

ECHA

POLESIA

Nr 2 (18) 2008 Kwartalnik ZPB O/Brześć

ISSN 1897-1083



**Uroczystość
poświęcenia
tablicy
pamiątkowej**



**PAMIĘCI DZIECI POLSKICH
DEPORTOWANYCH W 1940 R.
Z POLESIA NA SYBERIĘ**

Tablicę ufundowali: John Roy-Wojciechowski Konsul Honorowy RP w Nowej Zelandii, jeden z grona dzieci z Pahlitua, pochodzący z Ostrówek k/Brohiczyna Połeskiego oraz rodacy z Połesia. Brześć, 11 maja 2008 r.



Ks. Paweł Chaławski, John Roy-Wojciechowski, Konsul Honorowy RP w Nowej Zelandii, darczyńca i fundator tablicy oraz dr Jarosław Książek, Konsul Generalny RP w Brześciu

*O wartości człowieka ostatecznie decyduje to, kim jest, a nie to, ile ma.
I jeżeli człowiek zatraci swoją godność, wiarę, świadomość narodową
tylko dlatego, by więcej mieć, to postawa taka musi ostatecznie prowadzić
do pogardy dla samego siebie.*

*Natomiast człowiek świadomy swej tożsamości, płynącej z wiary, z chrześcijańskiej kultury, dziedzictwa ojców i dziadów, zachowa swą godność,
znajdzie poszanowanie u innych i będzie pełnowartościowym człowiekiem
społeczeństwa, w którym wypadło mu żyć.*

IAN PAWEŁ II

Przeniesienie do Polaków w Maguncji

16.XI.1980

SPI TREŚCI

UROCZYSTOŚCI XX-LECIA Klubu Polskiego

i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu 2

NASZ PATRON – IGNACY DOMEYKO

Zdzisław Jan Ryn, *Ignacy Domeyko. Szkic osobowości
i duchowości* 13

Zdzisław Jan Ryn, *Listy miłosne Domeyki* 23

SYLWETKI

Józef Adamski, *Nela Boratyn* 36

RELIGIA

Ks. Jan Puzyna, *Czas pracuje na naszą niekorzyść* 38

Ks. Roman Dzwonkowski, *Kościół katolicki na Białorusi
i Ukrainie po upadku komunizmu* 41

HISTORIA

Aleksander Tatarenko, *Krok „oswobodzicieli”* 48

Igor Baranowski, *Dziedzictwo „Starego gorodu”* 59

Georgij Musiewicz, *Kto był inicjatorem budowy szkoły w Stawach?* 62

OBYCZAJE

Jan Perdenia, *Rok pracy i zwyczaje ludowe w Uhlunach* 64

Aleksy Dubrowski, *Opowieść o białoruskich nazwach* 67

FORUM CZYTELNIKÓW 70

'ECHA POLESIA'

Kwartalnik Zjednoczenia
Społecznego „Związek
Polaków na Białorusi”

Założyciel:

ODDZIAŁ BRZEŚKI
ZS „Związek Polaków
na Białorusi”

Adres Redakcji:

Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 – 56
e-mail:

klub_polski@wp.pl

www.echapolesia.pl

tel.: w Brześciu:

00-375-162/42-45-72

Redaktor naczelny:

Alina Jaraszewicz

Numer ukazał się przy
współudziale Senatu RP,
Fundacji „Pomoc Polakom
na Wschodzie” i Fundacji
Pamięty Szkoły Polskiej
na Wschodzie
im. T. Gonimicza
onuz Ofiaromkwnu

Adres korespondencyjny:

Fundacja im. T.

Gonimicza

20-611 Lublin

ul. Kazim. Wielk. 9/60

tel. (81) 747-6163

kum.: 605-828-157

e-mail:

fundgon@newstrada.pl

Fotografie na okładce:

str. I – Lilja Puzyna,

Józef Adamski,

str. II – Inesa Todryk,

str. IV – Zdzisław Jan Ryn

Skład i kamienie:

Dorota Kapuśka

Druk: POLIHYMNIA

XX-LECIE KLUBU POLSKIEGO I POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ W BRZEŚCIU

10/11 maj 2008 r.



Podczas uroczystej Mszy św. – dr Henryk Litwin – Ambasador RP na Białorusi, dr Jarosław Książek – Konsul Generalny RP w Brześciu, Henryka Strójnawska – Wicewojewoda Lubelski, Sławomir Kowalski – Senator RP





Mszę św. celebryje ks. Paweł ChalaŹkin,
proboszcz z Czerniawczyc



W koncelebrazie uczestniczyli (od prawej):
ks. Aleksander Szemiet, ks. Paweł ChalaŹkin,
ks. Andrzej Zajczyk

Nasze XX-lecie

Klub Polski w Brześciu powstał w listopadzie 1987 r. Wspólnie z gronem nauczycieli, uczniów i rodziców utworzyliśmy w 1988 r. Polską Szkołę Społeczną.

Każdego roku ponad 300 dzieci z zapalem uczy się języka polskiego i historii ojczyzny, poznaje polską kulturę i tradycję.

Przez Szkołę przeszło ponad 2300 uczniów. Blisko 600 absolwentów studiowało lub studiuje na wyższych polskich uczelniach.

Przy Szkole funkcjonują:

- ✓ Klub miłośników języka polskiego i kultury,
- ✓ Klub młodych historyków,
- ✓ Teatrzyk dziecięcy „Tarabuk”,
- ✓ zespoły młodzieżowe „Tacy młodzi” i „Jedność”,
- ✓ Chór Polski „Zgoda”,
- ✓ Klub Inteligencji Katolickiej,
- ✓ Koło Lekarzy Polskich,
- ✓ Biblioteka polska, fono- i wideo- i audioteleka.

Od 2004 r. wydajemy kwartalnik „Echa Polesia”; założyliśmy stronę internetową www.echapolesia.pl oraz tworzymy Bibliotekę „Ech Polesia” poprzez wydawanie nowej serii edylorskiej odnoszącej się swymi treściami do Polesia.

Klub Polski i Polska Szkoła Społeczna zrealizowały liczne projekty edukacyjne i kulturalne, jak np.:

- ✓ coroczne kursy metodyczne dla nauczycieli,
- ✓ olimpiady języka polskiego i historii,
- ✓ konkursy plastyczne i plenery,
- ✓ warsztaty artystyczne, dni polskiej kultury, tygodnie filmu polskiego, wystawy i prezentacje,
- ✓ Zostały zorganizowane prelekcje polskich naukowców z KUL na wyższych uczelniach Brześcia, programy w Radio Brześć.
- ✓ Młodzi wokaliści z Polskiej Szkoły Społecznej prezentowali swoje talenty w Polsce, w Niemczech, we Francji, we Włoszech. 30 maja 2000 r. śpiewali dla Ojca Św. Jana Pawła II w sali Klementyńskiej w Watykanie oraz w Bazylice Św. Piotra.

Klub Polski zorganizował:

- ✓ 5 festiwali „Brzeska jesień z polską piosenką”, w których wzięło udział 920 dzieci i młodzieży, I. Polsko-Białoruski Festiwal Sztuki Współczesnej (1999), I. Międzynarodowy Festiwal Młodych Wokalistów im. S. Moniuszki pod patronatem prof. Marii Foltyn (2001) – w 5 koncertach festiwalowych wzięło udział 360 wykonawców z 6 krajów, Międzynarodowy Festiwal „Z piosenką dla Europy” (2004) – 124 uczestników z całej Białorusi.

Klub Polski podejmował bardziej ambitne wyzwania w zakresie popularyzacji wybitnych Polaków z Kresów organizując dwie Międzynarodowe Konferencje Naukowe: - w 1991 r. – Konferencję Trauguttowską i w 2002 r. – z okazji 200-lecia urodzin Ignacego Domeyki.



Początki. 1990 r. Alina Jaroszewicz z uczniami klasy I

W 2007 r. współuczestniczył w organizacji Międzynarodowej Konferencji Naukowej poświęconej 350 rocznicy męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli oraz Konferencji w 200 rocznicę urodzin Napoleona Ordy.

Ogromnym zainteresowaniem młodzieży cieszyły się projekty historyczno-krajoznawcze – tylko w 2007 r. zrealizowano 6 programów: „Trasą traugutłowską po Polesiu”, „Św. Andrzej Bobola – patron Polesia”, „Pamięć o poleskich osadnikach”, „Pińsk Ryszarda Kapuścińskiego”, „W krainie leśnych ludzi” i „Poleskie muzea etnograficzne”, których podsumowaniem stało się przygotowanie przewodnika po Polesiu. Kadra pedagogiczna szkoły jak i współpracownicy należą m.in. do: Światowej Rady Badań nad Polonią, Światowej Korporacji Domeykowskiej, Instytutu Kresowego.

Klub Polski i Polska Szkoła Społeczna przyczyniły się do upamiętnienia śladów polskiego patriotyzmu, udokumentowania działalności Związku Obrońców Wolności, rekonstrukcji polskich grobów, odsłonięcia tablic pamiątkowych, kształcąc nie tylko umysły, ale i serca dzieci.

Wbrew wszystkim warunkom niesprzyjającym przyczyniliśmy się do tworzenia w regionie przygranicznym przyjaznego klimatu dla Polski, do pogłębiania więzi pomiędzy środowiskami polskimi i białoruskimi. Byliśmy zawsze wierni swoim przekonaniom i ideałom, tożsamości narodowej, godności i wewnętrznej wolności.

W uroczystościach XX-lecia Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu wzięli udział licznie zgromadzeni Polacy z Brześcia i obwodu Brzeskiego, uczniowie, rodzice, nauczyciele i absolwenci, przyjaciele Klubu Polskiego. Przybyli także goście z Polski i zagranicy, między innymi: dr Henryk Litwin Ambasador RP na Białorusi, Sławomir Kowalski senator RP, Joanna Urban dyrektor gabinetu Marszałka Senatu RP, Henryka Strojnowska wicewojewoda Lubelski, John Roy-Wojciechowski z małżonką Waleną konsul honorowy RP w Nowej Zelandii, dr Bogusław Szymański dyrektor Biura Uznaności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej, Wiesław Turzański, Rafał Dzieciolowski i Eliza Dzwonkiewicz z Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Józef Adamski prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie, Tadeusz Łazowski starosta Białej Podlaskiej, delegacje Urzędu Miasta Lublina i Urzędu Miasta Wrocławia, władze samorządowe z regionu przygranicznego. Obecne były również delegacje organizacji polskich ZPB z Grodna, ZPB z Mińska, Berezy, Peliszcz, z Doniecka, Charkowa, Lwowa i Kowia. Media były reprezentowane m.in. red. Zofię Kunert wraz z ekipą Telewizji Polskiej, „Magazyn Polski na Uchodźstwie” i „Głos z nad Niemna na Uchodźstwie”, „Kurier Galicyjski” i „Dziennik Kijowski”, „Kurier Brzeski” oraz Polskie Radio dla Zagranicy.



Zespół instrumentów ludowych „Cantabile”, który będzie reprezentował Brześć na Festiwalu Kultury Kresowej w Młynowie

XX-2

10 maja 2008 r. o godz. 12 w kościele pw. Podwyższenia Św. Krzyża została odprawiona Msza św. w intencji Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu celebrowana przez księży proboszczów: Juria Chmiewicza, Pawła Chaławkina z Czerniawczyce, Andrzeja Zajezyka z Pińska, Aleksandra Szemieta z Adamowicz, który wygłosił również homilię. Podczas Mszy św. Polskiej Szkole Społecznej zostało nadane imię Ignacego Domeyki oraz dokonano poświęcenia sztandaru Szkoły. „Niech uczniowie tej szkoły szczyć się imieniem Ignacego Domeyki, niech on uczy mądrości, pomaga nauczycielom i wychowawcom w pracy tu w Brześciu, na Białorusi. Życzymy sobie takiego patriotyzmu” – powiedział w homilii ks. Szemiet, prosząc o błogosławieństwo dla Polskiej Szkoły Społecznej. Mszę św. uświetniły występy Chórów Polskiego „Zgoda” z Brześcia i dziecięcego zespołu instrumentów ludowych „Cantabile”. Uroczystą wartę sprawowała Brzeska Drużyna Harcerska im. Krystyny Krahelskiej. Starostwo Powiatowe z Białej Podlaskiej wystroiło świątynię pięknymi biało-czerwonymi kwiatami.

Po Mszy św. wszyscy udali się na uroczystą akademię. W udekorowanej sali Cafe „Matrica” były prezentowane wystawy oraz albumy o historii Klubu Polskiego i Szkoły, zaś uczestnicy zostali obdarowani m.in. folderami szkolnymi i nowym reprintem „Przewodnik po Polesiu” z 1935 r. oraz najnowszym numerem kwartalnika „Echa Polesia”. Głos zabraly Alina Jaroszewicz założycielka Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej oraz Natalia Rakowicz, absolwentka Szkoły z lat 1987-93, obecna dyrektor Szkoły.



Nauczyciele Polskiej Szkoły Społecznej w Brześciu podczas uroczystej Akademii

„Nie można znaleźć słów, które by opisały lata ofiarnej pracy, stałej walki o tożsamość, o prawo do kultywowania tradycji i kultury. Klub Polski po 1988 r. po pierestrojce połączył ludzi mieszkających na tej ziemi, którzy czuli się odpowiedzialni za to wielkie wspólne dziedzictwo, które-
mu na imię Polska. To imię nas wszystkich określa, to imię nas wszystkich zobowiązuje, to imię nas wszystkich kosztuje (Jan Paweł II). Polska Szkoła Społeczna przez dwadzieścia lat była najważniejszą płaszczyzną oddziaływania i kształtowania tożsamości narodowej, charakterów i serc młodzieży. Żeby ta Szkoła była płaciłymi za to stała wysoką cenę – cierpienia, pokory, na którą nas było zawsze stać. Byliśmy takim małym samotnym zagłębem. Dziś możemy – patrząc każdemu prosto w oczy – powiedzieć, że przez te lata trwaliśmy i trzymaliśmy budo-czerwoną wysoko, godnie i dumnie. Wracam pamięcią do naszych początków, gdy wszystko było po raz pierwszy: pierwsze elementarne pachnące świeżą farbą z wieloma malymi i użytkowymi dodatkami jak np. zagrania, nalepki-orzelki, kolorowe pisanki itd. wydane i dostarczone przez Fundację im. Goniewicza, pierwsze po 1939 r. misteria wigilijne, pierwsze układy patriotyczne. Oprócz nauczania języka polskiego w latach 90-tych w naszym Klubie dokonywały się katechizacje dzieci z Brześcia i okolic w języku polskim i to w Pałacu Pionierów w czasie, gdy jeszcze funkcjonowały komitety partii komunistycznej i komсомола. Lekcje religii prowadziła między innymi siostra Konrada Dubel karmelitanka Dzieciątka Jezus, która jest nadal dla nas nauczycielem i doradcą. Po dziesięciu latach naszej pozytywistycznej pracy rozpoczęliśmy organiza-

cję poleźnych przedsięwzięć kulturalno-wytwórczych międzynarodowych festiwali i konferencji, które dały podstawę ku temu, by prasa białoruska napisała o nich, że *Klub Polski jest zjawiskiem w życiu kulturalnym Białorusi*. W roku 1999 odbył się pierwszy Polsko-Białoruski Festiwal Sztuki Współczesnej, w którym uczestniczyli m.in. Scena Plastyczna KUL, brali udział wybitni artyści Polski i Białorusi. O tym wydarzeniu pisała prasa Moskwy i Petersburga, lecz niestety był to pierwszy i ostatni festiwal, zbyt drogo nas kosztował. Wspominamy także Międzynarodowy Festiwal Wokalny Stanisława Moniuszki pod patronatem Marii Poltyn. Nie z naszej winy kontynuacja tego festiwalu nie mogła zaistnieć. Myślę, że te dwadzieścia lat przetrwaliśmy dlatego, że zawsze była z nami siła i moc naszego Związku, Jego wszechogarniająca miłość. Że była z nami nasza Polska, nosząc pomoc w organizacji licznych kolonii dla dzieci, kursów metodycznych dla nauczycieli, umożliwiających studia dla młodzieży, co pozwoliło wychować naszą

młodzież na dobrych Polaków, na uczciwych ludzi, na dobrych obywateli tego Kraju. W naszej Szkole pracują nasi absolwenci, którzy po ukończeniu studiów w Polsce uczą nowe pokolenia. Nasi absolwenci pracują w Dziale Wizowym Konsulatu Generalnego RP, a formach polsko-białoruskich. W Związku Polaków działa młode pokolenie Polaków, którzy kształcili się w sowieckim systemie, ale jednocześnie uczęszczali do Polskiej Szkoły Społecznej i do kościołów na msze św. w języku polskim. I ta młodzież ma poczucie godności, jest wolniejsza, jest ambitniejsza. (...) Działalność Klubu Polskiego i Polskiej Szkoły Społecznej była wspierana od samego początku przez patrona oświaty polskiej na Wschodzie i dobrego ducha pana Józefa Adamskiego prezesa Fundacji im. Goniewicza, który jest encyklopedią i legendą Kresów Wschodnich. Zawsze był dla nas pogotowiem, a szczególnie w dramatycznych



Uczniowie po przedstawieniu i recenzacji I Księgi „Pana Tadeusza” pt. „Uczta”

latach 2005/06, kiedy kursując między Lublinem a Brześciem miał wsparcie potrzebującym. Odczytywaliśmy także stałe wsparcie Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" i jej Zarządu na czele z panem Turzańskim – skutecznie i dynamicznie wspierał najlepsze polskie inicjatywy na Wschodzie" (...).

XXXX

Dyrekcja Szkoły i nauczyciele wręczyli dyplomy uznania tym działaczom i przyjacielom, którzy wspierali Klub i Szkołę przez 20 lat. Dyplomy uznania otrzymali: Józef Adamski, Wiesław Turzański, dr Bogusław Szymański, dr Jarosław Książek Konsul Generalny RP w Brześciu oraz Elżbieta Książek, dla których dobro sprawy polskiej jest najwyższą wartością, John Roy-Wojciechowski, Angelika Borys, dzielna prezes Związku Polaków na Białorusi. Dyplomy zostaną przekazane także na ręce minister Aany Fotygi za wsparcie nas w latach 2005/06, Bolesławowi Kruszkowskiemu prezesowi Zrzeszenia Polaków w Hanan 'Lechia' za wieloletnie wspieranie naszych inicjatyw kulturalnych, Sławomir z Białegostoku Marii Rzeszko i Izabeli Piłtorak za solidarność, wierność i stałe wsparcie. Wręczeniu każdego dyplomu towarzyszyło wykonanie polskiej piosenki przez uczestników programu "Polesia



Występują laureaci festiwalu
„Brzeska jesień z polską piosenką”

Czar’ – programu kształcenia i promowania młodych talentów z Polesia, realizowanego w ciągu 20 lat. Klub pomagał w doborze repertuaru, przygotowaniu aranżacji, organizacji występów i tournée koncertowych w Polsce, na Białorusi i w świecie, kierował utalentowanych wykonawców na wyższe studia do Polski.



Na dziedzińcu Konsulatu Generalnego RP w Brześciu podczas uroczystości: Wiesław Turzański – Prezes Zarządu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, prof. Krzysztof Czajkowski – Konsul RP w Brześciu, Elżbieta Książek, Henryka Stojnowska – Wicewojewoda Lubelski, dr Henryk Litwin – Ambasador RP na Białorusi, ks. Andrzej Zajczyk, ks. Paweł Chalawkin

Alina Jaroszewicz w imieniu Polaków z Polesia odzna-
czyła także dwóch gości medalem pamiątkowym wybitym
w r. 2007 z okazji 200-setnej rocznicy urodzin Napoleona
Ordy, wybitnego rysownika i kompozytora pochodzącego
z Worocewicz na Polesiu. Medal został wręczony J. Roy-
-Wojciechowskiemu oraz Anatolowi Franciszkowi Suliko-
wi opiekunowi miejsc pamięci narodowej na Wołyniu.

Konsul generalny RP w Brześciu dr Jarosław Książek
wysoko ocenił działalność Klubu Polskiego i Polskiej
Szkoły Społecznej w Brześciu, które przez 20 lat tworzyły
polską przestrzeń intelektualną, duchową i kulturalną.

Nauczyciele i działacze Klubu Polskiego otrzymali z rąk
konsula generalnego dyplomy uznania. Zostały wręczone
także dyplomy laureatom olimpiad literatury i języka pol-
skiego oraz historii za rok 2008.

Uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej zaprezentowa-
li inscenizację fragmentu I księgi „Pana Tadeusza” pt.
„Uczta” przygotowaną pod kierownictwem polonistki Da-
muty Winiarek.

Na zakończenie akademii uczniowie i nauczyciele wspólnie
wykonali pieśń „Modlitwę” Bulata Okudźawy „Dopóki
nam ziemia kręci się”. Po tej wzruszającej nucie uczestnicy
uroczystości udali się na dziedziniec Konsulatu Generalnego
RP przy ul. Kujbyszewa. W Konsulacie zostało dokonane
poświęcenie tablicy pamiątkowej „Pamięci dzieci polskich
deportowanych w 1940 roku z Polesia na Syberię”, ufundo-
wanej przez „dziecko Polesia” Johna Roy-Wojciechowskiego
deportowanego z rodzicielstwem z Ostrówek k/Drohiczyna Po-
leskiego. Poświęcenie tablicy zakończyło się odśpiewaniem
hymnu Polaków na Białorusi „Roty” M. Konopińskiej. Nie-
stety, nie uzyskaliśmy zgody na wmurowanie tablicy. Rodacy
oczekują tego momentu, gdy tablica zostanie odsłonięta na
właściwym miejscu w Brześciu.

W Konsulacie uczestnicy uroczystości obejrzeli wy-
stawę „Polska w moich oczach”, prac laureatów konkursu
plastycznego, w którym wzięło udział ponad 200 dzieci
z Brześcia i obwodu Brzeskiego. Po raz pierwszy została
zorganizowana aukcja najlepszych prac z wystawy, której

dochód został przekazany dla Polskiej Szkoły Społecznej
na zakup materiałów dydaktycznych. Odbyły się także pre-
zentacje wydawnictw Fundacji im. T. Goniewicza, Kon-
sulatu RP w Brześciu, Biura Promocji m. Wrocławia oraz
lubianej w Brześciu gazety „Kurier Galicyjski” ze Lwowa.
Po przemówieniach dostojnych gości odbył się piknik na
dziedzinie Konsulatu, podczas którego podawano tradycyj-
ne polskie potrawy.

Następnego dnia uczestnicy uroczystości udali się na
wyprawę historyczno-krajoznawczą po Polesiu. W buho-
wiczach k/Kobrynia poklonili się przy drewnianym brzo-
zowym krzyżu zamordowanym w 1939 r. oficerom Woj-
ska Polskiego, w Janowie Poleskim modlili się przy Krzy-
żach Pojednania i relikwii św. Andrzeja Boboli Patrona
Polesia i Polski. Zwiedzili pińską starówkę, katedrę, dom
dzieciństwa R. Kapuścińskiego, byli na degustacji mio-
dów poleskich u potomka szlachty pińskiej Kaczanow-
skiego i w pracowni rzeźbiarza Żyłewicza. Zwiedzili „pe-
relkę” Polesia wieś Kudricze, żywy skansen pod otwar-
tym niebem z kilkudziesięcioma zażytkowymi domami
z dachami z tataraku, otoczonymi ze wszystkich stron
hagami. Po obiedzie zorganizowanym na łonie przyrody
uczestnicy udali się w rejs statkiem po czacie Pinie na tra-
sie Kaczanowicze-Pińsk, podziwiając poleskie krajobrazy
i śpiewając piosenki poleskie i kresowe.

Klub Polski i Polska Szkoła Społeczna w Brześciu
dziękują naszej Polsce za wspieranie naszej działalno-
ści w ciągu 20 lat oraz za pomoc w organizacji obcho-
dów jubileuszowych: Senatowi RP, Fundacji ‘Pomoc
Polakom na Wschodzie’, Stowarzyszeniu ‘Wspólnota
Polska’, Fundacji im. T. Goniewicza, John Roy-Woj-
ciechowskiemu, Ambasadzie RP w Mińsku, Konsula-
towi Generalnemu w Brześciu, Starostwu Powiatowe-
mu w Białej Podlaskiej oraz wszystkim Przyjaciółom,
których nie sposób wymienić, lecz w sercach i pamięci
są u nas zawsze obecni.

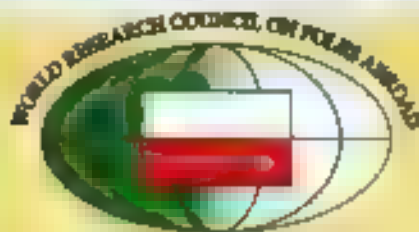
Redakcja



Uczestnicy Uroczystości w Sanktuarium
Św. Andrzeja Boboli w Janowie Poleskim



W Buchowiczach pod krzyżem pomordowanych
Rodaków



Address: / info@pau.ac.in

SWIATOWA KRAKA KADAN NAD POLSKA

Walter Wlataw Golebiewski MBA, - President/Prezesa SRBP
535E 70th Ave #311 Denver, Colorado 80231 USA
Tel/Fax 303 395 0423, e-mail: Wlataw@srbp.com

654117 *See* 654116

bioRxiv preprint doi: <https://doi.org/10.1101/2019.05.29.260449>; this version posted June 3, 2019. The copyright holder for this preprint (which was not certified by peer review) is the author/funder, who has granted bioRxiv a license to display the preprint in perpetuity. It is made available under aCC-BY-NC-ND 4.0 International license.

1. $\frac{1}{2} \frac{d}{dt} \int_{\mathbb{R}^n} |u|^2 dx = \int_{\mathbb{R}^n} u \Delta u dx = - \int_{\mathbb{R}^n} |\nabla u|^2 dx$
 2. $\frac{1}{2} \frac{d}{dt} \int_{\mathbb{R}^n} |u|^2 dx = \int_{\mathbb{R}^n} u \Delta u dx = - \int_{\mathbb{R}^n} |\nabla u|^2 dx$

2010 年 12 月 15 日

by the same method, $\nabla_{\alpha}(\partial_{\alpha} \phi) = \partial_{\alpha}^2 \phi - \Gamma_{\alpha\alpha}^{\alpha} \partial_{\alpha} \phi$. If ϕ is a function of x only, then

11. 1940-1941 1942-1943 1944-1945 1946-1947 1948-1949 1950-1951 1952-1953 1954-1955 1956-1957 1958-1959 1960-1961 1962-1963 1964-1965 1966-1967 1968-1969 1970-1971 1972-1973 1974-1975 1976-1977 1978-1979 1980-1981 1982-1983 1984-1985 1986-1987 1988-1989 1990-1991 1992-1993 1994-1995 1996-1997 1998-1999 2000-2001 2002-2003 2004-2005 2006-2007 2008-2009 2010-2011 2012-2013 2014-2015 2016-2017 2018-2019 2020-2021 2022-2023 2024-2025 2026-2027 2028-2029 2030-2031 2032-2033 2034-2035 2036-2037 2038-2039 2040-2041 2042-2043 2044-2045 2046-2047 2048-2049 2050-2051 2052-2053 2054-2055 2056-2057 2058-2059 2060-2061 2062-2063 2064-2065 2066-2067 2068-2069 2070-2071 2072-2073 2074-2075 2076-2077 2078-2079 2080-2081 2082-2083 2084-2085 2086-2087 2088-2089 2090-2091 2092-2093 2094-2095 2096-2097 2098-2099 2100-2101 2102-2103 2104-2105 2106-2107 2108-2109 2110-2111 2112-2113 2114-2115 2116-2117 2118-2119 2120-2121 2122-2123 2124-2125 2126-2127 2128-2129 2130-2131 2132-2133 2134-2135 2136-2137 2138-2139 2140-2141 2142-2143 2144-2145 2146-2147 2148-2149 2150-2151 2152-2153 2154-2155 2156-2157 2158-2159 2160-2161 2162-2163 2164-2165 2166-2167 2168-2169 2170-2171 2172-2173 2174-2175 2176-2177 2178-2179 2180-2181 2182-2183 2184-2185 2186-2187 2188-2189 2190-2191 2192-2193 2194-2195 2196-2197 2198-2199 2200-2201 2202-2203 2204-2205 2206-2207 2208-2209 2210-2211 2212-2213 2214-2215 2216-2217 2218-2219 2220-2221 2222-2223 2224-2225 2226-2227 2228-2229 2230-2231 2232-2233 2234-2235 2236-2237 2238-2239 2240-2241 2242-2243 2244-2245 2246-2247 2248-2249 2250-2251 2252-2253 2254-2255 2256-2257 2258-2259 2260-2261 2262-2263 2264-2265 2266-2267 2268-2269 2270-2271 2272-2273 2274-2275 2276-2277 2278-2279 2280-2281 2282-2283 2284-2285 2286-2287 2288-2289 2290-2291 2292-2293 2294-2295 2296-2297 2298-2299 2300-2301 2302-2303 2304-2305 2306-2307 2308-2309 2310-2311 2312-2313 2314-2315 2316-2317 2318-2319 2320-2321 2322-2323 2324-2325 2326-2327 2328-2329 2330-2331 2332-2333 2334-2335 2336-2337 2338-2339 2340-2341 2342-2343 2344-2345 2346-2347 2348-2349 2350-2351 2352-2353 2354-2355 2356-2357 2358-2359 2360-2361 2362-2363 2364-2365 2366-2367 2368-2369 2370-2371 2372-2373 2374-2375 2376-2377 2378-2379 2380-2381 2382-2383 2384-2385 2386-2387 2388-2389 2390-2391 2392-2393 2394-2395 2396-2397 2398-2399 2400-2401 2402-2403 2404-2405 2406-2407 2408-2409 2410-2411 2412-2413 2414-2415 2416-2417 2418-2419 2420-2421 2422-2423 2424-2425 2426-2427 2428-2429 2430-2431 2432-2433 2434-2435 2436-2437 2438-2439 2440-2441 2442-2443 2444-2445 2446-2447 2448-2449 2450-2451 2452-2453 2454-2455 2456-2457 2458-2459 2460-2461 2462-2463 2464-2465 2466-2467 2468-2469 2470-2471 2472-2473 2474-2475 2476-2477 2478-2479 2480-2481 2482-2483 2484-248

14. H_2O 1. H_2O 2. H_2O 3. H_2O 4. H_2O 5. H_2O 6. H_2O 7. H_2O 8. H_2O 9. H_2O 10. H_2O 11. H_2O 12. H_2O 13. H_2O 14. H_2O 15. H_2O 16. H_2O 17. H_2O 18. H_2O 19. H_2O 20. H_2O 21. H_2O 22. H_2O 23. H_2O 24. H_2O 25. H_2O 26. H_2O 27. H_2O 28. H_2O 29. H_2O 30. H_2O 31. H_2O 32. H_2O 33. H_2O 34. H_2O 35. H_2O 36. H_2O 37. H_2O 38. H_2O 39. H_2O 40. H_2O 41. H_2O 42. H_2O 43. H_2O 44. H_2O 45. H_2O 46. H_2O 47. H_2O 48. H_2O 49. H_2O 50. H_2O 51. H_2O 52. H_2O 53. H_2O 54. H_2O 55. H_2O 56. H_2O 57. H_2O 58. H_2O 59. H_2O 60. H_2O 61. H_2O 62. H_2O 63. H_2O 64. H_2O 65. H_2O 66. H_2O 67. H_2O 68. H_2O 69. H_2O 70. H_2O 71. H_2O 72. H_2O 73. H_2O 74. H_2O 75. H_2O 76. H_2O 77. H_2O 78. H_2O 79. H_2O 80. H_2O 81. H_2O 82. H_2O 83. H_2O 84. H_2O 85. H_2O 86. H_2O 87. H_2O 88. H_2O 89. H_2O 90. H_2O 91. H_2O 92. H_2O 93. H_2O 94. H_2O 95. H_2O 96. H_2O 97. H_2O 98. H_2O 99. H_2O 100. H_2O

[illegible]

P. de la H. ...
...
...
...
...
...
...

[illegible]
$$f(x) = \frac{1}{2} \left(\frac{1}{x} + \frac{1}{x^2} \right) \quad \text{for } x \in (0, 1) \quad \text{and} \quad f(x) = 0 \quad \text{for } x \in (1, 2)$$
[illegible]

1. Die ...
 2. Die ...
 3. Die ...
 4. Die ...
 5. Die ...

[Illegible handwritten text]

Walter, Wiesław Gniębiewski
Prezes Światowej Rady Badań nad Polonią



Служба по делам несовершеннолетних

Warszawa 20.11.2002

Pani
Alina Jaroszewicz
 Prezes
 Klubu Polskiego w Hiszpanii

Z okazji XX-lecia działalności Klubu Polskiego w Hiszpanii Szanowne Państwo składam serdeczne pozdrowienia i za wyjątkowo w krótkim czasie na polskiego emigracyjnego emigranta i kulturę polską.

W tym dniu, w dniu, w którym obchodzimy 20-lecie działalności Klubu Polskiego w Hiszpanii, musimy pamiętać o polskiej kulturze i o polskiej historii.

Wierzę, że Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać, ponieważ Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać.

Wierzę, że Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać, ponieważ Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać.

Wierzę, że Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać, ponieważ Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać.



Warszawa dn. 16.04.2002

Szanowne Państwo

Alina Jaroszewicz
 Prezes Związku Polaków w Hiszpanii

Józef Adamczyk
 Prezes Fundacji Pomocy Szkolnym
 Polakom w Hiszpanii

Mam nadzieję, że z okazji 20-lecia Państwa działalności przetrwać i przetrwać, ponieważ Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać.

Wierzę, że Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać, ponieważ Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać.

Wierzę, że Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać, ponieważ Klub Polski w Hiszpanii jest w stanie przetrwać i przetrwać.

Z wyrazami szacunku i szacunku

Szanowne Państwo

Prezes Fundacji Pomocy
 Szkolnym Polakom w Hiszpanii

Szanowne Państwo

Prezes Fundacji Pomocy
 Szkolnym Polakom w Hiszpanii

Polska Szkoła Specjalna w Hiszpanii

Klub Polski w Hiszpanii

Wzrost i Ciężar ciała									
Wzrost	150	155	160	165	170	175	180	185	190
Ciężar ciała	40	45	50	55	60	65	70	75	80
Wzrost	150	155	160	165	170	175	180	185	190
Ciężar ciała	40	45	50	55	60	65	70	75	80
Wzrost	150	155	160	165	170	175	180	185	190
Ciężar ciała	40	45	50	55	60	65	70	75	80
Wzrost	150	155	160	165	170	175	180	185	190
Ciężar ciała	40	45	50	55	60	65	70	75	80

Wzrost i Ciężar ciała

Wzrost i Ciężar ciała
 Wzrost i Ciężar ciała



Akademista Paweł Bickowski

Wzrost i Ciężar ciała Wzrost i Ciężar ciała Wzrost i Ciężar ciała

NASZ PATRON – IGNACY DOMEYKO.

Szkic osobowości i duchowości



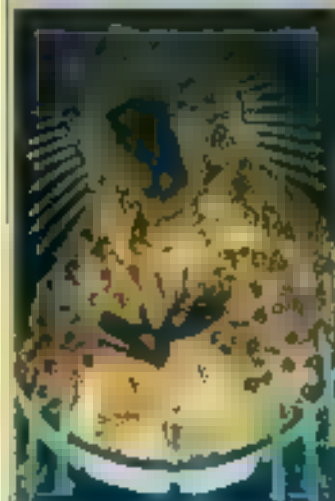
Białorusina (tam leży obecnie Smolewiczka – miejsce urodzenia) i Chilijczyk (był honorowym obywatelem tego kraju). Podsumowując – Ignacy Domeyko był obywatelem świata.

Szkice biograficzne przedstawia Domeyko jako człowieka o niezwykłych walorach i odkrywcy, a przy tym człowieka głębokiej wiary.

DZIECIŃSTWO

Nazwisko „Domeyko” kojarzy się najczęściej z *Panem Tadeuszem* Adama Mickiewicza, Fałmatami, emigracją, a także z Chile. Działalność Ignacego Domeyki wiązały zwykle z geologią i mineralogią. Przynależność domajnego związku patriotycznego Filomatów na Litwie, emigracja we Francję, a przede wszystkim kilkudziesięcioletni pobyt w Chile spowodowały, że choć Domeyko czuł się i był Polakiem, jest na równi uważany za Litwina (tam się urodził).

Domeyko wychował się w rodzinie o głębokich tradycjach w atmosferze patriotyzmu i religijności. Wier rodzinna wśród szlachty kresowej na Litwie była wartością nadrzędną. Jego światopogląd kształtował się w rodzinie w murach Uniwersytetu Wiedeńskiego oraz w szeregach związku Filomatów, którego dewizą było: braterstwo, nauka i cnota. Tym wartościom pozostał wierny do końca życia i przekazywał je wszędzie, gdzie rzucił go losy patrioty – emigranta, uczonego, reformatora chilijskiej nauki i kultury, odkrywcy – podróżnika.



Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie



Portret generała Władysława



Dom Domeyko w Smolewiczach



Altara Matki V. Ignacego



Antoni Edward Odynieć, kom.
w Dniu Domeyki, w Santiago

Antoni Edward Odynieć
Kroszyn, 15 VIII 1884 r.

Ci dwaj, co te dąbki obok posadzili
Pół wirku rodączeni w antypodach żyli
Przez odziedziczoną po ojcu od dziurka,
Nie zgoda w nich narzajem przyjaźń filarecka
A gdy Bog znow ich zdąrzył, po tej stronie globu,
Z doswiadczeń ich, to prawda wyblęda dla obu
Ze wszystkie szczęście ziemskie jest ten płonny mara,
Prawdziwe tylko, w sercu miłość w duszy wiara.
Ucząc tych młok ten kamień zostanę wspomnieniem
Kiedy już oni oba będą pod kamieniem.

Antoni Edward Odynieć, kom. w Dniu Domeyki, w Santiago

Głowie Ignacego zmarł, gdy ten miał siedem lat. Matka wywarła duży wpływ na ukształtowanie uczuć patriotycznych i religijnych Ignacego. Wdzięczność za takie wychowanie wyraził Domevko nad grobem, kiedy na starość przybył w rodzinne strony z dalekiego Chile:

Matko moja. Natch te łzy pobożne będą Bogu na ofiarę za te obłęd, które po urodzeniu wylałaś. Kiedyś był jeszcze schizmatycznym niemowlęciem, potem kłanającym nieposłusznym dzieckiem, zapominającym rozkazów Twoich i przy rozstaniu serce serce i wózek ostrzegało Ciebie, że mnie nie obaczysz i nie przyśmiesz się do swego łona.

Matko, moja! Ktoż mi, jeśli nie Ty, złowił pierwszy raz rękę do Boga, kto do ołtarza? A Tyś mi do tego dziś owdowiałego, kochała, pokochała, i opłakała.

To sytywskie wyznanie miżna porównać jedynie z modlitwą.

Młody Ignacy otrzymał dobre wychowanie oraz obywatelskie. Młodość Ignacego przebiegała w spokojnym i uporządkowanym. Od dziesiątego roku życia pozostawał pod opieką swego stryja. Szkoła, do której uczęszczał, była prowadzona przez księży pijarów, miała wysoki poziom, dobrze przygotowała Domevko do studiów uniwersyteckich.

Domevko był bardzo najmłodszym studentem Uniwersytetu Wileńskiego. Poza uzdolnieniem w zakresie nauk

ścisłych udzielał się artystycznie – do kameralnej wprawy próbował swych sił w szkolnym orkestrze, był towarzyskiem i lubił się bawić. Miał szczęście słuchać wykładow najlepszych profesorów epoki. Studia matematyczne, przyrodnicze, nazywane wówczas filozoficznymi, ukończył w 1820 r. egzamin na stopień magistra filozofii zdał w dwa lata później.

Za wybitność w szeregu Filaretów Domevko był więziony, a następnie skazany na pobyt na wsi pod nadzorem policyjnym. Po upadku powstania listopadowego, w którym wziął udział, musiał emigrować, najpierw do Niemiec, potem do Francji. Po zakończeniu szkoły Gormez w Paryżu otworzyła się możliwość wyjazdu do Chile.

PATRIOTYZM I ALTRUIZM

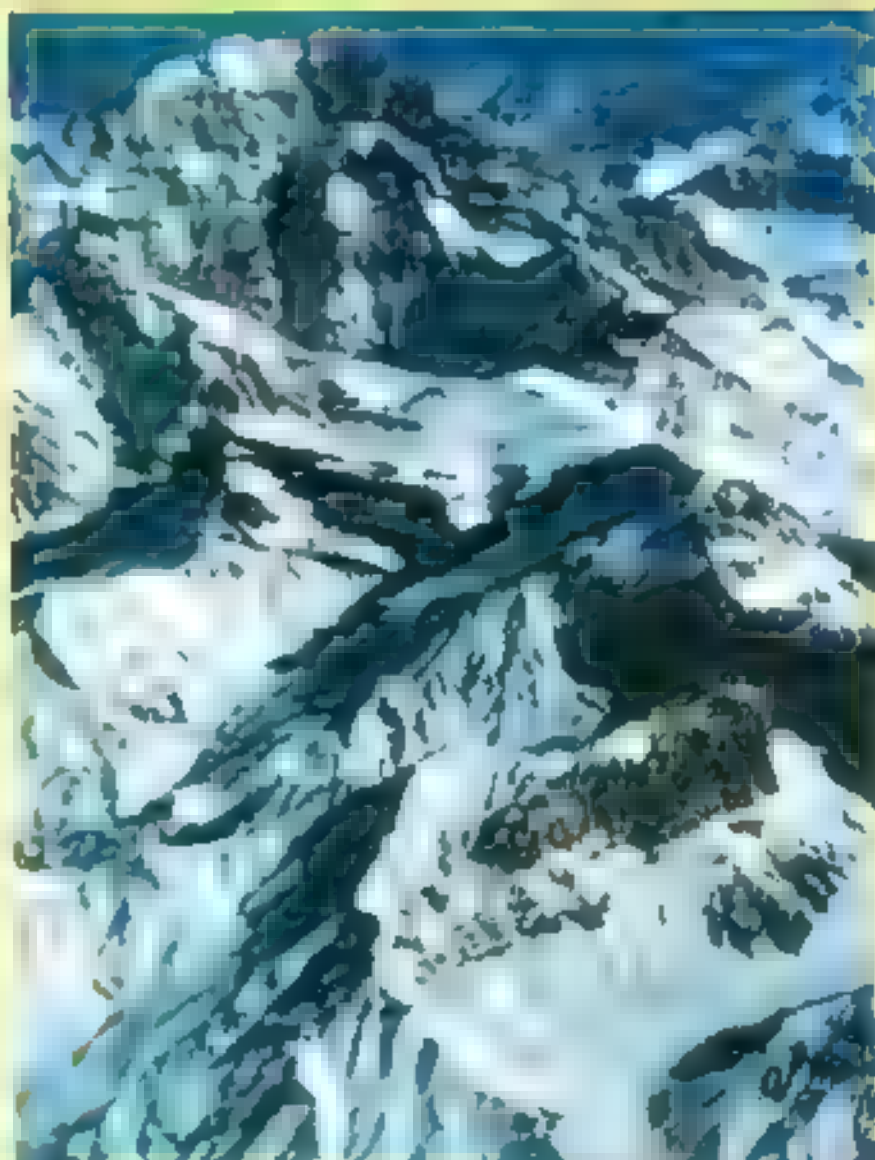
Na Chilezynie Domevko całym sercem był w rodzinnym kraju, czekał na Polskę, szukał wydarzeń w Europie i w każdej chwili był gotów do powrotu, gdzieby ojczyzna go potrzebowała. Cyfrykował swą przyszłość, Beethoven w obecności polskiej emigracji w Paryżu, przeżywał jej troskę i opiekę Boga.

Wszystkie te smutnienia i pokorzenia przywitał wspaniały ciemniak, za którego grzechów narodził nasza, za nasze własne i jakkolwiek przyszłość przed nim, jak-

1. I. Domevko, Moje podziw,
L. III, Wrocław – Warszawa
Kraków – Zakład Wydawniczy



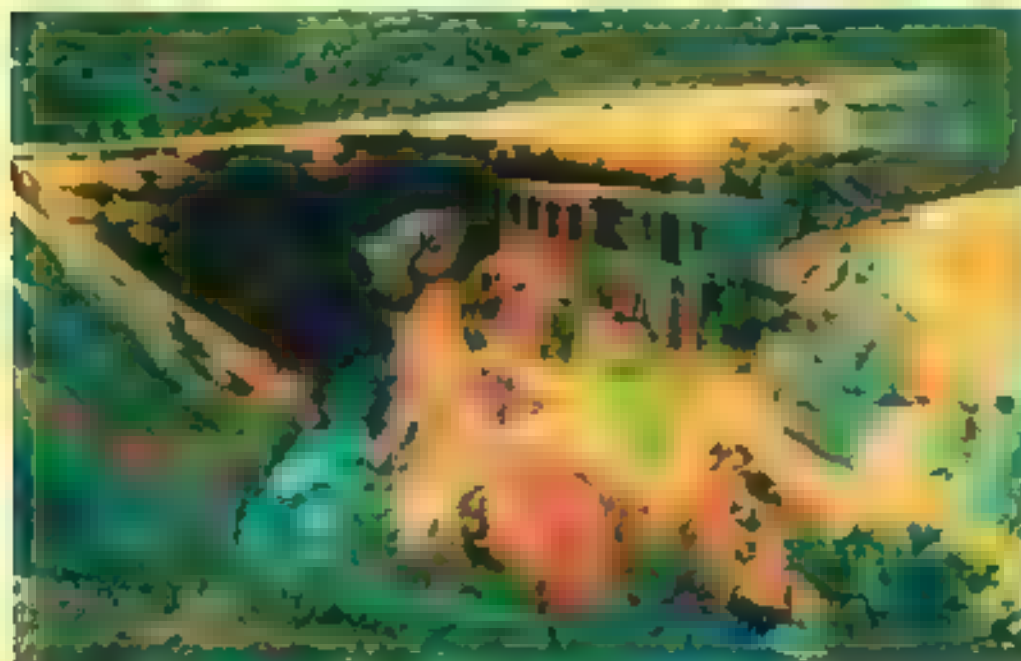
Pomnik Św. Ducha Redentor
na najwyższej przełęczy w Andach
na drodze Domeyko



kolwiek ma być przywódcą naszego narodu,
niech się stanie wola święta Najwyższego

Szczególnie boleśnie tęsknił za Pol-
ską w dalekim Chile, i wydawało się, że
nie dotrwa do końca sześciolatniego
kontraktu. Lasty drogi morskiej wiera-
ły wówczas z Europy w ciągu .. trzech
miesięcy

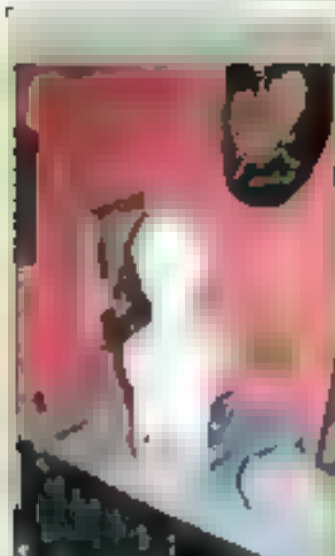
Nigdy nie było mi tak źle jak teraz i jed-
ynie w Bogu szukałem pociechy i sby , ratunku
Ilo też, w latocie kiedyś opuszczał kraj, tyle
miłemu, na tym świecie osób, co mię kochały
jak dziecko swoje i tyle ludzi kochaniem, ze
prawie, zapomniało się o Bogu. Odtąd wu-
ncy wymarli z tych, co mię bardzo kochali



Pucm de' Inca, Argentyna - szlak Domeyko przez And

Aconcagua z lotu ptaka
Droga Domeyko z Argentyny
do Chile

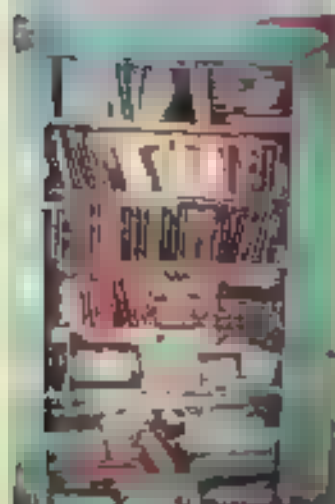
2. Tamże s. 24
3. I Domeyko, Listy do Wła-
dysława Laskowicka, War-
szawa 1994, s. 100



Portret Ignacego Domeyko w domu Domeyko w Santiago



Portret Ignacego Domeyko w domu Domeyko w Santiago



Złoty rękopis Ignacego Domeyko w domu Domeyko w Santiago

4. Tamże s. 60
5. Tamże s. 88-89
6. Tamże s. 1
7. Tamże s. 98
8. Ignacy Domeyko w Chile, edycja naukowa, Santiago 1984, wydanie 1. Przekład: E. K. 1988 s. 104



Gabinet pracy Ignacego Domeyko, obraz olejny Marka Burskiego, Muzeum Narodowe w Warszawie

W marcu 1846 r. w liście z Coquimbo do Władysława Łaskowicka w Paryżu pisał:

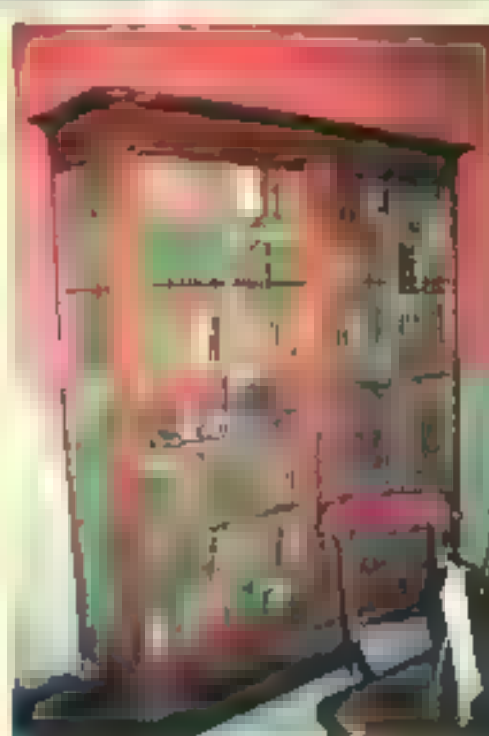
Widzę cały świat otwarty przed sobą, jedyną Polskę zamkniętą, i tak mi duszno tak duszno, że są chwile, których przeżyć niepodobna.

Piętnaste święta wielkanocne poza krajem – w 1847 roku – spędził w stolicy Chile, Santiago:

Ciężki to los piętnastą Wielkanoc przeżyć za krajem. Jeżeli przez cały rok takiego życia karta, to ciżarówka jest nuda jak powszedni chleb, w wielkie dni uroczystych świat podważa się tęsknota i o niczym innym nie myślę jak o kraju [...]. Powtarzam wam, że dopóki nie widziałem bliżej siebie kraj niż starość, nie dbałem o nią [...]. I, daj, kiedy widzę starość bliżej mnie niż kraj, że się dzieje ze mną.

W listach do paryskich przyjaciół pisał głównie o wiadomości o Polsce. Nie tracił nadziei, że przyjdą lepsze czasy.

Czuje w sobie jeszcze moc i gotowość do trudów i do cierpień, ale rad bym, święty i silny, przeżyć na dzień, w którym doprawdy będzie można pracować dla Polski, a nie tylko się nieczynnie nie wiedzieć po jakiej ziemi [...]. A jeżeli nawet znajdzie mnie smutek na cudzym gruncie, pracując go, to



Fragment biblioteki Ignacego Domeyko w Santiago

nie będzie też bez korzyści dla Polski, że między dalekim ludem, najdalejszym od nas, będą wspominać o Polakach – będą dobrze żyć i dobrze sprzyjać Polsce!

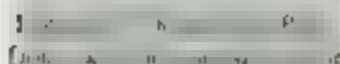
Tęsknota za Polską, wolną Polską oraz towarzyszącą jej patriotycznej miłości, była u niego nieustannie obecna. W liście do Władysława Łaskowicka, napisanym w Santiago 28 kwietnia 1872 r., zapewniał:

Lubię Chile, a wzdycham do Polski!

W tym stwierdzeniu zawarł Domeyko głęboką rozterkę swych uczuć.

W liście do Władysława Łaskowicka, napisanym w Santiago 28 kwietnia 1872 r., zapewniał:

Mnie także bogactwa tego nowego świata, o które nigdy nie dbałem, ani piękne niebo i góry ani żyzność, dobrużył mi mój kraj. Nie chcę być z tym światem, ale chcę być z Polską. I będę mógł z dziećmi wyrwać się stąd za Ocean i być bliżej Was, z Wami. I choć na jeden dzień przed śmiercią popatrzeć na ziemię naszą, do której ciągnie mnie ta sama miłość, co i Ciebie wyhodowała. Już o tym osiemnastym pragnieniu, które jeszcze zostało mi dane spracowanej tytu niepowodzeniami duszy!



Co też za zmiana w moim życiu! W tej samej labie, gdzie tyle samotnych wie-

mów i przeżyć było, teraz jest pełno ludzi. Jestem tu z kolegami z pracy, z przyjaciółmi, z rodziną. Wszystko się zmieniło. Teraz nie jestem już samotny, osamotniony i smutny. Teraz mam grupę bliskich po duszy, a rozum był jak wielkie morowisko [...]. Wiecie że się zajmuję chemią, mineralogią, geologią i ogromnie foliady popisalem w tych materiałach, po francusku i hiszpańsku. że byłem przez cały ten czas zakochany w sinnej, w najpiękniejszej naturze w skałach, kruszalach, przedpotopowych stworzeniach. Wielka wdry prowadzą gazeta we mnie i nie żałuję tego, co się stało. Bogu niech będzie chwala za wszystko!¹²

1.4

מחזורי העבודה

Nie nadzieje, abym przez ożenienie moje
 już na zawsze usiadł w Ameryce, lub choć
 na moment przestał być Polakiem. Ożenie-
 nie moje w tęczym nie odienięm położenia
 dla węgier, król, ani dla kalmarów,
 ani dla posagu, ani dla kariery, ani dla żach-
 rych względów światowych. Mam dziś to-
 warzyszkę, która mnie kocha, i z nią pojedę
 do Polski, jeżeli taka będzie wola Boża...
 Niechże ona przekaże mi, jeśli zechce, wo-
 łaż do Europy, dał Boże, żeby tam pozostać
 straża, aby w naszym, iście w naszym, na-
 czej, nie moskiewskiej... i wszyscy po-
 kochacie ją serdecznie!"



Domenico Alunni di Lusignea

192 JOURNAL OF DOCUMENTATION

SEJ ZBA NAUCE
I OBOWIĄZKI REKTORA

Po 14 latach pracy w Chile Domeyko powierzono mu reformy i organizację szkolnictwa wyższego w Chile; został profesorem uniwersyteckim. Zawsze skłaniał go do powrotu do kraju i w końcu w 1881 otrzymał od władz chileńskich Towarzystwo Naukowe w Getyndze i wiele innych), namawiano go nawet do kandydowania na stanowisko deputowanego lub senatora. Domeyko publikował kolejne książki z geologii i mineralogii, a pędem niezwykłych podróży na ziemi Ameryki i stał się wielokrotnie odwiedzany przez jej mieszkańców¹³. Pod jego nadzorem zbudowano na wygnaniu uniwersytet. Jako cudzoziemiec, mimo honorowego obywatelstwa Chile, Domeyko starał się pozostawać na uboku wydarzeń politycznych.

„Ale moja polityka w Chile była dotąd rozszerzać oswieć broń ją od niedowiar-
dować do końca bez szaradnia się na ob-
ręchach nie dowodzących”

Był jednak baczny obserwatoru sery politycznej. Z racji swego urzędu przebiegającego wznosił w niej sto sunkach w kolejnych prezydentach kra ju. Wiele jego uczniów zajmowało póź niej wysokie stanowisko w parlamencie i rządzie chińskim. Pisał na ten temat:

[illegible]

Podróżnik i eksplorator, w latach 1841-1843 podróżował po Chinach, Japonii i Indonezji. W 1843 roku odkrył, że w Chinach nie ma morza. Po trzynastomiesięcznej podróży naukowej po Chinie, 10 czerwca 1843 r. pisał do przyjaciela:

[illegible]

Słuch głuchy i głuchy nie ustąpił, ale inne troski i niespokojności nie ustąpiły.

[] życie moje zawsze jednostajne, spokojne, zdrowe; nigdy nie jestem wesoły i choć jestem dobrze ze wszystkimi, nie mam jednak przyjaciół. Żadnego z nich nie od nikogo wzięło mi się nie cierpię żadnej przykrości, nie mam ni jednego przyjaciela, z kim bym o wewnętrznych smutkach i cierpieniach mógł pomówić i kto by się nie znużył moją o Polsce rozpawą. [] w sobie wszystko przetrzymuję dla siebie, nie mówię Bogu, polecam tylko myśli moim²²

W połowie grudnia w tacie z Coquimbo do stryjów pisze:

Nie — tego jednak łatwo — że człowiek coraz smutniej zaczął myśleć nad sobą, że się coraz większą niecierpliwością tęsknił. Stawało się być cudzoziemcem, nawet między najlepszymi ludźmi, kiedy się za nich nawykło być kuchanym, jakże kuchanym! (Id wszystkich, co mnie otaczali!)

W październiku 1845 r. pisze do Łaskowicku.

Patrzę się ze mną jak z człowiekiem
bardzo pomszczonego wrota. Kiedy na przed-
kierunek zamykają się jeden po drugim
zamykają: wrota, słuch, powonienie; tak
ludzie przychodzi odrywać się powoli od
ludzi, których najmurowy kochałem; może
dlatego, że bym już tylko Pana Boga kochać
i Nim jedynym żyć.

Kierowane przez: prof. dr. hab. inż. Andrzej
Drożdżal, Wzrost kosztów energii i
energ. obywateli uniwersyteckich

u boku żony, a po jej śmierci troskawej córki Anny, znajdował jednak chwilę

Wiemazas to dowiadaczara, jak dobrze jest być żonatym i mieć dzieciako, które i rozwidnia napędzają chłunury i mgły umy słowe", tak byłem rad z córką, jak bym był rad z syna, bo jeśli dobry syn mogłby radą i radzą zadowolę się Polacie toć dobra córka modliłką i cnotą może więcej daleko przynieść pociechy i radości i uprosić u Boga niekończące więcej."

W melancholijnym nastroju mała
Nowy Rok 1870t.

Czterdziści już lat upłynęło od ostat-
niego Nowego Roku, który spędziłem
u stryja [na Litwie]. Nie poddaję się latom
i kto wie, jaka będzie ten nowy rok i czy się
rozwinie? Nie wiem. Głównie nie w stry-
ja i nadzieja w Bogu, to by się już człowiek
skłamał. — (płacz)

Mimo siedemdziesiątego roku życia, będąc już na rządowej emeryturze, został po raz czwarty wybrany na stanowisko rektora Uniwersytetu Chłubińskiego. Przyjął je warunkowo, gdyż był to jedyny sposób zażegnania konfliktów politycznych między innymi kandydatami.

WISRA

Domeyko wychowany w tradycji litewskiej i polskiej religijności, był człowiekiem głębokiej wiary. Jego katolicyzm był naturalny; w sposób bezkonfliktowy łączył wiarę z nauką. Swoją los oraz losy swojego narodu trzymał w ręce Boga. Modlitwa była dla niego nie tylko rozmową z Bogiem, lecz spełniała istotną rolę w podtrzymaniu tożsamości. Modlitwę po polsku zawdzięczał panieć ojczystego języka. W pięknie przyrody, ojczystej i chińskiej, postrzegał dzieło Stwórcy. W atmosferze kościoła znajdował ukojenie i wewnętrzny spokój. Syna Hermana, który wybrał drogę powołania, wspierał w sposób nadzwyczajny.



ważniejsze jednak odwiedził strony rodzinne na Litwie. Powrót do rodzinnego domu miał szczególny koloryt emocjonalny. Mimo ostrej zimy Domeyko przekazał brawurowy opis rodzinnego domu. Jak nigdy cieszył się wewnętrznym spokojem i ukojeniem.

W drodze powrotnej do Chile stan zdrowia Domeyki znacznie się pogorszył. Szczególnie źle przeżył końcowy etap morskiej podróży.

Wspominał do domu słabnięcie z tą samą, ale pogorszoną chorobą. Przyznaje się Tobie, że były momenty, nawet po przybyciu do Santiago, w których zdawało mi się, że był niedaleko koniec¹¹.

Ignacy Domeyko zmarł w swoim domu w Santiago 23 stycznia 1889 r.



ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Pamięć Domeyki przetrwała we wszystkich krajach jego świata, zwłaszcza w Polsce, w Chile i na Litwie. W Chile upamiętniają go liczne nazwy miejscowości, gór, portów, kopalni, ulic i placów, uniwersyteckich auli, instytutów, roślina. Główne patio Uniwersytetu Chilijskiego prezentacyjnych auli noszą także jego imię. Jeden z campusów Uniwersytetu w La Serena (Universidad de La Serena) oraz muzeum Mineralogiczne – największy zbiór minerałów Domeyki, nazwana również jego imieniem. Polska polska jest w Chile powszechnie znana i szanowana. W świadomości mieszkańców tego kraju jest wpisana tak głęboko, że wielu uważa go za Chilijczyka.

Domeyko był niezwykle obserwowatorem, otaczającej go rzeczywistości. Rejestrował ludzkie zachowania i codzienne zwyczaje. Cennie opisywał charakterystyczne właściwości, z którymi się spotykał, szczególnie Łatynosów i Indian. Był wrażliwy na cierpiących i nad nimi pochylał się ze współczuciem.

Gdziekolwiek się znalazł, pozostawał pod urokiem krajobrazu. Przekazywał potomnym piękne opisy przyrody, ziemi, nieba, chmur, kwiatów i zwierząt. Wykształcenie i zawód narzuciły mu widzenie świata przez pryzmat geologii. Z tego punktu widzenia obserwował i opisywał nie tylko góry, doliny, ale także miasta.

Był świadomy, że w powrocie sensie jest wybranie listu, którego dane jest podróżować do krańców świata. Dla odzyskiwania czasu, w jakim żył wszystko, co widział pragnął przydzielić swoim rodakom.

Żył nikt nie miał wiedzy, czego się uczył. Oni uważali nieposkromioną żądzę poznawania i odkrywania. Kiedy połączył się z polityką emigracyjną i podjął studia na Sorbonie i w College de France, pisał:

[...] zaczęła mi się odnawiać i z rąk górną rezydwy odwrócić chęć polowania na teksty, nie już z tekstów [...], ale z pierwszej ręki, z ust i oczu samychże uczonych, których od młodości nawykły byłem czuć jako wynalazców i twórców powolnej nauki¹².



Fotografia budynku, prawdopodobnie Uniwersytetu w La Serena.



Domeyko ujawniał nadzwyczajną energię fizyczną, wyrwanosc, a nawet upór w pokonywaniu trudów i przeciwności, doskonale znosił ciężkie podróże. Dawał przykładów niezwykłej odwagi fizycznej, intelektualnej i moralnej.

Jego naturalna skłonność i bezinteresowność były źródłem wielokrotności. Zachował przy tym niezależność i godność.

„W Domeyer nie było nic, co by nie było jasne, co by nie było wzmożone” – mówił o nim Stanisław Tarnowski w Krakowie. Odbierając honorowy doktorat z Uniwersytetu Jagiellońskiego jawił się jako „wcielenie najszlachetniejszych i najczulszych sił i uczuć swego pokolenia”.

Wyrwanosc i systematyczność Domeyki zawdzięczamy tysiącom zapisanych niemal kaligraficznie stron pamiętnika i listów.

W osobie Domeyki Polska i Litwa, choć z niewielkimi zmianami, miały najbliższego ambasadora i obrońcę polskiej i litewskiej racji stanu. Ukształtowane przez niego pozytywne wyobrażenia i obraz Polaków stanowiły i nadal stanowią oparcie do rozwiązywania obustronnie korzystnych stosunków między naszymi krajami. Tradycję tę kultywuje wielopokoleniowa rodzina, z Dorą Anitą Domeyko de Salazar – wnuczką Ignacego na czele. Drzewo genealogiczne rodu Domeyków ma wiele gałęzi litewską, polską, czeską, austriacką, amerykańską, i liczy około 170 osób.

Do tej tradycji miałem zaszczyt nawiązywać i z niej korzystać w odbudowywaniu stosunków dyplomatycznych Polski i Chile w latach 1991-1996, po kilkunastu latach chilejskiej dyktatury wojskowej.

W 1995 Ignacego Domeyki wyróżniono do panteonu autoritetów intelektualnych i moralnych na Litwie, w Polsce i w Chile. Uniwersytet Jagielloński nadał mu tytuł honoris causa, a Chile honorowego obywatela.

W 1996 r. w Chile zawiązała się grupa postulatorów, która podjęła starania

o uznanie Ignacego Domeyki za Sługę Bożego w uznaniu jego bezprzykładnego heroicznego życia chrześcijańskiego na emigracji, na obczyźnie. Uosabiał on i kultywował moralne wartości, jak miłość obywatelską, solidarność, sprawiedliwość i międzynarodowe braterstwo. Formalnie wnioski zostały sformułowane przez Korporację Kulturalną im. Ignacego Domeyki, która powstała w Santiago de Chile. Inicjatywa została przyjęta życzliwie przez władze kościelne.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa Ambasadora Chile w Warszawie dra Maximino Lina Alcayaga, wypowiedziane w 1993 r. z okazji przekazania przez Rektora Uniwersytetu Warszawskiego imienia Ignacego Domeyki – daru dla Uniwersytetu Chińskiego:



Wielkie przywilejem było dla nas słowo Ignacego Domeyki, jego ogromne dzieło, jego osiągnięcia w nauce i sztuce, które stały się wielkimi uczynkami z Ignacego Domeyki doskonałego rzecznika duchowego i cywilizacyjnego dorobku Europy, biorącego czynny udział w naukowej i technicznej rewolucji swoich czasów. Uczynił z niego wielkiego reformatora amerykańskiej nauki i kultury. Tej pięknej postaci polskiego wychadźstwa, człowieka który potrafił przezwyciężyć dramat wygnania i tragedię swojego dalekiego kraju i przemienić je w twórczą pracę dla swej Nowej Ojczyzny składamy czciszę i hołd”.

Zdzisław Jan Ryn

z listów miłosnych Zygacego Domeyki

Wielu jest takich, którzy nie wiedzą, że w 1850 roku, w drodze powrotnej z Ogrodu Botanicznego w Quinta Normal w Santiago, towarzyszący Domeyce przyjaciel – generał Jose Santiago Aldunate – zaprasza go do odwiedzenia rodziny Sotomayorów mieszkających w domu Domeyki. Tam poznaje piętnastoletnią Enriqueta Sotomayor – córkę małżeństwa inż. Juana de la Cruz Sotomayor i Cierthias Gutman.

Szczególną wartość ma blok listów, w których Domeyko zwierza się najbliższemu z rozterki uczuciowej, jaką przeżył w dojrzałym wieku, bowiem zarządził się to w 1850 roku. Był już wówczas profesorem chemii, fizyki i mineralogii i Uniwersytetu w Santiago. Wychował się w rodzinie zamożnej, był z wykształcenia inżynierem, a w rzeczywistości – obywatel honorowy Chile, uczonego o którym mówiło się głośno nie tylko w Chile, ale i w Parwzu.

Miłość od pierwszego spojrzenia

Pod koniec marca 1850 roku, w drodze powrotnej z Ogrodu Botanicznego w Quinta Normal w Santiago, towarzyszący Domeyce przyjaciel – generał Jose Santiago Aldunate – zaprasza go do odwiedzenia rodziny Sotomayorów mieszkających w domu Domeyki. Tam poznaje piętnastoletnią Enriqueta Sotomayor – córkę małżeństwa inż. Juana de la Cruz Sotomayor i Cierthias Gutman.

W życiu Domeyki następuje nieoczekiwana zmiana.

Miałem już lat 47 i niechęć do życia, przeszedłem ochotę na podróż bez celu po świecie, niepełna była przyjemność z życia, nie było mi wesoło. Nadchodziła najpiękniejsza pora roku, kwitły pomarańczowe gaje magnolii, patisonów, napelniały wonia powietrze dąbki, gardenie, hiacynty, bukiety pod łazienkowym wiechem.

Jedną z nielicznych było to, pod koniec marca, przyszedł do mnie mój przyjaciel generał Aldunate i poszedłem z nim na przechadzkę do botanicznego ogrodu w Quinta Normal, położonego za moim domem, niedaleko mojej wsi.

Wracając przechodziliśmy koło jednej obszerniej wili. Brama była otwarta, przez nią z upodobaniem spojrzeliśmy na uspaniałotwionej, ciągnącej się prawie do samej bramy w głąb ogrodu. Widząc generała, że widok ten mi się podobał, rzekł do mnie: „zajdźmy do tego domu, mieszka w nim mój krewny, senor Sotomayor, zapoznasz się z nim, jest twój sąsiad”.

Nie mogłem odmówić, wchodzę niechętnie i w tym momencie wybiega ze szpalery piękna, piętnastoletnia panienka, rosta skromnie, miała ciemne, duże oczy i światłoczerwone włosy, w pukle pozawijanych włosów. Zarumieniała się, a ja miałem zblaznować, w niezwykły sposób na mnie z ukosa generał, ona odbiegła przedem, nie było ukazała. Była to córka pani Gutman de Sotomayor, właścicielki domu, i znanego obywatela Don Juan de la Cruz Sotomayor, inżyniera.



Figura Domeyki i Enriqueta

Tak się zaczął mój niedługi romans, w dniu, kiedy najmniej myślałem o miłości, a szukałem tylko u Aniceta. Nie było czterech miesięcy od naszego spotkania, a już 7 lipca 1850 (roku) byłem mężem pani Henrykety z Sotomayorów, a potem dwadzieścia lat z nią szczęśliwie przeżyłem aż do jej śmierci (MP, III, 45-46).

Jak widzimy, miłość zrodziła się od pierwszego spojrzenia.

Nie było co było u duszy mojej, jak żar, jak tęsknota, jak czarna spóźniona moja namiętna miłość ciągnęła.



Książkanek w Domu Domeski w Santiago de Chile

W liście do Adama Mickiewicza zwierza się z owej nudy i namiętności, jakiej wówczas uległ

Nasuwające się tała skłoniły mnie do szukania wstronu i znalazłszy miejsce, co mi się spodobało, umyśliłem żyć na osobności, cicho, daleko od ludzi. Urządziłem był dla siebie domek jakoby klasztor jako, przez cały dzień zniknięci, że ani sąsiedzi wiedzieli, co się w nim dzieje. Sprzedawałem do swego celu niektóre pisarzy dźwięcznych zawartą w Demonstracjach Fray Lusa de Grenada. I zdawało mi się, żeś silniejszy i pewniejszy siebie niż kiedykolwiek

Alto jakże Potakowi osiadł żyć na wsi i nie odwrócić sąsiedztwa, nie zaprosić gości, jakie to zamknąć się na długo i pożegnać się na długo z ludźmi, ziołszczę dobrymi, uprzejmymi ludźmi?

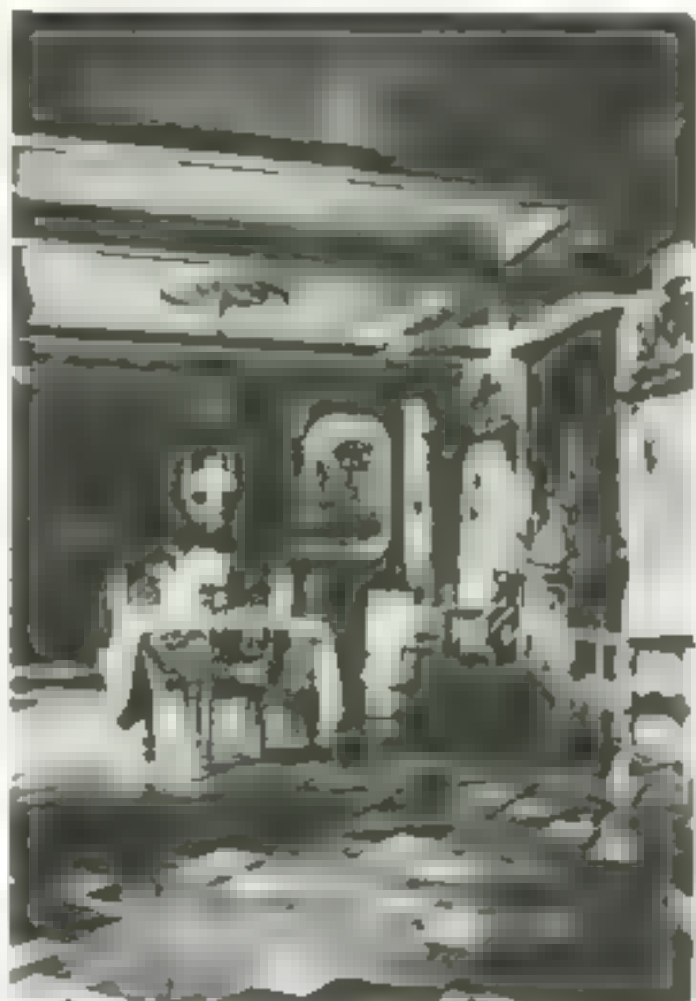
Owóż opodal mego domku był dom duży z ogrodem, liczna familia mnóstwo dzieci swawolnych od rana do wieczora między pomarańczowymi i brzoszczynowymi drzewami. Najstarsze dziecku, piętnastoletnia dziewczyna, miała już wychodzić za mąż za bogatego sąsiada, do tej kobiety przedaj rosła niż w nas i nie musie wdać się w npiay co to jest owa siła i namiętność w dziecinny

oku i dziecinnej twarzy – tego rodzaju piękności nie obaczysz może, chyba pod niebem, co prawie zawsze pogodnie, znową tylko porą zachmurzy się niekiedy. Duszę – że mi się podobala, a może i więcej niż podobala. Liamek mój i szpalery przedko straciły swoją surowość co dzień stawały się wesejsze i ludniejsze – drzwi moje nie zamykały się tak wczesnie jak pierwej

Nie wiem dobrze, jak potem było, muszę skrócić historię, aby nie kaleczyć języka i myśli – dosyć, że kiedy przyszedł godzina, jak to mówią opamiętała się Enriqueta z domu Sofomayor a z matki Guzman została moja narzeczoną. Owa porzuciła i koniec tw. zamieszczanie, historii – za dwa tygodnie będzie ślub i wesele

W liście do Władysława Łaskowicza i Walerego Chęłchowskiego z 28 czerwca 1850 roku zwierza się ze swych uczuć

[...] Kiedy dwa miesiące temu pisałem do was o amnestii [...], nie wiecie, co było w duszy mojej: jaki żar, jaka tęsknota, jak się ubijałem przeciwko temu, ku czemu spójniwna moja namiętna miłość ciągnęła. Dziewczyna z którą się żenię jest młoda, piękna jak anioł, niewinna pobożna, nie widział carmu pokochała mnie od pierwszego



Salon w Domu Domeski w Santiago de Chile

do Polski, jeżeli taka będzie wola Boża. [...] Nie raz z nią projektujemy sobie zrobić wójar do Europy, daj Boże, żeby tam pozostać można była w naszej Polsce, w naszej nie cudzej, nie moskiewskiej

Wskazany korespondencji od rodziny pisze 28 sierpnia z Santiago do brata Kazimierza.

Wierzę, że nie zaprzeczysz sposobności do przesłania mi choć jednego słowa z rodzinnych stron. Jakże bowiem żyć na tym świecie i żyć jak gdybyśmy na zawsze byli umarli jeden dla drugiego. Bądź pewien, że ja wciąż czuję, choćam tak serdecznie, jak gdybyśmy na zawsze od was oddalił się i nie czuję w sobie najmniejszej zmiany co do miłości mojej ku wam. Mam nadzieję w Bogu i dlatego czuję i cierpię spokojnie i nie starzeję się. [Listy, 1002 IV, 71-72]

Z perspektywy kilku miesięcy objaśnia przyjaciółcom w jakim stanie uczucie pisze kwietniowy list

Wiedzieć potrzeba, że mój kuzynowski list pisałem, pasując się i walcząc z samym sobą. Z jednej strony szłono miłość zasłaniała mi była głowę i krzyknęłam się z drugiej strony lekceważyłam się przykuć siebie od razu do nowego świata i szukałam sposobu wyrwać się a tylko niezłoczny powrót do kraju mógł mnie odciągnąć. W miesiąc potem uwagi które mi dziś czynicie, już były wzięły górę, a namiętna miłość opanowała duszę. We dwa miesiące potem zdecydowałam się ożenić się i dziś nie żałuję tego, bo widzę, że obawa moja była bez zasady i mam życie zdrowiejsze, lepsze i wczystsze. Żona moja istny anioł. Nie piszę o niej teraz, bo to, co bym napisał, wzięlibyście za utrudzenie weselne... [Listy, 129]

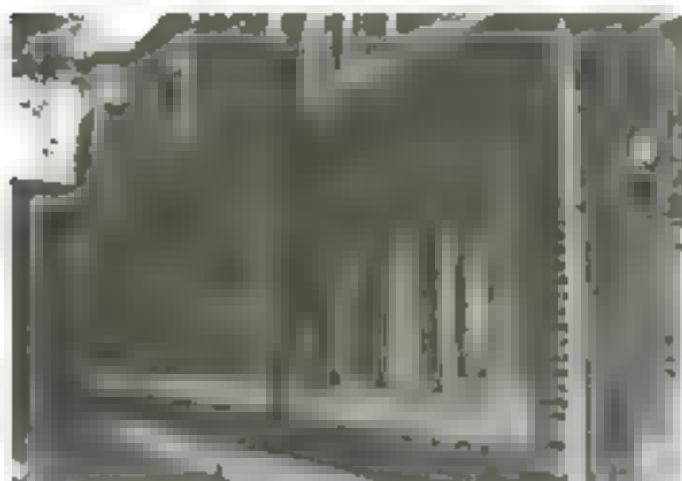
Szczęście Wam Boże

Bohdan Zaleski w liście z 2 października gratuluje Domicy ożenku.

Szczęście wam Boże, w nowym stanie kochany Ignacy. Szczęście Boże i tobie i połowicy twojej, abyście byli jedną duszą, jednym ciałem, zgodni, strójni na żywot doczesny i wieczny. Pokój wam!

[...] Uroczyste jako widzisz, błogosławieństwo bo małżeństwo to Sakrament Święty, a przed Świętością uszędy i zawsze potrzeba stać z uszanowaniem. Rozumiem jednak twoje katki mój ty matematyku serdeczny. [...] I nie mamy ci wcale za złe Żegola, żeś upolował sobie Hiszpankę, bo zapewne prawdziwie i przystojną ku tobie, a ten wątek górować powinien ponad wszystkim i wszystkim

[...] Żonę koniecznie wyucz po polsku, bo dupiero byłby wywół i grzech, żeby dzieci Andrzeja chodziły ponad Niemcem i po Nowogrodzku bezmowne i nieme



Dom Anny Domicko-Atanasi



Książki - gró w Domu Domicko w Santiago



Dom I. Domicko w Santiago

Mo, Boże, co bym dał kochany Ignacy, żeby ci można było na pierwotny małżeński żywioł, postać choć jakąś miłą wiersi z Litwy. Niestety! Litwa jak i cała Polska nasza, w grubej wrogi zaindus. Bóg idaje się wypróbować swa nad nią wszystkie czasy swego gniewu, a my po dat-niemu dli, broniemy jak poganie. Świat słęca się w zamęt w zamęt i do tego już smętny. Cywilizacja osiada na mieliznie, bo posęgnęła dawno pełnię swą, wudy na klęskę ugnas, się z nich śmieje.

[...] Polscy emigranci tużakem tym owiani, skupiają się po omacku: po starożytnym wsi wycięt w cudzy rozum niż w słowackie natchnienie. [...] Wielka bracie nadzieja w nas moralna i fizyczna... [Hj, sygn. 9178 III.1.61-62]

23 października, w odpowiedzi na list brata i siostry odpisuje na ich zwykły spłot ika ika z swa zwanym z i go słu jern:

[...] Henrykietta ucałowała imiona wasze i powtarzała, cuando tenga el gusto de verlos – kiedyś będę miała szczęście widzieć ich. Kiedyś dzwoniła w czasie kłótni, pomyśleli pisać do mnie i kiedy siostra obaczyła mnie w śnie, w tym właśnie czasie, znużony samotnością, umar-twiony tym co się działo na świecie, znalazłszy młodą piękną i dobrą jak anioł dziewczynę która mnie pokochała i która się zdecydowała podzielić ze mną dobro czy zły los, ożeniłem się i odgad żyję spokojniejszy, cierpliwszy, nie bez nadziei, że kiedyś obaczymy się z wami.

[...] Żona moja, choć młoda i spokrewniona z przed-niejszymi familiami w stolicy, żyje ze mną na ustroniu w pięknym domku z ogrodem, który na początku tego roku kupilem. Co dzień jadę lub idę piechotą do miasta gdzie daję lekcje chemii, fizyki i mineralogii w najlepszym Instytucie i za to mam od rządu 2400 piastrow pensji.

[...] Żyję jednak dobrze, po swacherku, na niczym mi nie braknie. [...] Jeżeli Bóg mi da potomstwo, nie zapomnijcie o nim chociażby w najpóźniejsze lata, gdyi wiem, że miłość rodzinnej między nami nie ostudzi nigdy ni czas, ni oddalenie [Hj, sygn. 1002 JV, 73]

Z nią pojedę do Polski

„przez pryzmę zapewnienia Władysława Łaskowicza

Co dzień to bardziej rad jestem, że się ożenił; mam wdzierną żonę i prowadzę życie lepsze, zadowolone niż pierwsi. Nie sadicie, abym przez ożenienie moje, już na zawsze osiadł w Niemczech, lub choć na moment przeszedł na Polakiem. Ożenienie moje w niczym mi odmieniło po-tożenie mego względem kraju. Nie szukałem żony ani dla posagi, bo tu nie ma szwaczki dawać posag za życia rodziców, ani dla kariery, bo o żadną nie staram się i żadna taka nie przypada mi do serca bardziej nad tę którą mam, ani dla żadnych względów światowych



Kazimierz Domevko z żoną i dziećmi

Mam dziś towarzyszkę, która mnie kocha i z nią pojedę do Polski, jeżeli taka będzie wola Boża.

W podobnym duchu pisze do brata Kazimierza:

[...] Dwa temu miesiące pojąłem żonę piękną młodą skolonizowaną z przedniejszymi familiami w kraju. Ona was kocha i z nią o was codziennie mówię. [...] Z nią kiedyś, da Bóg, pojedę do was. Zeniarę się dopełniłem woli stryja waszego, który mi w ostatnim liście swoim przykazał szukać towarzyszek [Hj, sygn. 1002 IV, 71-72]

W wigilijnym liście do Władysława Łaskowicza do-daje

W stolicy, mam dziwnie dobrą żonę która mnie do-tąd ni na chwilę nie zasmuciła, a gdy już smutek czy gorzka napadła z ustronia, to jak spojrzę na nią, aż miło na duszy [Listy, 130]

Nazywam ją moja kochana

Dwa lata później, 26 kwietnia 1852 roku, pisze do Bronisława i Zofii Zaluskich:

[...] Gdybyście wiedzieli, ile to razy, patrząc na śmiejące kochanki, lub sadząc przy kominku z kochanymi żoną, myślę o was i przypominam jak to nam kiedyś wesoło było! Te-raz, wy zawsze jesteście jakby na przedmieszcju Polski, a ja

jak za morzem, tak za morzem. Jedyna dziś moja potrzeba, żona, coraz to bardziej tęskni za Polską jak gdyby w niej się urodziła i udoziewała i udomierza, patrząc na nią upatruję w niej rzy i charakter Polak naszych, i mówiąc do niej nazywam ją „moją kochaną”. Niedawno, wczoraj jeszcze będąc z nią sam na sam, przyszła mi na pamięć stara gromadka. Bohdan z kochaną żoną, i Józef, i dzieciaki ich i zdawało mi się że byłem z wami i widziałem szczególnie wasze. My nie tak szczęśliwi jak wy, my dotąd nie dotaliśmy potomstwa, my nie mamy dzieci, synów, córek, żona tak zostanie i ja też będę krótko po niej, do was i kocham ze mną jestem już sam jeden jak byłem dotąd, jest z kim podzielić biedy i weselej chwilę. [B] sygn. 9196.150/

W 1854 roku rozpoczyna osiemnasty rok akademicki: walczy o „lata” spędzenia wakacji w Walsztanie, zostaje odwołany z powołania, ciężki żołądek i cały czas jest zaangażowany w intensywnie obywatelsko i wiersyfikację i gruntowną reformę uniwersytetu. Zawiera nowy program studiów prawa – zatrudnia czterech nowych profesorów.

Pracuję tego roku więcej niż lat przeszłych, służę jak mogę bliższym ludzkom.

Radość ojcostwa

Przeżywa radość z powodu zbliżającego się ojcostwa:

Teraz to się prawdziwe poczyna matierństwo i szczęście domowe. Jeżeli porodzi syna, będzie zakonem czy księdzem, a może księdzem i żołnierzem. [...] Nowy widok nawiązuje nadzieję dla mnie. Jeżeli się Bogu podoba do niezliczonych dobrodziejstw, którym mnie niegodnego obdarował na tym świecie, dodać jeszcze pociechę z potomstwa, niechaj Mu będzie chwala najwyższa i za to. Jeżeli zaś zostawi i nadal was jak byłem dotąd, to i za to Go będę chwalił i wywyższał ze wszystkiego serca, ze wszystkich sił i z całej duszy mojej [Listy 184-187]

Pierwsze miesiące ciąży Henrykiety przebiegają z dolegliwościami.

Żona moja co dzień to cięższa i poważniejsza. Znać to gwardię nowego gościa, którego oczekujemy. Wciąż czapczka kaszutki i o niczym nie myśli, nie mówi jak o swoim przyszłym kumunie, nie dba o cierpienia i bólesci, które nieprzełannnie ją trapią. [...] Teraz choć trochę chudziej może, weszła jest i dobrej myśli, już jej się mi – że za dwa lata wypędzą Moskali z Polski i poradzi z synem do Warszawy. Co dać Bóg, amen [Listy 184].

14 września 1854 roku przychodzi na świat córka Ana Cruz.

Bóg dał nam córeczkę miłą, spora, mądra, że podobna do ojca. Mam wielką chęć i postanowienie wychowa-

nia jej na miłość, a jeżeli mi będzie mało, ku temu powołania – to przynajmniej na kubieci więcej pobożna i doświata [...] Domek napelnił się gwarem dziecka [Listy, 194]

19 listopada córeczkę ochrzczono w parafii San Salurnino. Ochrzcił ją biskup Jose Vicente Tocurnal z Chiloé.

Postać – że ma – bawieć w śli, żalowy i ten zabawa daje mu wsparcie emocjonalne. W grudniu pisze do Władysława Łaskowicza:

Wtenczas to doświadczałam jak dobrze jest być żoną i mieć dzieciętko, które uśmiechem swoim niewinnym rozpruza i rozwidnia najcięższe chmury i mgły myślowe. Nie wierzę, że to za rokasz przypatrzysz się dobrze dziecisku od jego urodzenia i upatruwać się ciągle w jego rozwinięciu od dnia do dnia, od ranka do ranka. [...] Tak bym rad z córką, jak bym był rad z syna, bo jeśli dobry syn mógłby rade i szlachę zastąpić się Polsce, to i dobra córka modłowa i cnota może więcej dzieła przynieść pociechy i radości, uprosić u Boga w/skonczenie więcej [Listy, 197, 199]

W podobnym duchu pisze 30 stycznia 1855 roku do Bohdana i Józefa Zaleskich.

Niech was po tysiąc razy uściskę i pozdrowię, potrójnym pozdrowieniem, bo jest moim, żony mojej Henryki i malutkiej córeczki Anusi, która też urodziła się w dniu który to obchodzą pod godiem Exaltación de la Santa Cruz, przypada na chrzest imię Anny Krzyż, po hiszpańsku Ana Cruz. Urodziła się w sam dzień i godzinę wyładowania wujka na krenie i od tam prawie ciągle uśmiecha się czasem popłazze na moment zasypia i znowu budzi się spokojna i cierpliwa jak przystało na emigrantkę. Przed jej kołyską wisi obraz Najświętszej Panny Ostrobramskiej, a nad kołyską Pan Jezus, a nianka śpiwka skóra dziecku poczyna mrozić oczki „Święty Józefie zstąp pokłysz dziecku – które tu mam w kocyce”. Z łaski Najwyższego kochuje nam się dobrze dziecisko, spora i tłuszcik. W tych dniach naszczepiliśmy jej uszę. [...]

Śmierć pierwszego syna

29 listopada 1855 roku, w czternaście miesięcy po Anicie, przychodzi na świat aprugowany syn Henryki Juan Enrique.

O dziesiątej wieczorem, w czwartej godzinie od naszej rekwiracji, urodził mi się syn, spory i tegi chłopak. Nazajutrz ochrzcił go ksiądz Grudziński w tutejszym parafialnym kościółku i dał mu na chrzest imię Henryk [Listy 211]

Syn nie dożył nawet pierwszych urodzin, zmarł 4 września następnego roku, prawdopodobnie z powodu zapalenia mózgu.

Umarł czwartego września, w samą rocznicę urodzin żony mojej. Dotad nie mogę przyjść do siebie. Trudno ci wypowiedzieć, co to za smutek stracił jedynaka syna. [...] Na cały dni przed śmiercią było cierpiące, ale zaraz uleciło do swego humoru i zdawało się, jakoby było zupełnie zdrowe. Trzeciego września z wieczora zachorowało, a następnego dnia z rana wpadło w komę. Przybiegli lekarze i matka żony mojej, ale nie było sposobu [Listy, 218]

Przeżywając żal po utracie syna Domeyko wykupuje miejsce [nr 1048] na Cmentarzu Generalnym w Santiago na grób rodzinny, na nazwisko swoje i żony Enriquety Sotomayor, z przeznaczeniem dla praojczków i potomków do czwartego pokolenia [Munizaga R. 5 IX 1856]. Na marmurowej płycie napis: „Juan Enrique Domeyko”

Od czasu do czasu odwiedzamy z żoną ten domek zamieszkały dotąd przez aniołka który na nas czeka modlić się tymczasem do swych rodziców w Bogu i słuchać, jak przysiąd dla niewiniątka. Niemala to jest łaska Boga mieć takiego posłańca w niebie [Listy, 220]

O szczegółach dowiadujemy się z listu do Bohdana Józefa Zaleskich z 15 stycznia 1857 roku:

[...] Ja we wrześniu straciłem syna na którym nadzieje moje leżały, bo się zdawało że był silny i zdrowy, a tak łagodny że w krótkim życiu swoim namiętniał się tylko i miał coś anielskiego w spojrzeniu. Bogu niech będzie chwala za iż nasze i za to, że go do swego nieba przepił pierwej nim się napił w onego wiadra gorzkości z którego pijemy. [...]

Na pogrzeb dziecka mojego kupilem nawet grunt na najlepszym cmentarzu, i wynurkowałem sklep, a na wierzchu położyłem kamień z moim nazwiskiem i napis: Sepultura de Familia. W tym domu podziemnym gospodarzy tymczasem Henryk, a dla mnie zostaje pociecha, że jeśli nie będę mógłłożyć kości moich przy ojcach moich, to złożę je przy dzieciach moich. Nie sądzisz jednak że się zawsze smutne i tęskne myśli snują po głowie mojej. Mam młoda dość klitro mi ukula nadzwyczajnie dni i mam Anusie bardzo miła i słońce, która igrać i zżuchotem mi w rozpeda trąknie i rozkuszany ogród pod popadym niebem, bujaty w pomarańczowe i brzoskwiniowe drzewa w magnolie panny i we wściekłe krzewy, kwiaty i ogrodowy z ogrodów naszych. A kiedy się zechce zapracować do przyszłości, to w osobnej izbie gdzie mam ryżyny króla Jana. Kółeczko Księcia Józefa i Łaszczynskiego czepki na mnie Adam i ty

Jestem teraz na wakacjach które się we środę poprzednią zakończą. Dlatego pisze do was swobodniej i wolniej myśl i przyszłość was do zera moją... [13] sygn. 9196 III 152]

Wakacje z 1858/59 spędzają w Santiago, gdyż Enriqueta jest w zaawansowanej ciąży. 13. lutego przychodzi na świat syn, któremu na chrzcie dwa dni później nadają imię Herman Esteban.

Matka ma się wybornie i dziecko zdrowe silne

Dwa lata później, 17 marca pisze do ojca Hieronima Kajstakacza:

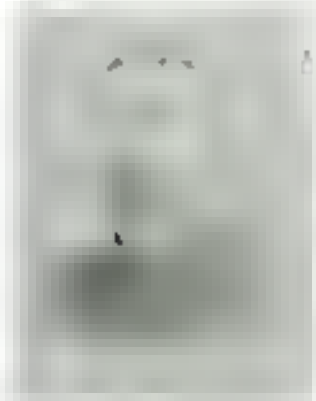
Żyje mi nastroniu zawsze zajęty i z łaski Boga dotąd zdrow i nie osłabłszy 14) Mam dwójce dzieci z których starsza już modlić się umie, a młodszy dwuletni, świąt się [AKC. nr 46735]

W marcu 1863 roku odnajduje córkę Annę na pensję do zakonnic francuskich Sacre Cœur w Santiago, a syna Hernana w 1865 roku do szkoły francuskiej w Santiago. Syn Herman był słabowitego zdrowia, cierpiał na pewien rodzaj padaczki, w dojrzałym wieku stracił wzrok na jedno oko, a mimo to ukończył studia teologiczne i został księdzem (wyświęcony w Rzymie)

24 kwietnia 1863 roku przychodzi na świat czwarte dziecko Domeyków, Juan Casimiro Domeyko Sotomayor (Jan Kazimierz), ochrzczony 27 kwietnia przez po-



Synowie Herman i Kazimierz



Kazimierz Domeyko

Kiedy stracił szczeniaka Bona-
wenturę Buczyńskiego

Domeyko tak oto ko-
mentował przyświecając na świat

światu...

*Dobra to wrota, że kie-
dy naszych tyle ginie za Pol-
skę, to wygnancum syny się
rodzą. Urodził mi się pod
dobrą wrota, bo w czas po-
wstania, kiedy tyle naszych
umiera za Polskę (Listy
291)* Warto dodać, że syn

Kazimierz ukończył studia górnicze w Niemczech,
w Chile założył rodzinę i pozostawił potomstwo, z któ-
regu rozwinęły się wszystkie gałęzie rodziny Domey-
ków (w Chile, USA, Australii, Francji)

Choroba Henrykiety

Wybor Domeyko najpierw na członka Wydziału Hu-
manistycznego, a potem na stanowisko rektora Univer-
sidad de Chile zbliża się z powodzeniem – jak się okazało
sukcesem, choroba jego małżonki. Zgodnie z zalece-
niami lekarzy kolejne wakacje spędzają nad morzem:

*Dla kąpiel morskich, których potrzebuje żona z pora-
dy lekarzy. Nie wiem, czy Bóg jej poprawi zdrowie, bo już
od czterech miesięcy niedobrze się ma (Listy, 367)*

Stan zdrowia Henrykiety systematycznie się po-
garszał. W grudniu 1868 roku porzuciła chrząstki krucia
i czuł ból w piersi. Ledwo poczyniała przychodzić do sie-
bie – *tedno, nie oddała ducha Bogu.*

W lutym 1869 roku pisze do Walerego Chełchows-
kiego

*„Do dwudziestu lat dochodzę mego ożwiemia się.
córka starsza Anusia już panna, doradzą wesoło wysłać
w tym roku z pensją w mnichach francuskich i już zostanie
przy nas, zapewne nie osobicie jej wychowaniem. Herman
kończy lat 10, pobiera nauki w Kolegium Ojców Fran-
cuskich, nie okazuje wielkich zdolności ani ochoty do na-
uki, ale jest potwornie spokojny, i Kazimierz najmłodszy
z dzieci nie ma lat sześciu, żywny od swego brata, czyta
już dobrze, umie dziwny katechizm i pacierze i odczytuje
wiele (Hj, sygn. 6163, 83)*

W listopadzie 1869 roku lekarze zgadzają, że nie jest
to choroba płucowa, ale z czasem może przemienić się
w piersiową. W lutym następnego roku, mimo pobytu
nad morzem stan choroby pogarsza się pojawia się kaszel
z krwią, bóle w piersiach, gorączka. W sierpniu, w na-
stroju przygnębienia pisze do W. Łaskowicza:

Żona moja słaba, nie wychodzi z opieki lekarzy i nie
polepsza się. Już trzy miesiące upłynęło, jak prawie nie



Anna Domeyko Solomayor – córka I. Domeyko

ustaje z łóżka. Lekarze mówią o tuberkulach. Osłabia
i straciła głos. Za pozwoleniem zwierzchności kościelnej
mamy teraz mszę w pokoju, a da Bóg, na wiosnę urząda
kaplicę w domu (Listy, 405) [...] Doktorowie zadecydo-
wali, że suchoty ze płuca popsute gorączka kaszel, polity,
bolesci, nieustające osłabienie zle dni, gorsze nocy. Jeże-
li się Bóg nie złutuje, to może nie doczekamy końca tego
roku... (Listy, 408-409)

Śmierć żony i żaloba

W grudniu 1870 roku przywozi żonę z pobuskiego
folwarka do domu w Santiago w ciężko pogarszającym
się stanie ogólnym.

Chora była bez nadziei życia [...] Kiedy już nie mogła
ustawać, unosił się ją na łóżku do pokoju, gdzie była
msza i brata komunie. 8 grudnia mogła jeszcze słuchać
mszy przed ołtarzem na łóżku i przyjąć Najświętszy
Sakrament z całą swoją rodziną i służącymi. W ostatnią
niedzielę przed Bożym Narodzeniem prosił o otoczenie
pobożnymi sąsiadami, przyszedł z Panem Bogiem i dał
ostatnie namaszczenie. Odtąd już co dzień, co chwile
spodziewała się, czekała śmierci, nie leżała się, nie ty-
czyła jej sobie. Najspokojniej dawała rozporządzenia

rozmawiała z dziećmi, ze mną. Jej matka, Anusia i ja byliśmy nieodstępni. Co wieczór około dziesiątej w nocy zdawało się, że poczyniła konak, ksiądz Walentyn Grudziński, spłótł ze śmiercią, a jednak nie raczył przytomności i ratowaliśmy ją wzykatoriami i ostatnimi lekarstwami, na jakie się mogli zdobyć lekarze. Potem znów zapadła w senność i coraz gorsze osłabienie. Przeciągnęła się to jeszcze przez cały tydzień. W piątek przed Bożym Narodzeniem spowiadała się i chciała umrzeć jako w dzień Chrystusa, w sobotę odwiedzili ją po raz ostatni spowiednik, proboszcz i jeden świątły jezuita. W niedzielę jeszcze słuchała mszy w łóżku swoim, ksiądz Walentyn dał jej po raz ostatni przysięgę Najświętszy Sakrament i Bóg jej potworzył pragnąć jeszcze z nami być do Narodzenia. Tego wieczora była jeszcze spokojniejsza. Noc i dzień świętego Hieronima przebiegał na posenność, na pół w modlitwie i żegnaniu się z nami. 26 o pół do jedenastej pomału ze snu było konanie, jeszcze przez pół godziny zdawała się walczyć ze śmiercią, o jedenaście zawiesiła głowę na moim ramieniu, odprawiliśmy matkę, siostry i Anusię, a zostaliśmy z ks. Walentynem i jednym przyjaciółm; modliła się i modliliśmy się nieustannie. O pół do dwunastej dała mi ostatnie adios, a na dziesięć minut przed północą oddała Boga ducha. Tak była piękna i przyjemna do ostatniego momentu, że nie wierzyłem aby umarła, czulem jeszcze jej puls w ramieniu, w sercu, dotykaniem twarzy, oczu, ale ksiądz Walentyn mnie odprowadził.

Nazajutrz nad wieczór cały konwent kapucynów odprowadził ciało do parafialnego kościoła, a 28 grudnia egzekwie i pogrzeb jak można było najprzystojniejszy bez wielkiej wystawy.



Mauzoleum rodziców Domeyków
na Cmentarzu Grodzkim w Santiago

Na parę dni przed śmiercią pocieszała mnie, zapewniając, że niedługo (tego) połączymy się w niebie [Listy 4: 5-4, 6].

Śmierć Henrykiety po dwudziestu latach szczęśliwego małżeństwa pograżyła Domeykę w przewlekłej depresji. Od śmierci żony znacznie posunąłem się; i zdrowie, i humor, i siły cierpliwości, gdyby nie uwaga na los dzieci. — Chociażek oke, chociaż już za wygnaniem. [Listy 4: 11-112].

Początkiem roku 1871 pisze do Bohdana Zaleskiego:

Tak i ja mój kochany Bohdanie po śmierci Henrykiety antemiałem i nie wiem dobrze co się ze mną dzieje, i nie skarżę się już; bo tak od razu wszystko pomieszało się, a wszystko na złe i na gorsze, że gdyby przyszło dziś poczynić życie, to na to by odwagi i napędzającego nie stało. Na szczęście, już zmrok nadchodzi i sen nieprzespany, a do Boga ochotemy się na lepszym brzegu. Mój kochany mnie zapewnił, że niedługo, tego, tego, obaczmy się w niebie. Ach! Gdyby na to zasłużyć [Listy, sygn. 9:196.2:174-175].

W takim nastroju nie mógł przypuszczać, że przed nim jeszcze nastąpią kolejne rekomendacje, powroty i publikacje, a przede wszystkim upragniona i zaplanowana podróż w stronę rodziny. Także podróż do Rzymu i Złoty Świateł, audyencja u Ojca Świętego Leona XIII, kapitaństwo syna Hermana i małżeństwo córki Anity z kuzynem Ignacym Domeyką, doktorat honorowy Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkostwo Akademii Krakowskiej, Polskiej Akademii nauk i literatury.

W drodze powrotnej do Chile stan zdrowia Domeyki gwałtownie się pogorszył. W połowie listopada wrócił do Santiago, gdzie umiera 23 stycznia 1889 roku. Zmarł w aurze świętości. Ksiądz Hernan Domeyko wysypał do trumny ojca garść ziemi z Polski, z kopca Tadeusza Kościuszki w Krakowie.

Miłość Boga i Ojczyzny

Wieloletnia refleksja dotyczy pięknej miłości Domeyki do Henrykiety, nie sposób nie przytoczyć na zakończenie jego listy o „innej miłości do prawdy, dobra i piękna, a nadę wszystkie miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego”.

W listopadzie 1859 roku pisał:

Najlepszym czynnikiem motywującym do pracy intelektualnej będzie zawsze miłość prawdy i dobra, piękna i szlachetności oraz miłość i wdzięczność dla ojczyzny [AUCC. 1859: 871-883].



A 20 lat później, w listopadzie 1878 roku pisał do

Człowiek duchem do samego krzyżaka, nie może
trwać na długo i nie może pomóc dręcząc się niepotrzebny-
mi projektami. Tymczasem praca powszednia nie ustaje
w całym szkolnym roku, który teraz kończy, a podobnych
już 41 tu przedzieliłem, nie opuściłem ani jednej lekcji,
ani na jeden dzień nie zatrzymały mnie w domu choroba
lub jakie niedoświadczenie, a przy tym niemalże się też nagry-
żowało i do lepszych pism naukowych i do paryskich
i do krakowskich i do warszawskich. Na wszystko wy-
starczył czas przy ochocie i pomocy bożej a ze wszystkich
bied na jakie nie skrzył ludzkie na tym świecie jednej
tylko dotąd nie doznałem – nudy (Listy 492)

Nie bez powodu chiński biograf I. Domeyko Miguel
Luis Armandego pisał o Domeyce udającym się w po-
gród do Europy w 1864 roku:

Don Ignacio Domeyko stanowi połączenie miedzy
chrześcijanina i poety [...]. Jego mózg jest jak szkatułka
gdzie na głównym ołtarzu zasiada Bóg a na bocznych,
po prawej – nauka a po lewej – sztuka. [...] Choć gło-
boko religijny jest daleki od tych fanatyków, którzy nie po-
datliby chleba i wina ani ręki i słowa tym, którzy myślą
inaczej. Don Ignacio Domeyko to człowiek bezpośredni
i interakcyjny [...] ignacio Domeyko szukał i znajdował

jak miedzy innymi żyć siebie i świata na siłach swoich i obywateli
swoich z tymi innymi zchozować [...]

Don Ignacio Domeyko pozostawiał swój dom w Yungu,
można domniemywać jego przypadek z 1864 przeżył i przeżył
przez niezwykły jakby nadzwyczajny w powołaniu na niego
kwalifikacje i wiedzę na swych polach.

Wiele zajmują się w tym samym czasie i w tym

człowieku

Zdzisław Jan Kyn

Wykaz Bibliograficzny

1. Archiwum B. w Warszawie

2. Archiwum Uniwersyteckiego

3. Ignacy Domeyko, Listy do Władysława, wydanie
Wydawnictwa I. A. Warszawa 1912

4. Ossolineum, Wrocław, 1962, 1. m.

Ważniejsze publikacje autorów o Ignacym Domeyko

Kyn Z. (Red.) Ignacy Domeyko, Obywateli świata Ignacy Domeyko
i podobnie do niego, Wydawnictwo I. A. Kraków 1912, 1. m.

Kyn Z. Rok Ignacy Domeyko 1812, Pod kierownictwem I. A. Kraków
Wyd. I. Kraków 1912, 1. m.

Kyn Z. Ignacy Domeyko, Kalendarium życia, Wydawnictwo I. A.
Kraków 1912, 1. m.

Kyn Z. Ignacy Domeyko, Bibliografia, Wydawnictwo I. A. Kraków
1912, 1. m.

Prof. Zdzisław Jan Kyn za materiały, dokumenty, fo-

tografie o naszym Patronie, za wieloletnie trwanie na
pracy naukowej i artystycznej, za promowanie
i promowanie dorobku, osobowości i duchowości - feno-
men urobionego naszego Rodaka Ignacego Domeyko

Redukcja Feli Polesia Klub Polski
i Polska Szkoła Społeczna im. I. Domeyko w Brześciu

POTOMKOWIE DOMEYKI

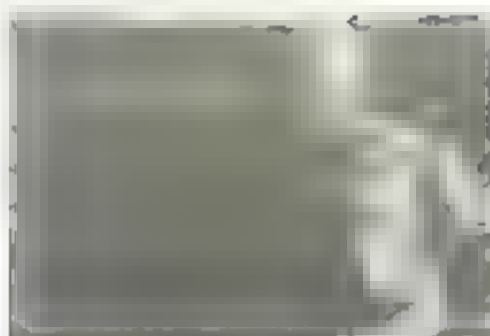


Anna Domeyko Alarbus
z portretu w calnaciem

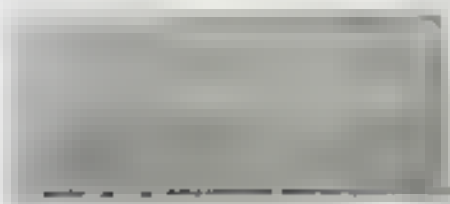


Anna Domeyko Alarbus

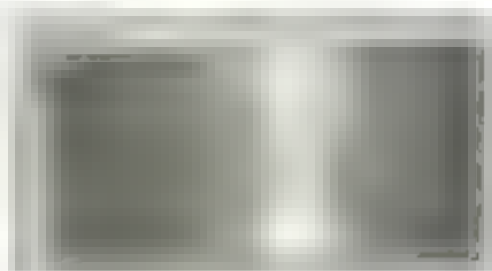




Ulica Ignacego Domevko w Krakowie
N. icherz Obuch. W. 1972, 1981



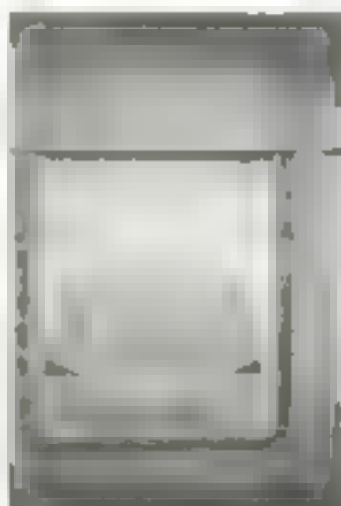
Ignacy Domevko
Un. wersj. 1972, 1981



Ignacy Domevko w Muzeum Historii Naturalnej
w Kalligrafii (1972)



Ignacy Domevko w Muzeum Historii Naturalnej
w Kalligrafii (1972)



Ignacy Domevko w Muzeum Historii Naturalnej
w Kalligrafii (1972)



Ignacy Domevko w Krakowie



Ignacy Domevko w Krakowie

NELA BORATYN

Stwierdzenie, że Polacy w Australii nie są zadowoleni z obecności w kraju, nie oznacza, że Polacy nie chcą tam żyć. W rzeczywistości Polacy w Australii nie są zadowoleni z warunków, w jakich żyją, ale nie chcą wrócić do kraju. W tym celu, przez 10 lat, z 1980 do 1990, Polacy w Australii mieli prawo do wyjazdu do Australii, aby zobaczyć, jak tam jest. W tym czasie, Polacy w Australii mieli prawo do wyjazdu do Australii, aby zobaczyć, jak tam jest. W tym czasie, Polacy w Australii mieli prawo do wyjazdu do Australii, aby zobaczyć, jak tam jest.

Nela (Niedziela) Boratyn z d. Wilczyńska urodziła się 9 VII 1914 r. Hapshynie, miasteczku polskim na „dziukich pouch” gdzie osiadł jej pradziadek po zesłaniu syberyjskim za udział w powstaniu styczniowym 1863 r. Z dwoma przyjaciółmi siostrami sędzią powędrowała w 1930 r. do Polski, nie mając nic ze sobą. Ojciec Wilhelm był wówczas na froncie, a potem służył tam, w 3 pułku strzelców konnych, który stacjonował w Białymstoku, a potem w Wołkowysku. Nela była dzieckiem pułku, dlatego nazywano ją „córką pułku”. Wychowywała się wśród koni i żołnierzy. Nela wspominała, że ojciec wychowywał ją w sposób bardzo surowy. Nela po latach wspominała swą sportową i wojskową przeszłość.

ἔ. οὐρα. ἀτόρυ οὐε οὐαὶ σὺνα.

$$J_1 = \frac{1}{2} \int_{\mathbb{R}^3} |\nabla u|^2 dx - \frac{1}{6} \int_{\mathbb{R}^3} |u|^6 dx, \quad (1.1)$$

Nie hańbny sidome i szmaru.

[illegible]

one day spent in the library

1. dźwięcznych elementów oraz pełne złącze

W 1938 w wieku 17 lat została aresztowana przez gestapo. Wstąpiła do Przemysłowej Szkoły
Kobiet, mającej 20 lat ukończyła kurs instruktorski
w Spale i sama zaczęła szkolić młodzież. W Białymstoku
zdawa maturę i tam po wybuchu wojny wstąpiła do konspi-
racji „Młodych Socjalistów”. W 1940 r. wyszła za mąż za Tadeusza Romana, lecz przy-
końcu kwietnia 1941 r. została aresztowana przez NKWD
(po ciężkich przesłuchaniach w Moskwie została skazana
na resztę i ciężkie roboty do Kazachstanu. Mąż Tadeusz
Roman, żołnierz AK, został rozstrzelany przez Niemców
w 1944 r. Wyrwana i przeżyła cudem ciężką i śmiertelną
chorobę malucę. Po latach wspomniała

I have enjoyed the program's dynamic

Łódź skrecał kaski o dwóch hamulcach

Nie, nie, ja nie w żadnym kierunku zawracam

In vitro and *in vivo* studies have shown that the

Wcześnie w 1941 r. wysłano Skazane do Guzaru gdzie tworzyła się Armia Polska po podpisaniu aktu Siłozdki Majaka. Tam przypadkowo spotkali swego ojca. Wrzucili z armią Andersa i kwietnia 1942 r. trafili do Teheranu, a potem do Palestyny i Egiptu. W Egipcie została awansowana na oficera całego oboru. Zwracała się do swych podkomendnych słowem „synku”. Jeden z nich po latach wspominał: „Ty nie wiesz, kim dla nas sierot było to ciepłe słowo synku. Nikt do nas nie mówił tak serdecznie. Było tylko: W tej chwili i nabrał serdeczności. A tu takim ciepłym słowem ktoś się odezwał”. Z Armią Polską przeszła cały szlak i tak jak wielu innych Polaków cudem uratowanych z katowcy syberyjskiej trafiła do Anglii, gdzie została krawcową w szwalni królewskiej. W 1950 roku wyszła powzięła za mąż za majora Władysława Boratyńskiego, komendanta I Junackiej Szkoły Mechanicznej. Po 5 latach Boratyński emigrował do Ameryki, gdzie przeżył w Anglii. Po 25 latach pożycia małżeńskiego para Nela została samą wraz z nieustanną tęsknotą za Polską.

I to był koniec, momentu powrotu do wielkiego domu.

L. neobolus w Australii, sumaryczne porównanie zmian wilgotności

W Australii każdą wolną chwilę pani Nela poświęcała pracy społecznej – zarówno wśród kombatanów jak i Polonii. Przez długie lata udzielała się jako ochotniczka w miejscowym szpitalu oraz brała udział w licznych akcjach kulturalnych, wspomagając tych, którzy byli w potrzebie. Przy kapitanie Szwedzie i córce miała z Polski dwanaście na kapitana, co sprawiło jej szereg trudności. W ten sposób był równy rande jej ojca. Odeszła na wieloletnią walcę 19 czerwca 1915 r. w Melbourne.



W tym krótkim artykule, opublikowanym w „Tygodniku Polskim” z 27.07.2006 r. oraz artykuł Adama Bielousa pt. „Polsce oddała wszystko” opublikowany w „Naszym Dzienniku” z dnia 29.10.07.2006 r. Ponadto miałem wielką zaszczyt osobście poznać Panią Nelę podczas moich dwukrotnych podróży do Australii (1946 i 1948 r.). Jej osobisty urok, wdzięk, duchowość oraz pragnienie nawiązania do ródzaka na Jej czyny i dokonania w służbie Polsce i Polakom oddalonym od swej Ojczyzny. Szczególnie zainteresowanie nikażywała dla naszych Rodaków na Wschodzie. W wy-

ku tych dyskusji powstało pragnienie Neli utworzenia na Wschodzie polskiej młodzieży polskiej. W tym celu zapisała w swoim testamencie

Bezkimi przyjaciółmi oraz opiekunami i wykonawcami woli Zmarłej są Państwo Emilia i Edward Gierud w Mieście Wschodnich. Z wielką determinacją i ofiarnością wspierają prace charytatywne w Polsce i na Wschodzie. Dzięki także ich staraniom wmurowano w dniu 17. X 2007 r. tablicę upamiętniającą śp. Nelę Horatyn w kościele pw. św. Józefa w Wschodzie.

Warto wiedzieć, że...

« Historyk francuski Jules Michelet w „Historii francuskiej” w XIX wieku określił historię Polski „dziejami wspomnień narodu” najkochańszymi i najczulszymi „Narodem wyjątkowym, dlatego, że w dziejach Polski nie było agresji i zaborów. Nawet w XIX wieku, gdy Polska nie była, XIX wiek nie dokonywał zabiorów, ani nie upominała się

nie dzyskusia specjalnej zgody, aby toczyć walkę nawet kilkanaście kilometrów poza granicami swego kraju”

« W tym czasie, gdy historia Polski była w rękach historyków, że gozby nie pomieć Polski wraz z późniejszą Unią Lubelską i twą popadłaby w jarmio krzyżackie albo zostałaby rozbita przez plebiona tatarskie czy ruskie o wiele bliższe od niej. Również wg Terleckiego Litwa została uratowana przez Stefana Batory

« Wielka i zwycięska dla Polaków bitwa pod Warszawą w sierpniu 1910 roku podczas napadu bolszewickiego wraz z późniejszą bitwą nad Niemnem została uznana przez historyków za „decydującą bitwę w dziejach świata” gdyż cała Europa została uratowana od nawały sowieckiej. Nic też dziwnego, że Stalin i jego ekipa później rozkazał wymordować oficerów i polską intelligencję w Katyniu, Twierze, Miednoje, Bykowni oraz wielu innych znanych i nieznanych miejscach, a po agresji na Kresy Wschodnie skazał blisko dwa miliony Polaków na deportacje katoryż syberyjską, lub po prostu wymordował. Tymi oczywistymi faktami zaprzeczają Rosjanie

« W 1946 roku, kiedy to Polska była w rękach przeciwników Polski, pisał, że Polska dawała przez całe wieki, polską kulturę i polską historię. Na przykład, gdy wszędzie prześladowano Żydów, to Pol-

ska dla nich była schronieniem. Także wybitny żydowski historyk Burnett Lifshoff w monumentalnym dziele wydonym w Londynie w 1988 r. pt. „Antysemityzm i nowoczesna historia” na stronie 90 napisał „Casyty nie schronienie w Polsce w dobrej świadomości i odwodzie. Żydzi zniknęliby z mapy świata” Polska była jedy- nym krajem w Europie, który nie wypędził Żydów

« Rozpowszechniane krytyczne opinie o Polsce przez wrogów i przeciwników Polski rozniły się w XIX wieku z ocenami wielkich Europejczyków, którzy sławili Polskę jak np. Wktor Hugo, Ryszard Wagner, Lew Tolstoj, Georg Brandes, Morris Cohen wybitny historyk literatury końca XIX w. żydowskiego pochodzenia, pisał, że Polska jest symbolem wszystkiego, co najszlachetniejsze. Polska i wolność to jedno. Polska, to symbol walki, zarówno o wolność w Polsce, jak i poza granicami. Spośród licznych przykładów na pierwsze

Polaki Bema, o czym świadczą niezliczone pomniki oraz wdzięczna pamięć innych narodów

W świetle tych zaledwie kilku, spośród niezliczonych innych, przykładów rodzi się pytanie: „Co możemy jako Naród Polski dać Europie i Światu?”

Odpowiedź takomiczna brzmi krótko: „Bardzo wiele”

Rola Polski i polskiej kultury w słowiańskiej erze

Polska i polska kultura, to jest pierwiastek personalistycznej kultury, a którą tak uszczelniał Jan Paweł II, największy syn naszej Ojczyzny

Jan Paweł II

CZAS PRACUJE NA NASZĄ NIEKORZYŚĆ

Redakcja „Koch Polesia” otrzymuje listy i głosy, w których wyrażany jest niepokój wobec stopniowego usuwania języka polskiego z kościołów katolickich na Białorusi i Ukrainie. Sano również obserwujemy w świątyniach katolickich wdrażanie innych języków, czasem nieudolne, co wzbudza u wiernych co najmniej zdziwienie, a często niezadowolenie i gorycz.

W tworzeniu dzisiejszej i współczesnej tożsamości Polaków na Białorusi Kościół katolicki zawsze miał swój wielki udział. Kościół w najtrudniejszych okresach historii nie przestawał bronić, tworzyć i przekazywać wiary i mowy ojców, tradycji i kultury, dzięki czemu Polacy na Białorusi zachowali świadomość siebie.

Jak wiadomo, w języku polskim modlono się powszechnie w kościołach katolickich na Białorusi, stosowany był mimo carskiej czy komunistycznej rusyfikacji. Obecne sztuczne odrywanie Polaków od języka polskiego jest ewidentną krzywdą, gdyż Polacy mają pełne prawo do jego korzystania i przekazywania swoim dzieciom. Język polski mógł być utracony, lecz dopóki trwał w modlitwie, w domu rodzinnym czy kościele, ocalał naszą kulturę i duchową tożsamość Polaków. Tymczasem badania wykazują, że 63% katolików na Białorusi uważa się obecnie za Polaków – w diecezji grodzieńskiej 80%, w pińskiej 70%, w witebskiej 57%, a w archidiecezji mińsko-mohylewskiej 35%. Narastający brak języka polskiego w kościołach prowadzi w konsekwencji do nasilania się procesu zmian dotychczasowej, polskiej samoidentyfikacji narodowej wiernych – szczególnie wśród młodszego pokolenia – na inną.

Redakcja zaprasza Czytelników do wspólnej dyskusji nad tym bolesnym dla nas problemem.

Na początku dla informacji podam, że na Białorusi istnieje jedna mińsko-mohylewska metropolia, do której należą cztery diecezje: archidiecezja mińsko-mohylewska (do niej należą dwa obwody miński i mohylewski, diecezja pińska (do niej należą dwa obwody brzeski i homieński), diecezja witebska i diecezja grodzieńska (te dwie diecezje pokrywają się z dwoma odpowiednimi obwodami). Dwa seminaria duchowne przygotowują kandydatów do kapłaństwa. Seminarium w Grodnie dla swojej diecezji, natomiast w Pińsku dla pozostałych. W duszpasterstwie oprócz miejscowych kapłanów pracują księża z Polski.

Do niedawna Polacy na Białorusi byli kojarzeni z Kościołem katolickim. Polak i katolik miał znak

równości. I chociaż dzisiaj niektórzy mówią, że to było nie poprawne twierdzenie, to jednak uważam, że ono odzwierciedlało ówczesną rzeczywistość. Ja sam nie przypuszczałem jeszcze w 1989 r., kiedy wzięłem do seminarium, że może być inaczej i że w krótkim czasie może ta sytuacja odmienić się. Jak jest dzisiaj czy jest inaczej?

Od czasu kiedy jak mówimy „Kościół na Wschodzie zaczął się odradzać”, można obserwować nasilającą się białorusizację Kościoła. I nie chodzi tylko o coraz większe używanie języka białoruskiego w Kościele, bo to by było w jak sposóbś wyrażanie. Długo odzyskuje coraz nowe niepokojące fakty mówiące o eliminowaniu tego wszystkiego, co jest polskie. Białoruskość w Kościele zaczęto uważać za coś postępowego. Należy tu dodać, że moja grodzieńska diecezja różni się od pozostałych, ale i tu tendencje są podobne.

Już dzisiaj w niektórych parafiach jest niemożliwością uczestniczenia we Mszy – w całości w języku polskim. Chociaż co prawda Msza św. niedzielna w większości parafii jest sprawowana po polsku, to kazania są głoszone na ogół w innym języku, jak również śpiewy, komentarze, ogłoszenia. Jest, oczywiście, wytłumaczenie na to, że ludzie nie rozumieją po polsku. Ale czy naprawdę wszyscy nie rozumieli i czy rozumieją wszyscy po białorusku?

Cóż już mówić o katechizacji w języku polskim? Ona prawie nie jest brana przez niektórych pod uwagę. Na katechezie nieraz dochodzi do paradoksu – uczy się dzieci na nowo paciery. Wyuczony w domu przez rodziców czy babcię paciery po polsku jest dla nich niepotrzebny. Pytają wtedy rodzice czy dziadkowie, jak wtedy mamy wspólnie modlić się z dziećmi w domu? Część księży (niezależnie od tego czy miejscowych, czy z Polski) niestety forsuje ideę Kościoła białoruskiego, w którym trudno znaleźć polskie miejsce. Niektórzy mówią: „Nieraz można odmienić wręczanie, że lepiej by było, aby nie było ich wcale. Skąd takie świadczenia? Niektórzy księża mający doświadczenie ziomkostwa języka polskiego, do zwracającego się do niego po polsku, odpowiadają w języku białoruskim czy rosyjskim, częstokroć przy tym pouczając, że to nie jest Polska. Niejeden z tych ludzi w latach minionych brał udział w polskości i nawet narażając swoje życie, a dzisiaj czuje się, mówiąc delikatnie, „nie swojo” w Kościele, jeśli nie użyć innego słowa – „prześladowanym”, ale w inny sposób.

Miejscowe powołania zakonne jak myśkie, tak żebskie są w pokazywane większości ukierunkowane na pełną białorusizację Kościoła. Idąc do zakonu człowiek nie raz jeszcze czuje się Polakiem, a już w trakcie formacji, można to tak dosadnie powiedzieć, zmienia swoją tożsamość. I to staje się częstokroć w Polsce. Lepiej jest pod tym względem z powołaniami do diecezji, przynajmniej w diecezji grodzieńskiej. W Pińsku sytuacja jest jak w zakonach.

Są na Białorusi katolickie czasopisma. Abstrahując od tego, że wśród nich, oprócz grodzieńskiej gazety „Słowo Życia”, nie ma polskojęzycznych pozycji, można spotkać wiele artykułów z treścią antypolską. Podirzmywane są stereotypy o rzekomej polonizacji Kościoła na tych terenach. Kreuje się obraz wiernych przyznających się do swych polskich korzeni jako już

chłanach nielubianego. Przekreśla się historię i gnuśnie się, a nawet pomiedzą neguje się fakt istnienia społeczności polskiej na Białorusi. Wyjątkiem jest tylko grodzieńska gazeta „Słowo Życia”, która jest wydawana w dwóch wersjach, polskiej i białorusko-rosyjskiej i jest życzliwa Polakom.

Mozna podawać wiele innych podobnych przykładów, może jeszcze bardziej przykrych. Nie chciałbym jednak, żeby ktoś poczuł się urażonym i aby nie odebrano to jako zarzuty stawiane komuś. Bo nie to jest moim celem. Podaję niektóre fakty po to, aby podzielić się tym, co mnie i Polaków na Wschodzie już od dawna niepokoi. Podaję te fakty, aby postawić to na tym spotkaniu z Białorusianami pewne pytania i poszukać odpowiedzi na nie. Jako przyszłość Kościoła na Białorusi? Jakie miejsce zajmą Polacy w tym Kościele? Czy będzie dla nich miejsce? I co to będzie za miejsce?

Jak wszystko na to wskazuje, Kościół na Białorusi w przyszłości nie będzie Kościołem mniejszości polskiej – będąc Kościołem modlącym się w języku białoruskim albo rosyjskim, zależnie od tego jak będzie wyglądała sytuacja w kraju. I z tym się należy liczyć i nie można niestety żyć z dawnym przedświadczeniem, że Kościół na Wschodzie, to przede wszystkim Polacy. Jak zaznaczyłem na początku swojego wystąpienia, twierdzenie Polak-katolik było prawdziwe. Dzisiaj, jak można to zaobserwować, jest inaczej. Można zadać pytanie: co się stało z Polakami? Czy tak dużo przyszło do Kościoła wiernych innych narodowości? Odpowiedzi na te pytania są złożone. Na pewno na taką sytuację składa się wiele czynników: mieszane małżeństwa (pokazującą część, przy okazji, sobie przyjmującą wiarę katolicką) czy przyjęcie do Kościoła osób, które nie mają żadnych korzeni polskich. Ale akurat nie ta grupa jest powodem zaistniałej sytuacji. Bo niektórzy z tych nawróconych wiernych bardzo często z wielką sympatią odnoszą się do polskiego języka i ze złością odnoszą się do obecności języka polskiego w Kościele.

Co tedy jest przyczyną tego, że przez te piętnaście lat Polaków jakby stało w Kościele mniej? Jedną z tych przyczyn jest wymieranie starszego pokolenia, które było bardzo przywiązane do polskości, urodziło się jeszcze w Polsce, znało i posługiwało się językiem polskim. Natomiast średnie i młode pokolenie

niestety nie może sobie poradzić ze swoją tożsamością, czuje często bardzo słaby związek z Polską. Powodem tego nie są tylko czasy sprzed piętnastu lat.

Bo to właśnie Kościół wtedy był miejscem pielegnowania polskości. Czasy, w których Kościół nie okazał się szczęśliwszym. Czasy, w których żyjemy, czasy odrodzenia Kościoła, a zarazem czasy próby odrodzenia polskości nie są czasem sprzyjającym dla średniego i młodego pokolenia. Z jednej strony słaba, niejednokrotnie niejasna praca organizacji polskich, a z drugiej strony Kościół, który już nie jest tym miejscem, jak przed laty, gdzie polskość była podtrzymywana i hodowana.

Nie będę się tu podejmował oceny działalności istniejących organizacji polskich na Białorusi, ale na pewno te piętnaście lat, mówiąc delikatnie, nie było należycie wykorzystane i przez Związek Polaków i przez inne polskie stowarzyszenia. A Kościół, w którym Polacy po wojnie wyznawali i umacniali nie tylko swoją wiarę, ale i swoją polskość, powiem w złości, nie powodziło się, a jakby zachodziła potrzeba tychże Polaków. I to nie chodzi tylko o fakty wykorzystania na przykład wystąpienia. Co raz bardziej zaczęto stronić od wszystkiego co polskie, motywując to tym, aby tylko nie posądzać Kościoła o polonizację.

...

Reasumując to wszystko, rysuje się nieciekawa perspektywa. Co jeśli z takim samym problemem jak miejscowi Polacy w Kościele w zaistniałej sytuacji kapłan-Polak szuka odpowiedzi na to pytanie. Można, oczywiście, jeszcze przez ileś lat odprawiać Msze św. po polsku i w taki sposób podtrzymywać polskość, ludząc się, że jakoś to będzie. Ale czy to jest naprawdę podtrzymywanie polskości, czy może tylko pewien rodzaj wegetacji, która prowadzi tylko do coraz większego marginalizowania Polaków w Kościele?

W historii naszego narodu nie można było przecież nigdy oddzielić wyznawania wiary od

miłości i Ojczyzny. Tak było i wtedy kiedy Polacy na Wschodzie po wojnie znaleźli się za granicą, jedynym miejscem, gdzie można było bezpiecznie czuć się Polakiem – był Kościół. I dzisiaj, moim zdaniem, aby duszpasterstwo Polaków na Wschodzie miało przyszłość, nie może ono ograniczać się tylko do języka polskiego na Mszy św., ma to być coś podobnego do duszpasterstwa polonijnego na świecie. Co to znaczy? Oprócz prowadzenia duszpasterstwa w języku polskim na sążnoby przy kościele też organizować kulturalne życie Polaków. Może to być nauczanie języka, poznawania historii, obchodzenie Świąt Narodowych itp. Właśnie takie duszpasterstwo opierałoby się polskimi cementami i wszystkim tym, co przypomina o Polsce.

Jeśli by doszło do powstania takiego duszpasterstwa, które otrzymałoby oczywiście aprobatę parafialną, właściwą kościołowi, przebiegałoby ono w ramach parafii czy diecezji, integrowałoby i starsze pokolenie Polaków, ale także średnie i młode pokolenia.

Uważam, że ważną rolę może i powinien odegrać Kościół w Polsce, który łączy się z Kościołem na Białorusi. Ma podobnie zająć się Polakami i za wschodnią granicą. Na to mają zwrócić uwagę również Państwo Polskie i społeczne organizacje w Polsce, wspierające Polaków na Wschodzie. Komuż jak nie Polsce ma zależeć na tym, aby polskość została zachowana na Wschodzie i aby Polacy mogli ją pielęgnować również w Kościele. Miejscowi Polacy mają odczuć to zainteresowanie i otrzymać potrzebne wsparcie ze strony Macierzy. Wtedy i tylko wtedy coś może ruszyć do przodu.

Czas niestety pracuje na naszą niekorzyść. Należałoby jak najszybciej coś zrobić w tym kierunku, inaczej stracimy tych, którzy jeszcze w jakiś sposób starają się zachować swoją polskość na Wschodzie. Bo jak kiedyś tak i dzisiaj nie jest łatwo być Polakiem na Wschodzie.

ks. Jan Puzyna
Proboszcz w Oszmianie

KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA BIAŁORUŚI I UKRAINIE PO UPADKU KOMUNIZMU

43 4/15/02

[illegible]

Nieoczekiwana zmiana sytuacji nastąpiła w czasie II wojny światowej. Na Kresach Wschodnich I Rzeczypospolitej, które po 1921 r. znalazły się w granicach ZSRS, pod okupacją niemiecką, szczególnie na prawobrzeżnej Ukrainie, odnotowano się z inicjatywami wstępnymi, które stały się dawnych parafii. Pomimo podownego zamknięcia okolicy z rąk przez władze sowieckie po zakończeniu wojny, mało to wielkie znaczenie dla zachowania życia religijnego w okresie powojennym. Tego rodzaju proces nie zniósł na Białorusi za przedwojenną granicą Polski, co było skutkiem bezwzględnej sprzeciwu władz niemieckich i współpracujących z nimi nacjonalistycznych ugrupowań białoruskich. Kilku księży z archidiece-

zji wileńskiej, którzy podjęli tam pracę

Walka z Kościołem katolickim prowadzona była w ZSRS, zarówno w okresie międzywojennym, jak po II wojnie światowej, na podstawie oskarżeń o rze-
kiny i zadręchał kościół i jego duchowieństwo. Ich bezpodstaw-
ne i złośliwe i uprzedzone pod-
kwały stracił Związek Sowiecki.

Dnia 16 stycznia 1989 r. Prezydium Najwyższej Rady ZSRS wydało dekret o dodatkowych środkach w celu przeciwdziałania sprawcom Sza w związku z ofiar represji, które miały miejsce w latach 30-tych i 40-tych oraz na początku 50-tych. W rozpoczętych na jego podstawie procesach rehabilitacyjnych wspomniane oskarżenia uznano za nie mające podstaw.

Kościół katolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej

W nowych, pojańskich granicach sowieckich Republiki Białorusi i Ukrainy, przesuniętych na zachód niekiedy o ok. 300 km, znalazło się ok. tysiąc parafii katolickich. W pierwszej z wymienionych republik pozostało 370 parafii, należących uprzednio do archidiecezji wileńskiej oraz diecezji połskiej i łomżyńskiej. W Ukraińskiej SRS znalazło się natomiast 414 parafii archidiecezji lwowskiej, ok. 160 diecezji łuckiej (wszystkie jakie istniały) i 75 parafii diecezji przemyskiej. Po powojennych przesiedleniach ludności, na włączonych do wspomnianych republik wschodnich ziemiach II RP, spis ludności ZSRS z 1959 r., wykazywał ponad 900 tys.

osób narodowości polskiej? Nie były to dane w pełni wiarygodne, ponieważ oświadczenia w tym względzie często nie były respektowane lub w ogóle nie pływano o nie. Dopuszczano, żeby osób narodowości polskiej na określonych terenach ustalano dogotnie w zależności od celów politycznych, które miały być na nich realizowane³.

W okresie powojennym władze ZSRS kontynuowały realizację ważnego dla nich celu, którym była likwidacja Kościoła katolickiego na zajętych terenach, w pierwszym rzędzie na Białorusi i Ukrainie, gdzie katolicyzm był wyznaniem mniejszościowym. W latach 1944-1945 główną metodą jego zniszczenia była fizyczna eliminacja duchowieństwa katolickiego i zamykanie świątyń. Około 800 księży, którzy ze względu na wiernych pozostali na byłych terenach wschodniej Polski, zostało aresztowanych i skazanych na roboty przymusowe w łagrach. Przebiegająca większość kościołów, często o wielkiej wartości historycznej, została zamknięta i skazana na zniszczenie. Bezwzględnie egzekwowany był zakaz nauczania religii i uczestniczenia w życiu religijnym dzieci i młodzieży do lat 18. Ta groźna dla Kościoła sytuacja uległa zdecydowanej zmianie na lepsze w połowie lat 50., w czasie tzw. odwilży za panowania Nikity Chruszczowa. Uwolnieni bowiem zostali wówczas z łagrów więźniowie polityczni, a wśród nich także duchowni katolicy i inni. Także jednak niewielka część z nich otrzymała pozwolenie na pracę duszpasterską. Reszta była zmuszona wyjechać do PRL.

Jeśli na Litwie i na Łotwie tolerowane było istnienie, choć w ograniczonym stopniu, hierarchii kościelnej, a nawet dwóch niewielkich hierarchii i sekcji kontrolowanych seminarzystów duchownych (Kowno i Ryga), to na Białorusi i Ukrainie mogła istnieć jedynie niewielka liczba kościołów i parafii, bez odniesienia do określonego biskupa i bez dopływu nowych kadr duchowieństwa. To

nie miało miejsca, nie było dopuszczano nikiedy na Ukrainie, lecz dopiero od połowy lat 70.

Na Białorusi w jej nowych, powojennych granicach i na terenach byłej II RP, istniało w latach 80. zaledwie 96 parafii, a więc 1/4 istniejących tam w 1945 r. Z tego tylko 52 miały statystykę duszpasterską. W niektórych kościołach wierni przez ponad 30 lat nie mieli się samu, gdyż zaden z duszpasterzy nie miał prawa pełnić w nich funkcji duszpasterskich. Były to jednak dość rzadkie wypadki. Dla ponad miliona wiernych w całej republice białoruskiej pracowało zaledwie 54 księży starszego pokolenia⁴. Represyjne i nękające działania administracyjne władz wobec duchowieństwa były kontynuowane przez ponad 40 lat. Podobna sytuacja istniała na Ukrainie. Z ponad 600 parafii w latach 80. w obwodzie kijowskiej i przemyskiej, które po 1945 r. znalazły się w Ukraińskiej SRS, czynnych pozostało zaledwie 11. Pokazuje to stopień zniszczenia i niedowartościowania duchowieństwa i struktury duszpasterskiej Kościoła. Natomiast za Zbruczem, czyli za przedwojenną granicą Polski, istniało, łącznie z Kijowem, 35 parafii⁵.

Ogromne i nieodwracalne straty ponosił Kościół katolicki obywateli Litwy i Łotwy. W Litwie w wojennej republikańskiej, gdy chodzi o jego liczbę demograficzną, Diecezja wileńska osiągnęła na początku XV w. liczyła w 1939 r. ponad 1 mln wiernych⁶. Reaktywacja na po 46 latach w 1991 r., liczy obecnie, łącznie z Bukowiną, 160 tys. osób i 253 parafii⁷, lecz liczba wiernych w wielu z nich jest znikoma i nie rokują one żadnych widoków na przyszłość. Licząca przed wybuchem II wojny światowej 370 tys. osób, 165 parafii i 325 kościołów diecezja łucka⁸, po reaktywowaniu w 1996 r. (po 51 latach), posiada zaledwie ok. 30 tys. wiernych i 36 parafii.

Odrodzenie struktur duszpasterskich i instytucji kościelnych

W drugiej połowie lat 80., w wyniku tzw. *perestrojki*, rozpoczęły się korzystne zmiany w sytuacji Kościoła katolickiego ZSRS, a pod koniec istnienia tego państwa kierunek polityki centralnych jego władz w stosunku do religii zmienił się o 180°. W tym samym czasie rozpoczął się spontaniczny renesans życia religijnego w postaci wyrwanych i ołtarznych staraniach wiernych o odryskanie w życiu sakramentowy, sakralny i poszukiwania kapłanów. W ich wyniku na Białorusi i Ukrainie odzyskano większość kościołów, a niekiedy budowano nowe. Wspomniany renesans stał się możliwy dzięki wielostronnej pomocy Kościoła w Polsce, personalnej i materialnej, a niekiedy dzięki finansowemu wsparciu katolickich organizacji z Europy Zachodniej. Poczynając od końca lat 80. do pracy we wspomnianych republikach wyjechało z Polski ok. 400 księży diecezjalnych i zakonnych oraz ponad 100 zakonnic. Otwarte na początku lat 90. seminaria duchowne w Grodnie, Grodnie Podolskim (obec. kamieniecko-podolska), a później we Lwowie i w Wożżewku Kijowskim (diec. zytomierska), mogły rozpocząć swoją działalność jedynie dzięki kadrze wykładowców z Polski.

W 1991 r., tuż przed rozwiązaniem się ZSRS, zostały reaktywowane dawne historyczne diecezje, a w następnych latach powołane do życia nowe i mianowani zostali ich biskupi. W 1992 r. na Ukrainie utworzono nową jednostkę administracyjną – Stolicę Apostolską. W stolicach tych republik powstały Nuncjatury Apostolskie oraz ich Ambasady przy Stolicy Apostolskiej.

W chwili obecnej (2007) Kościół katolicki na Białorusi posiada cztery diecezje: mińską i mohilewską (archidiecezja), grodzieńską, wileńską i pińską. Istnieją w nich 416 parafii; pracuje ok. 330 księży i ok. 250 zakonnic. Obok wspo-

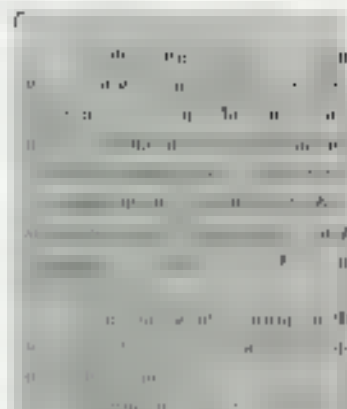
mnianego tu seminarium duchownego w Grodnie istnieje Państwowa Wyższa Szkoła Duchowna w Pińsku. Według *Annuario Pontificio* na 2003 r. liczba wiernych Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego przekracza tu milion osób¹.

Kościół rzymskokatolicki na Ukrainie liczy 7 diecezji i 8 biskupów. Są to: archidiecezja lwowska, diecezja kijowska-żytomierska, kamieniecko-podolska, łucka, charkowsko-zaporowska, odeskko-symferopolska i mukaczewska. Istnieją w nich nieco ponad 800 parafii, w których pracuje ok. 500 księży. Kościół obrządku łacińskiego na Ukrainie zamieszkuje 1 kraj: stołkowa i zaboborska, czyli Kresy Wschodnie i Łwowski². Według obliczeń według *Annuario Pontificio* na 2003 r., ok. 790 tys.

Zmieniła się dawna koncentracja przestrzenna wiernych. Na Białorusi największe ich skupiska istnieją na terenie jej obecnej zachodniej części, czyli na dawnych ziemiach północno-wschodnich II RP. W nowopowstałej (1991) diecezji grodzieńskiej wymienia się ponad 600 tys. osób wyznania katolickiego³. Natomiast na Ukrainie istnieją one obecne, w przeciwieństwie do sytuacji przed II wojną światową, za przedwojenną granicą Polski. Jedynie w diecezji kamieniecko-podolskiej *Annuario Pontificio* na rok 2003 wymienia 100 tys. wiernych⁴. Dzięki odrodzeniu się i powstaniu nowych struktur duszpasterskich wybitnie poszerzył się zasięg działalności religijnej.

Znaczną, zwyżającą się tendencję do przywrócenia powojennej Białorusi i Ukrainy stanowią zakony męskich zakonników. Istnieją one tam przede wszystkim w postaci klasztorów. Obok klasztorów działają też inne instytucje religijne. W jednym wypadku (diec. grodzieńska) także w wersji polskiej.

Trudnym problemem duszpasterskim, przed którym stał Kościół w tych republikach jest proces laicyzacji, będą-



...a jednak pod kątem kulturowym i religijnym jest on widoczny w wysokim odsetku rozwodów rodzin bez jakiegokolwiek powodu, w licznych aborcjach i w innych negatywnych zachowaniach. Wgłębienie się w historię chrześcijaństwa na Białorusi i na Ukrainie pokazuje, że często młodzi ludzie, którzy nie prześladowali w przeszłości, zaczęli się odwracać od wiary i Kościoła. Na Ukrainie w takich sytuacjach nie zawsze można znaleźć wiarygodne dane. Odszczepienie kościoła katolickiego na Białorusi i Ukrainie z polskiego wiary przebiegało w latach 80. na swoje duchowe przesłanie, a nie polityczne, kapłanów, którzy w latach 1944-1948, ryzykując wolność i życie, pozostali na swoich placówkach w granicach ZSRS.

W tym czasie wiernych przy Kościele często trawili. W okresie prześladowań wyznawali oni wiarę w Boga, przekazywali ją swoim dzieciom, a niekiedy i wnukom.

Kościół białoruski i ukraiński versus Kościół na Białorusi i Ukrainie

Na dawnych Kresach Wschodnich II RP (a także w Rosji) Kościół katolicki był kościołem polskim, a nie białoruskim czy ukraińskim. Wierzący w niego przez ludność wybierającą polską polonizację, a nie białoruską czy ukraińską. W okresie rozbiorów władze carskie, dążąc do rusyfikacji zajętych ziem, już w latach 30. XIX w. zaczęły podważać polską tożsamość Kościoła. Na Ukrainie, gdzie tożsamość polską i wyrugowały język polski, sytuacja była podobna. Ta sama sytuacja panowała w czasach ZSRS. W rezultacie powstało tam społeczeństwo, które nie było polskie, ale w centralnej Polsce, polegające na tym, że pomimo braku czynnej znajomości języka ojczystego i nie używania go

na co dzień, zachowana została polska świadomość katolicka. Dzięki niej, mimo o język polski w życiu religijnym w kościele (obok łaciny), a w domu rodzinnym. W ten sposób powstały na wspomnianych ziemiach dwie sfery językowej komunikacji: codziennej i życiowej. W tym celu na Białorusi panuje na wsi język „prosty” (gwara białoruska), a w miastach i miasteczkach rosyjski, na Ukrainie zaś język ukraiński, a na wschodzie tego kraju, rosyjski.

Druga sfera istnieje w życiu religijnym. Ogromna większość wiernych w ich kościołach, w tym w domu w języku polskim, niezależnie od stopnia jego znajomości w mówieniu, czytaniu i pisaniu. W czasach ZSRS wierni nie używali ani w kościele, ani w domu języka polskiego, ale w domu w języku polskim, niezależnie od stopnia jego znajomości w mówieniu, czytaniu i pisaniu. W czasach ZSRS wierni nie używali ani w kościele, ani w domu języka polskiego, ale w domu w języku polskim, niezależnie od stopnia jego znajomości w mówieniu, czytaniu i pisaniu. Cieszyły się one i cieszą nadal wielką popularnością.

W tym czasie Kościół katolicki na Białorusi i Ukrainie był na Wschodzie religią polską, a nie białoruską czy ukraińską. Wierzący w niego przez ludność wybierającą polską polonizację, a nie białoruską czy ukraińską. W okresie rozbiorów władze carskie, dążąc do rusyfikacji zajętych ziem, już w latach 30. XIX w. zaczęły podważać polską tożsamość Kościoła. Na Ukrainie, gdzie tożsamość polską i wyrugowały język polski, sytuacja była podobna. Ta sama sytuacja panowała w czasach ZSRS. W rezultacie powstało tam społeczeństwo, które nie było polskie, ale w centralnej Polsce, polegające na tym, że pomimo braku czynnej znajomości języka ojczystego i nie używania go

Najważniejsze czynniki, powodujące zmiany w dotychczasowym, polskim samookreśleniu się wiernych Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego na Białorusi i Ukrainie, to: trwająca przez kilka pokoleń izolacja od kultury polskiej zapu w dowodzie osobistym i inne rodzaje polityki, która w tym czasie stała się do niej w czasach represji stała nową

na Białorusi i Ukrainie w czasach, gdy stanowiły one część wschodnią Rzeczypospolitej oraz pejoratywny stereotyp Polaków. Nie pozostaje to bez negatywnego wpływu na stosunek młodego pokolenia duchownych do oczekiwań wiernych polskiego w liturgii i paraturgii.

Kard. Lubomyr Huzar, głowa Kościoła

papięta Jana Pawła na Ukrainie w czerwcu 2001 r. postulował określenie się Kościoła rzymskokatolickiego, czy chce on być na Ukrainie Kościołem katolickim

ślim². Jeśli wypowiedź ta została właściwie zinterpretowana, to oznacza ona katoni-

Kościół w tym kraju. W tym kontekście, z jego wierni modlą się po polsku. Relacjonujący tę wypowiedź publicysta polski dodał, że Amwiel obrządku łacińskiego stoi przed podstawowym

swej dawnej, polskiej tradycji z ewangelii

własnym języku³. Jest to w istocie zadanie od wiernych narodowości polskiej, obecnych od wieków w tym Kościele, rezygnacji z ojczystego języka w modlitwie, a więc wyrzeczenia się własnej toż-

wartości. Można to określić jako postulat samobójstwa etnicznego. Jest to, jak się

nego pojmowania władzy, która nie i czy się z nią pogodzić⁴ i nie znu pojęcie prawowładności, w tym prawa do wolności religijnej, która, jak przypominał papież Jan Paweł II, w XXX. Ośrodku na Światowy Dzień Pokoju z 8 grudnia 1988 r., stanowi [] samo serce praw człowieka (nr 5).

cioczekami, w których są różne grupy na-

z liturgii w ojczystym języku⁵. Decyduje więc o tym nie nie ser ich zamierzająca, lecz pragnienie i oczekiwanie wiernych. Na omawianych w terenach jest to pro-

zywanie trudnią używani w tym wzglę- dzie terminologia w rodzaju: Kościół

ma bowiem do nadawania Kościoła-

w tym wypadku polskimi mniejszościami narodowymi, prawa do własnego języka w życiu religijnym. Tego rodzaju tenden-

ki na Białorusi, na Ukrainie, na Litwie, w Polsce itp. Wskazuje ona bowiem na zasadę, że wierni każdej narodowości mają w Kościele jednakowe prawa do liturgii w języku ojczystym, zgodnie z jego mową.

rzędu łacińskiego nasuwa to pytanie o ewentualną reakcję ich autorów w wypadku posuciatu w stosunku do wiernych

lorusów i Ukraińców, wprowadzenia języka polskiego do ich kościołów, z racji jego znajomości przez nich wiary- kich i z racji miejsca zamieszkania. Nietrudno przewidzieć, że wywołalby on gwałtowne i głośne protesty na forum międzynarodowym. Tymczasem tego rodzaju postulaty dotyczące Polaków we wspomnianych krajach, nie ich budzą ich zastrzeżeń. Etnicznie języku

Krok „oswobodzicieli”

Organy władzy państwowej byłego państwa Polskiego, jak twierdzą białoruscy badacze, 20-21 września 1939 r. przestały istnieć. Ich funkcje przejęły tymczasowe administracje miejskie, komitety chłopskie i oddziały gwardii robotniczej, utworzone z resztek dowodów frontu Białoruskiego.

ROZKAZ

Dowódcy wojsk frontu Białoruskiego m. Mińsk,
dn. 19 września 1939 r.

We wszystkich miastach na terenach zajętych przez Armię Czerwoną, w celu utworzenia organów władzy, powołaj z przedstawicieli czerwonoarmistów miejscowej ludności tymczasowe administracje, którym zostaje powierzone kierowanie administracyjną, gospodarczą, kulturalno-oświatową działalnością w tych miastach.

Rozkazuje administracjom tymczasowym niezwłocznie przeprowadzić inkorporowanie wszystkich urządzeń przedsiębiorstw obsługujących mieszkańców. Zobowiązuje właścicieli niezwłocznie oddawać do ogólnego użycia sprzęt, kuchenie, kawalerie, restauracje, piekarnie, fryzjerie, raznie, kina itd. Oddawać normalnie na pracę, łączność telefoniczną, pocztę, siłownię elektrycznych wodociągów.

Na całym terenie zajętym przez Armię Czerwoną, ustawić obieg radzieckich znaków pieniężnych złotych. Przy tym wartość jednego złotego przywrócić do wartości jednego rubla.

Wzywam mieszkańców zajętych miast, miasteczek, wiosek do walki ze wszystkimi zakłóceniami porządku publicznego, osoby które dopuszczą się przechowywania broni z upływem 24 godzin od czasu wydania rozkazu dowódcy garnizonu o oddaniu broni – będą pociągnięte do surowej odpowiedzialności.

Wzywam wszystkich obywateli do zachowania porządku rewolucyjnego, nie dopuszczaj, przerywać

wrocie narodości działania, i nawoływania przedstawicieli agentów burżuazyjnych kręgów byłego państwa Polskiego.

Wzywam mieszkańców do okazania pomocy tymczasowym administracjom podczas remontów dróg, mostów i różnych innych zabudowań i do okazania wszelkiej pomocy Tymczasowym administracjom w przeprowadzeniu zaplanowanych przez nich przedsięwzięć.

Wyrażam pewność co do tego, że mieszkańcy zajętych terenów, Armii Czerwonej, przystąpią do stępek i wsi okazać aktywną pomoc tymczasowym administracjom i oddziałom Armii Czerwonej w wykonaniu przez nich wszystkich zadań, w celu uwolnienia robotników od niewoli polskich panów i kapitalistów.

Dowódca Armii Czerwonej Frontu

dowódca armii II stopnia *Michaił Kowalew*

Głównym zadaniem nowo powołanych organów stało się utworzenie radzieckiej formy zarządzania. O tym, jak wykonywano tę „historyczną misję” opowiada pierwszy sekretarz Bryzkiego komitetu obwodowego KPZB K. Sielów: „Pierwszym zadaniem komunistów jest zniszczenie starej państwowej formy państwa, władzy starej państwowej byłego państwa Polskiego, zmobilizować ludność do pomocy Armii Czerwonej, w walce z resztkami białopolskich hand. oficerów i szlachty.”

„Zjednoczenie”

Archiwizacja dokumentów z tego czasu, podczas badania, pozwala stwierdzać: już w 1939 r. na Białorusi Zachodniej został rozstrany i zaczął krążyć plan nastawiony na „skolejonowanie” w podległych przybolszewików jeszcze w 1917 r. „Postępowi” robotnicy i chłopcy rozpoczęli swoją misję „oswobodzicielską”

od grabieży i zabójstw, jak świadczą dokumenty archiwalne, oddziały „szarych policjantów” rzucały kamieniami ukrywających się w lasach i innych miejscach białoruskich bandy w obłoczkach woskowatych „czajeków” zamburów i znaczących urzędników państwowości polskiej¹⁰. Podczas zatrzymywania takich, nie robiono sobie z nimi większego problemu, po prostu czepiali się. Bez względu na miejsce – tam, gdzie ich zatrzymano. Już cytowany Kisielów „aspekt” jak pokazuje w „Zachodniej Białorusi”, pisał: „Znaczną część robotnicze gwardzistów zajmowali na miejscu”¹¹.

Kiedy, na przykład, w rejonie Małoryckim bestialsko zamordowano soltysa Korobiejko, prokurator rejonowy po prostu odmówił się od postawienia zarzutów, nie znajdując w „Zachodniej Białorusi” w składowym „przepisie”. W ten sposób szary polityk prokurator zapędził kory śmiereci dla chłopów. Kiedy „S” przeszedł z imienia w komendanta „szarych” Czipyka. To na tyle rozgniewało widownię, że komitet obwodowy odwołał prokuratora ze stanowiska. Tymczasem zabójstwa pracowników hulej polskiej administracji państwowej przebiegały katastrofalnie rozmach. Jak pisał tenże sekretarz „Zachodniej Białorusi” „takich zabójstw zawziętych wrogów ludu, dokonanych w porwywie gniewu narodu, w pierwsze dni przyświecał Amun (Czerwony) było немало. My przyznajemy ich słuszność, my jesteśmy po stronie tych, którzy wychodząc z niewoli, policzyli się ze swoimi wrogami”.

(Od Redakcji: historycy podają liczbę 10.000 zamordowanych Polaków w tym czasie)

„Oswobodzając” Białorusinów z jarzma polskich obszarników i kapitalistów, tymczasowe administracje, opierając się na hagnielach czerwionarmistów, skonfiskowały u przetrwających wieszczków zachodnich uliwodów Białorusi 431 tys. ha ziemi, 14 tys. koni, 33,4 tys. krów¹².

W 1986 r. w Nowym Jorku ujrzała światło dzienne książka Anatolija Kuzniecowa „Babij jar”, w której on daje taki opis jesieni 1939 roku: „Odbyła się przemocna wojna z Polską. Hitler z Zachodu, my (Związek Radziecki – A.T.) z Wschodu – i Polski nie ma. Pewnie dla zmwienia oczu my to nazwali „oswobodzeniem Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi” i panowie szarych oflasy gdzieś jakiś chłop w łachmanach obejmując myślnego czerwionarmistę-oswobodziciela. Ale tak zwyciężają jest. Ten, który napada, zawsze – zwycięzca od z góry”. Opatrz „Zachodniej Białorusi” „byłoby lizowany na tą wojnę i pewnego razu w stanie nieprzezwyciężalnym opowiadał, jak ich tam naprawdę spotykali. Najpierw wszyscy, puczynając od największego dowodcy i do ostatniego szeregowego, rzucili się na sklepy z towarami pakując, co się da do worków i kufrów. Boże, czego tylko nie przywozili nasze dzielne żołnierze z Polski. Jeden ko-

mendaż – a i tak się polubim w jedynak te nie polubim nie zaparli rozpetzać się po pierwszych krokach. Okazywało się, że trafili na dekoracyjne obuwie dla zmarłych, szyle na „żwąg” nie. A ojciec Zorki przyniósł kupę dzwonek rowerowych. Biegaliśmy z nami, dzwoniąc i cierpieli się. (P.T. – K.T.)”

W tym czasie „szary” polityk nie mógł spełniać wszystkich politycznych, ekonomicznych i – co najgorsze – represyjnych zadań. Na dodatek pod koniec października 1939 r. autorzytet radzieckiej władzy znacząco zmalał. Wyglądało na to, że jedno polinicie – nawet własny ruch niekontrolowany – i wszystkie te administracje tymczasowe komitety, gwardia, rozypię się w pył. Ludność, po zatknięciu się z surową rzeczywistością, zaczęła szemrać. Mieszkańcy organizowali się w zbrojne oddziały, uchodząc do lasu. Opór przyjmował partyzanckie formy. Trzech z dziesięciu żołnierzy skłamało się z byłych polskich żołnierzy i urzędników, którzy, jak podaje się w polskiej historiografii, dali do zjednoczenia Polski w jedno państwo w starach granicach.

Sa wreszcie podstawa do twierdzenia, że ruch oporu w latach 1939-1941 miał oprócz polskiego, także odrodzić białoruski, włączając do narodowe „napotęgnowanie”. Na przykład, we wrześniu 1939 r. walkę z reżimem stalinowskim przewodził białoruski oddział partyzancki – Nowakowa i I. Tarasuka, w których walczyło około 5 tys. żołnierzy¹³. Według niektórych danych, na południu rejonu Stomilskiego działał wówczas białorusko-polski „buzard młodzieńców”¹⁴.

Sytuację na Białorusi Zachodniej trzeba było ratować. Zdawał sobie z tego sprawę w Moskwie i wykorzystał sprawdzony „chwyt”. Propagandowa maszyna stalinistów, ugnając na cały świat o pragnieniu zjednoczenia przez nowych poddanych z „oswobodzicielami”, dokonywała tego „cudu”. W tej sprawie wybrała jako „wile” wszystkich Białorusinów. W tym celu zostało za naczynowane „szare” umiastanie się „szarym” „wzrostem” ludzką umysłowość. Ziemie przyłączone „przeżyły” wile „oswobodzenie” i „oswobodzenie” „oswobodzenia” „oswobodzenia”, jakiej tutaj jeszcze nie widziano¹⁵. Propaganda Moskwy osiągnęła niebawem rozmach. To już była nie propaganda nawet, ale bezczelna autoreklama, przerażająca swoją chępliwością i wszechobecnością. Agitatorzy stalinowskiej wykreślali w swym „chwycie”, które dla poleszaków nieświadomych czym są technologiczne przedwzrosty były nowości. W czczeniu do przeciągnięcia na swoją stronę ludności miejscowej ze wschodu przywiezione tysiące ton soli i towarów powszechnego użytku. Jednak główny argument – pozostawał czekając „szarym” reżimu białoruskiej.

Dokumenty przekonująco świadczą to było przedstawienie, przeprowadzone pod całkowitą kon-



troją Kremla. Jeżeli przeprzeć centralne i nie sowe gazety tego okresu, da się odnaleźć dużo materiałów o żywiołowej, niejako nieuprzedzonej, lustracji, swobodnym wyłonieniu kandydatów i temu podobne artykuły propagandowe. W rzeczywistości jednak decyzja o powołaniu Zgromadzenia Narodowego na Białorusi Zachodniej, jak świadczą partyjne źródła, zapadła w trybie roboczym na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP(b) 1 października 1939 r. Jeden z paragrafów tej decyzji głosił „Dniem wyborów do Zgromadzenia Narodowego wyznaczyć 22 października 1939 r.” Następnie wyreżyserowanie scenariusza przeprowadzono już w KC KPB(b). Już 2 października 1939 r. przez Biuro KC KPB(b) zdecydowano „przyjąć do nieustannego wykonania uchwałę KC WKP(b) z dnia 1 października 1939 r.” Sekretarzo-

wi KC KPB(b) Malinowski i kierownikowi jednego z oddziałów KC Ejdinowi polecono „zorganizowanie grupy i wypracowanie projektów deklaracji Zgromadzenia Narodowego dotyczących [...] dołączenia do składu BSRK i ZSRR”²⁰. Dnia 14 października Biuro KC KPB(b) zatwierdziło projekty uchwał i szczegółowy tryb przeprowadzenia wyborów do Zgromadzenia Narodowego²¹.

Jak z punktu widzenia prawa, tak również ze zwykłej logiki wynika, że wybory, zorganizowane w tak ścisłym terminie, od razu po wprowadzeniu, w swojej istocie, wojsk okupacyjnych, są przeobrażeniem dość poczytnym. Ale tylko nie dla moskiewskich „godzieli”. Pierwszą „komedię” odegrano 5 października. W tym dniu Tymczasowa administracja m. Białegostoku zwróciła się do mieszkańców zajętych terenów z propozycją zwołania

Warto zwrócić uwagę na następujące wydarzenie. Na wniosek W. Caruka, który przedarł się do trybuny została jednogłośnie przyjęta decyzja o postawieniu w Białymostku pomnika żołnierzom powstałego powstania oswobodzenia białoruskiego narodu. Caruka wiadomo, zauważyli, ale pomnika nie postawili. Widać, że, w Moskwie i Mińsku nie zdecydowali się otwarcie wzniesić pomnik na pamiątkę o tych, kogo ludność miejscowa uważała za okupantów.

2 listopada 1939 r. nadzwyczajna piąta sesja Rady Najwyższej ZSRR, w posiedzeniu której udział wzięło 600 przedstawicieli młodych ludzi z wschodnich obwodów, wśród których był również partyjni i wojskowi notabie P. Ponomarenko, B. Gutalewicz, G. Eidinow i in., zakończyła się „przebiegiem Białorusi nowo zachodnich” i uchwaliła na nowo nahyte przez Moskwę ziemie do składu Związku SRR z wejściem ich do BSRR¹⁷.

W 2002 roku w Mińsku wydrukowano książkę Jana Krawca „Generał wyzwolenego terenu”. Autor powołuje się na J. Kosmowicza, opowiada o przebywaniu delegacji białoruskiej w Moskwie. *Przewodnikiem się stał, cym w fotelach partyjnym przewodcom. Serce kochało się ze dłoń. Przecież jest to banda morderców, na sumieniu kłótych krew milionów niewinnych ofiar*.¹⁸

Końcowym etapem spektaklu, przewidzianego na Kremlu stała się nadzwyczajna trzecia sesja Rady Najwyższej BSRR. 12 listopada rozpatrzyła ona podanie pełnomocnych przedstawicieli Zgromadzenia Narodowego o dołączenie Białorusi Zachodniej do ZSRR. Wynikiem tego stała się uchwała następującej treści:

1. Powziąć decyzję Rady Najwyższej ZSRR o przyłączeniu Białorusi Zachodniej do ZSRR.

2. Przyjąć Białorusi Zachodnią do składu BSRR¹⁹.

Na podstawie analizy dokumentów można wysnuć wniosek, że prawowitość przedsięwzięć politycznych, przeprowadzonych przez Moskwę na terenie zachodnich obwodów Białorusi jest bardzo wątpliwą, a skutki tych przedsięwzięć – „powszechny smutek” – nie jest czym innym, jak białem.

Wybiegać do przodu powiemy, że w następnych, 1940 r., odbyły się wybory do Rady Najwyższej ZSRR i Rady Najwyższej BSRR. Przeprowadzone będą, jak lutwa się domyślać, zgodnie z już wypróbowanym w sierpniu 39 r. schematem. 3 lutego 1940 r., na tereny „oswobodzone” otrze uchwała rozkazująca w terminie przed 12 dniem 1940 r. przedstawić do KC WKP(b) listę kandydatów do Rady Najwyższej ZSRR²⁰. Już 20 lutego „odpowiednie” kandydatury zatwierdzono.

Same wybory odbyły się 24 marca 1940 r. Zgodnie ze „statystyką” w wyborach udział wzięło 99,3% osób uprawnionych do głosowania. Na kandydatów „bloku komunistów” „bezpартyjnych” głosowało 98,1% wyborców.

Na kogo głosowano na ziemiach „oswobodzonych”? Materiały archiwalne dają możliwość poznać nazwiska przedstawicieli zachodnich białorusinów w Radzie Najwyższej ZSRR. Dość ich liczyła 22 osoby, według narodowości: Rosjan – 4, Białorusinów – 15, Ukraińców – 2, Polaków – 1²¹. Niektórych warto wymienić z nazwiska: P. Ponomarenko, R. Szerzani, L. Tur²². Do Rady Najwyższej BSRR wybrano 51 deputowanych, a między innymi: B. Gutalewicz, M. Arcymienia, I. Łucewicz (Janka Kapał), G. Eidinow, P. Bondarenko²³.

Ideologia totalna

Jeszcze na długo przed 17 września 1939 r. w BSRR została przeprowadzona mobilizacja partyjna. Z obwodów wschodnich zmobilizowano 700 komunistów.

„Sobór komunistów” Kandydatury ze względu na wagę przyszłych wydarzeń, zatwierdził w Moskwie P. Ponomarenko – pierwszy sekretarz KC KPB(b). Przed wysłaniem kandydatów postawiono zadanie: stanąć na czele, istniejących na razie w planach, rejonowych i mińskich komitetów partyjnych Białorusi Zachodniej. Jednak w rzeczywistości wyraźnie brakowało. Z pomocą pospieszyła Moskwa, oddając im do dyspozycji Mińska duży oddział politycznych interwentów – 4500 członków partii oraz 6200 komunistów²⁴. Dodatkowo z szeregow Armii Czerwonej do dyspozycji organizacji partyjnej Białorusi zdejmowano jeszcze 800 komunistów i 400 komosolców.

1 października 1939 r. KC WKP(b) przyjął uchwałę „Zagadnienia Białorusi Zachodniej”, w której mowało się o „... przystąpieniu do utworzenia organizacji partyjnych na Ukrainie Zachodniej i Białorusi Zachodniej”. Pierwszym sekretarzem partyjnym obwodu Baranowickiego został I. P. Tur. Na czele obwodowego komitetu komosolów stanął M. K. Gorbaczew²⁵.

Tablica Nr 8.

Pierwsi sekretarze Baranowickiego obwodowego komitetu partii w latach 1939-1954.

Imię i nazwisko	okres	Nazwisko i data rozpoczęcia	data rozpoczęcia
Iur. Ivan Piatrowicz	1939-1941 [lipiec 1944, czerwiec 1945]	Rusjanin	1939-1941 Kalininradzkiego obwodowego komitetu partii
Siergiej Aleksander Iwanowicz Iwanowicz	[wiosna 1941]	Rusjanin	Brak danych
Uroczyska Władysław Iwanowicz	1941-1944	Kirjanow	Pierwszy sekretarz (Brzeskiego obwodowego komitetu partii)

[illegible]

Zadanie stawiane przez kierownictwo komunistycznej partii sprowadzało się do niedopuszczenia stworzenia się ruchu napraskowego, co oznaczało odizolowanie tej agencji białoruskiej od stawiania się siłą przewodzącą. Kierownictwo zmuszało do postępowania zgodnie z tym, co było bezgranicznie panującym w kraju całkowite przeciwstawienie organów władzy struktury partyjnej. Wymalowany system propagandy i odizolowanie masy ludowej od wszystkich źródeł informacji z których można by było dowiedzieć o rzeczywistej sytuacji w kraju. Poza tym...

Wiadza kantonistyczna zaczęła od prawa Zakazano wydawania wszystkich „starych” gazet i czasopism, je- żeli, na przykład, przed 1939 r. w Włocławku narodowe pisma periodyczne liczyły 22 i tytułów, to z nadzwyczajną bolszewi- ką wytkniętymi „starych” (kwaśnych) Włocławek gdzie było dwie drukarnie, wydajność których dawała możliwość drukowania 10 gazet, jak to było do „kompuni”, na świat wyszła tylko jedna – „Nowe życie” W Baranowie zaś wydawane gazety dwa kłosa – „Czerwony sztandar” i „Prze- ską” – „Głos robotnika” W Słonimiu, gdzie mieszło się 4 drukarnie, teraz wydawano jedną radziecką gazetę – „Włoc- ławski pracz”, w której, jak informuje białoruski historyk S. Joraz, zatrudniali zatrudnieni się trzech skłaniskach praco-

Siergiej Nowik (leżący) był redaktor „Gazety Sionimskiej”, Siergiej Chmurin (Siniak) i Anatolij Iwiersz (Iwan Misko) – Najczęściej wszyscy trzej reżyserowali sztuki z udziałem partyjnych przybyli z oddziałami Armii Czerwonej, zaś wszystkie materiały prasowe – jak zwykle były – organami partyjnymi – dowoził z udziałem prasy stało się wywożenie Stalin i „wartości” ludzi komunistycznego. Kiedy trzeba powołać był posiadał portrety „ojca narodu” i jego otoczenia. Spuszczano narodziła, chluba i dumą Białorusin – Ostrogski Chodkiewicz, Sapieha, „grósz” K. Sienicki, Kalinowski – nowe wizerunki nie byli potrzebni. Białorusinom zachodnim zaproposowania nowych „bohaterów”

W społeczeństwie z potężną siatką w masowego przekazu, literatury, kina tworzą mitologiczne wy-

Wśród nich Paweł Kuczajin, główny bohater Rom-
ana N. Ostrzowskiego „Jak hartowano stal” i bohaterowie
utworów A. Gajdara. Kim są ci przewodcy duchowi
- autorzy utworów „Jak hartowano stal”, „Szkoła”,
„Tajemnica wojskowa”, „Las bębniasty” pod sztandara-
mi ich „Przeglądu literackiego” w latach 1925-1927?
Prawda o nich, pisarzach radzieckich, jest
straszna Właśnie dlatego chowano ją przed społeczeń-
stwem, że ta prawda podważa wiele z tego, co whijano
w „Przeglądzie literackim” pod redakcją W. W. W.
można założyć, że takie okwadrzenie wywoła niezudo-
wolenie i nawet oburzenie czytelników - ludzi starszych
pokoleń. Przecież wielu z nich wyrosło na książkach N.
Ostrzowskiego i A. Gajdara. Jednak sprawa polega na
tym, że w tamtych czasach ludzie po prostu nie wiedzie-
li, kim w rzeczywistości byli ich twórcy, wyobrażając
ich również jak „sprawcę” i „wielkiego dusznych, tak
bohaterów ich wojen”. Niestety

Chyba, warto nieco zboczyć z tematu i podać choćby jeden przykład na dowód w/w tezy

Z życia Arkaдия Гайдара-Голікова: „Urodzony 9 stycznia 1904 r. w m. Lgow obwodu Kurskiego. Z pierwszej klasy Arzamaszkiego gimnazjum realnego zaciągnął się na ochotnika do Armii Czerwonej, był członkiem Ruchu Komunistycznego. Zwłoka udziału w wojnie. W żandarmerii białogwardyjskich, antypartyjnych i innych podziemnych organizacjach udziału nie brałem. Byłem na trasach: Pieter Wyssoko Kijow, Kozłowien Kriemieniec, Rostow, Aleksandryja). Przez cały 1919 rok, do opuszczenia Kijowa we wrześniu, - najpierw kurską, później kijowską kompanię kurlistów. Później byłem na Polskim froncie pod Boryszewem, Lepielem i Połockiem - 16 dywizji, pułku zapasowego, ponieważ miałem taką przy chorobę - guzie, ryfus płamisty, koniugę - tak że całkowicie doszedłem do siebie tylko w Moskwie. Skład wyjechałem na front Kalkucki (marzec 1920 r.), gdzie objeżdżam dowództwo nad 4 kompanią 303 pułku 34 dywizji 9 armii. Po wzięciu do niewoli 1000 żołnierzy niemieckich generała M... w okolicach Soczi stałem z kompanią, chroniąc granicę z bułgarijczykami (miał przez rzekę Psou za Adlerem). Nierobnym jednak, kiedy generałowie Ortmann i Żukow radzili powstanie na Kubaniu, przetransowano nas w góry i przez całe lato do późnej jesieni uganiał się za bandytami. W 1921 r., po wyższej szkole strzeleckiej, byłem dowódcą 23 pułku rezerwowego w m. Woroneżu i wysłaniem kompanii do upokorzenia na powstanie Kronshtadzkim. Później byłem dowódcą 58 pułku samodzielnego przemianowanego w celu stłumienia powstania w Tambowskiej gubernii (tambowski czina), po likwidacji powstania zostałem

Następnym krokiem kierownictwa obwodu Baranowickiego stała się rewizja bibliotek i instytucji kultury. Jak to się robiło? Dostępnym i sprytnym. Zgodnie z dokumentem wydanym przez obwód, na przykład, do końca na początku 1940 r. Główny zarząd d/s literatury i wydawnictw uchwylił szereg twardych decyzji mających na celu wyeliminowanie z bibliotek i sieci handlowej „wrogiej literatury”. Do tej zaliczono książki (listy dołączano), wydane w Warszawie, Nowym Jorku, Berlinie, książki w języku żydowskim oraz te wydania, w które, jak sądzono w Moskwie, zmieszczali w zeszytach ZSRR. Nie wiadomo, jak interpretowano prace W. Lenina itd.

20 września 1939r. do Baranowicz przyjechała komisja do badania wartości kulturowych. Komisja przeprowadziła inwentaryzację obwodu, zając się zbieraniem dzieł sztuki¹⁰¹. „Historycy sztuki” w cywilu zarządzali: „Wszystkie wartości artystyczne powywozić z majątków do dyspozycji komitetów wykonawczych”. Z majątków „głównie nadowych znanych polskich dynastii, wiele spośród których miało białoruskie korzenie”, wywieziono bogactwo obrazów XVII-XV w., ceramikę angielską i saksońską, porcelany XVIII w., rzadkie książki w językach polskim, białoruskim, francuskim, łotewskim, zmięte srebrne starodruki, monety. Zakończył w 1940 r. Baranowicki obwódowe muzeum sztuki „nabywając z ich lichych majątków Portret starca Rembrandta, prace Matejki, około 60 miniatur zachodnioeuropejskich miniatur, białoruskie obrazy, bogactwo starodruku z XVII-XVIII w., francuski gobelin XIV w., japońskie wazy, dużą bibliotekę historii sztuki itd.

Historyk L. Niestereczuk, autor książki „Pałace, parki, zamki Baranowickiego rejonu” (Brześć, 1999), stwierdza, że tylko w okolicach Baranowicz zostało zniszczone około stu majątków, wśród których, na przykład są: Wołno, Zadwieja, Koldyczewo, Krowzyn, Poloneczka, Podlesiejki, Jasierzembi, a z których wyszły tak znane nazwiska jak A. Rymasz, M. Radziwiłł i Chreptowicz, R. Szaniec¹⁰².

Jak świadczy badania Z. Szubieko, wiele bezcennych eksponatów z majątków „nabyło” w 1940 r. Moskiewskie muzeum historyczne. W tym samym roku Centralne muzeum antykołyszne w Moskwie wywiezło z Pińska dwa wagony starodawnych rękopisów i książek (ponad 30 tys.), które przedtem przechowywano w bibliotece Pińskiego seminarium katolickiego, Bogactwa Nieświeżskiego zamku wywieziono do Mińska, skąd później przez nowych okupantów – do Niemiec¹⁰³.

Warto zauważyć, że zbieranie w obwodzie Baranowickim bez śladu z magazynów muzealnych. Część zajęta miejsce w sklepach dla urzędników partyjnych. Jak stanie się wiadomym później, urzędnicy partyni za symboliczną opłatę (a nie raz i bez takiej) nabywali drogą odzień i obu-

wie, często nie dawać sobie obrażać. Można przytoczyć cały szereg przykładów, świadczących o tym, że bolszewicy na Białorusi Zachodniej nie krypowali się pospółtym „majątkiem”. Ożebra kawiarnie, restauracje, sklepy, podnieśli do rangi polityki państwowej. Z protokołu Nr 9 posiedzenia Biura KC KP(b)U z dn. 5 lipca 1940 r., o liście zamku w Nieświeżu: „... majątek ruchomy sprzedać przez handlową sieć państwową”¹⁰⁴. Z obliczeń amerykańskiego badacza Jana Grossa wynika, że straty materialne spowodowane dwuletnim panowaniem bolszewików na „terenach oswobodzonych” wyniosły ponad dwa miliony polskich złotych¹⁰⁵.

4) wiele tragiczniejszych los spotkał same majątki oraz ich właścicieli. Rodziny „majątkowców” były zmuszane urządzać w nich tajnie i chlewy, łąnie i spichrze, miejsca publicznego użytku, szpitale i internaty, a właścicieli z ich rodzinami – wywożono na zgubę do łagrów stalinowskich. Przeglądając ich biografie, można znaleźć wiele dokumentów, przy pomocy których łagrowi przesyłali końcowy etap „paszportyzacji” (zaopatrzenia w dowody osobiste). Przytoczmy tylko jeden dokument – decyzję Baranowickiego obwodu, wydaną 10 września 1940 r.

„Były majątek Szczorsy z sadem, chutorom, zabudowaniami, gospodarstwem, inwentarzem, sprzętem, przeliczając, do dyspozycji obwodu w Pińsku, aby był przydatny w celu obywateli obwodowych, składować przychodzących na 150-200 miejsc”¹⁰⁶.

Szczorsy – to była oczywiście wieś kmiecka WKL, L. Chaspiawicz, M. Chaspiawicz, a także wkradł się do obwodu ry kochał naukę, a jeszcze więcej kochał swoją Ojczyznę. W celach dyplomatycznych i naukowych wzdłuż i wszerz objechał całą Europę, założył słynną bibliotekę, liczącą 50 tys. książek. Co prawda, duża część książek została skradzioną przez wycofujące się wojska niemieckie i wywiezioną do Kijowa, gdzie po dzień dzisiejszy leżą w magazynach centralnej biblioteki Ukraińskiej Akademii Nauk¹⁰⁷. Ze zbiorów biblioteki w Szczorsach korzystał i Adam Mickiewicz, i Tomasz Zan, i Jan Czeczot. Osamotnieni, samotni, cisi, w dobro całego narodu – bibliotekę w Szczorsach

„... w 1941 r. ... Bibliotekę całkowicie spalono”¹⁰⁸.

... widocznie uznali bibliotekę za całkowicie niepotrzebną.

Znoblizowano transport konny ze Szczorsów do Łobczy. Aby książki lepiej się paliły, wyznaczono ludzi, którzy boskami przewracali książki¹⁰⁹. A przecież w historii to już było. 30 maja 1933 r. w Berlinie na placu przy uniwersytecie urządzono olbrzymie ognisko z książek. Kiedy stało się ciemno, organizatorzy widowiska narzucił płominy. Nie było widać ani podpalacza, ani kogoś, kto stałby w jego powozach krzychał: „Pal się Geyme!”, „Pal się Romark!”, „Pal się Hemingway!”, „Pal się Faulstichwagner”.

którym udział wzięli J. Lenski, S. Merens, Bojszewicz, Ciebow „Luba”, „Leon”, „Martin” i „Pietrow”, J. Łogwinowicza uznano za „pisudskiego szpiega”, usunięto ze składu KC i wykluczono z partii. Decyzją Rady Specjalnej NKWD ZSRR z dn. 25 czerwca 1936 r. na podstawie sfałszowanych materiałów J. Łogwinowicza skazano na 4 lat łagrow. Jednak nie zapominano o nim. Przypomniano jego 15 marca 1938 r. i skazano na karę śmierci. Co prawda, nie spieszili się z wykonaniem wyroku. Czekali na rozkaz. Rozkaz nadzedł już po „Zjednoczeniu”. Skazańca – w tym czasie już inwalida – niewidomego i głuchego, z obwodu Archangielskiego przewieziono do Mińska. Sprawa, o którą pokłócił się Samojłow z Mińskiem przigotowywano proces nad komunistami Zachodniej Białorusi. Ku chwale J. Łogwinowicza, nie zataił się podczas długich przesłuchań i bez względu na fizyczne tortury nie podpisał wymaganych zeznań. Mimo tego nie stało to na przeszkodzie przed skazaniem jego na karę śmierci przez Trybunał Wyrzkiwy Białoruskiego Frontu. Był to jego już drugi wyrok kary śmierci (!). Jeżeli w marcu 1936 r. uznano jego za szpiega polskiego, to teraz, kiedy nie było już Państwa Polskiego, był przewidywalnie zdrajcą radzieckich komunistów stał się jeszcze i „agentem niemieckiego wywiadu”.

Materiały archiwalne świadczą, że „pracownicy, którzy zostali oddelegowani do pracy na Białorusi Zachodniej, nadużywali władzy”¹³⁴. I to powiedziano jeszcze barłozem-agrum, ponieważ z istoty ich pracy nie było „oswobodzicielskiej” – po-bandycku rabowali miejscową ludność. Nadzwyczajnie silnie przeobrażenie zapoczątkowało. W Narodowej Archiwali Republici Białoruś, w dziale Komitetu Centralnego partii komunistycznej, przechowywane są dokumenty z sekretnej archiwum specjalnego sektora KC KPB. Dla myślącego człowieka na pewno odzwierciedla.

Naczelnik i łowca zarządcy dróg Kłous Komisarz Ludowych BSRB W. Kapuscin dwa razy jeździł na Białoruś Zachodnią i przywoził stamtąd dwa samochody do polski zaopatrzone i zainstalowane.

Komisarz Ludowy dla skłonu zdrowia Samojłow i jego zastępca Emsztejn 25 września pod pozorem wykonania specjalnego zlecenia wyjeżdżali do Białorusi Zachodniej na zakupy.

Komisarz Ludowy sprawiał swoje tow. Łodysiew podczas służbowego pobytu w Wołkowysku dla swojej żony robił różne zakupy i, oprócz tego specjalnie wyjechał na Białorusi Zachodnią swojego urzędnika Korzyńmiewskiego w celu kupna dla niego motocykla.

Tow. Solowiejczyk, oddelegowany przez KC KPB(b) do pracy na Białorusi Zachodniej na stanowisku naczelnika Nowogródzkiego urzędu łączności, zamiast tego,

by po bolszewicku robić porządek, załgał się skupem różnych towarów z polską pracownicą Kłousowa, która wstając je do Mińska.

Naczelnik inżynier Białoruskiego zarządu dróg M. Kucyj przywoził z Białorusi Zachodniej różne towary o wartości 15000 rub.

Fotoreporter Solowiejczyk, będąc w delegacji w Smoleńsku i korzystając z pobytu, „zabawał się” w handel zamknięte sklepy prywatne i skupował towar hurtowo, wszyscy handlarze znali jego, nazywając „panem Kaputem”.

Imię Solowiejczyk. Zważając na jego karę w składzie Wejnerowicza, Citrowna, Lejbmana, Komara, Łapnrecha i Syława, powrócił z delegacji z dużymi zakupami, a materiał filmowy przywoził do nieczemu, ponieważ cały czas poświęcił na zakupy.

Bezpośrednio przed wyjazdem Samojłow wyjechał z Zachodniej Białorusi z dużymi zakupami – niektórzy artyści wpadli na taki pomysł, że przed wyjazdem poubierali się w zużytej odzieży, by w delegacji przebrać się w nową.

Niektórzy z oddelegowanych do Białorusi Zachodniej pracowników nadają kilkakrotnie powracać do Mińska w celu przywozu nabytych towarów. Na przykład, współpracownik gazety „Zwiazda” (gwiazda) Gossman podał w tym celu, że także powraca.

Skłoda komentować ten dokument. Mówi on sam za siebie. W wszystko to manewerstwo odbywało się pod okiem partii. Wracając do tych dramatycznych wydarzeń, historyk L. Jurewicz nie wiedząc o tych dokumentach, co my przytoczyli tutaj i opierając się na realnych ludzi – mieszkańców Nowogródzkiego powiatu: „Oswobodzenie przyniosło tylko sowiecką okupację, i była to okupacja bardziej szkodliwa i gwałtowna, niż poprzednia okupacja polska. Przy Polakach przynajmniej mogliśmy wybierać swoich przedstawicieli i głosić patriotyczne hasła. Ale po przyjeździe Sowietów zabiegaliśmy prawdziwą twierdzą bolszewizm. Jeżeli przedtem my nie kryjąc się, swobodnie rozmawiali po białorusku, mieli swoją prasę, czytali swoje białoruskie książki, to teraz zniknęło tego pozbawienie”.

Aleksander Tatarenko

Nowogródzki

10.10.2008 11.10.2008

(10.10.2008)

Redakcja przeprosza Autora oraz Czytelników za brak przypisów informujących o źródłach dokumentach.

Pełna wersja materiałów pl. „Zakazana pamięć” jest w posiadaniu Redakcji i Autora.

Kto jest inicjatorem budowy szkoły w Stawach?

W 1927 roku, młody i energiczny nauczyciel Zygmunt Michalski został kierownikiem powszechnej szkoły w Stawach, gminy Wołczyń. Razem z nim uzyskała tam stanowisko nauczycielki jego żona, Janina. To, co zostało po przybyciu na miejsce, mogło wywołać przerażenie. Stosunek szkoły miał przecieknąć szych gniazde i ozdobne deski podług okna z powybijanymi szybami. Także służbowe mieszkanie dla nauczyciela było w niewiele lepszym stanie. Z pomocy naukowych w szkole był tylko jeden globus, mapa powiatu i obraz „Zabójstwo polityczne Polski”.

Szkola liczyła 183 uczeni. Dzieci były brudne, zamiedbane, a wśród nich stale wybuchwały jakieś konflikty i bojki. Z pewnością te dzieci ponosiły konsekwencje warunków ich bycia, gdyż we wsi nadużywano alkoholu i niefrasobliwy sposób życia nie był czackobem.

Stan szkoły i jej otoczenie, w którym znalazło się to młode małżeństwo, nie spowodowało im bezzadnego opuszczenia rąk. Wręcz przeciwnie, w nowo manowanym kierowniku szkoły zapłonął ogień czynu. I tak „zakasawszy rękawy” rozpoczął energiczne działania, które niestety nie zaczęły mu iść jak z przysłowiowego planka, a wręcz przeciwnie, jak po grudzie. Michalski wspólnie z gminą w Wołczyń byli zmuszeni prowadzić prawdziwe boje z nadzędnymi władzami, aby dopięć przedsięwzięcia poprawy stanu szkoły. Po roku tych starań, sukcesem był tylko wyremontowany szych budynku oraz ponaprawiane drzwi szkolne iawki. Rozpoczęto też budować dla potrzeb szkoły p wnieę.

Pragnąc cennocześnie uczniowie atmosferę szkolnego życia, Zygmunt Michalski zorganizował w tej szkole uczniowski samorząd oszczędnościową kasę i otworzył sklepik. W szkole powstało także kółko dramatyczne z repertuarem dziesięciu sztuk scenicznych. Przedstawienia odbywały się z okazji różnych kalendarzowych okoliczności, a widzami poza uczniami byli również mieszkańcy wioski. Za

pieniądze uzyskane z tych płatnych imprez, powstała szkolna biblioteka.

Na święta Bożego Narodzenia organizowane były w szkole choinki, gdzie uczniowie otrzymywali podarunki na karcie Michalski w kaszosc uczył się zdobywał od darczyńców. Przykładowo w 1934 roku uzyskał ze Spółdzielni 10 złotych, od miejscowego młynarza osiem kilogramów pszennej maki a ze szkolnego sklepiku dołożył tylko sześć złotych. Jednak w roku 1936, darczyńcy ofiarowali już na szkolną gwiazdkę sto dziesięć sztuk pomarańczy i półtora kilograma suszonych w.

W dwa lata później, szkoła zorganizowała choinkową uroczystość nie tylko dla uczniów, na tę imprezę zaproszono także ich rodziny, księdza, kierownika z sąsiedniej szkoły w Wieliczkowicach. Na tym przyjęciu, uczniowie poczęstowali gości herbatą, bułeczkami, ciastkami i pączkami, oraz śpiewali kółdy, piosenki i recytowali wiersze.

Michalscy zaprowadzili także w swojej szkole tradycję „Tygodnia Szkoły”. Pod koniec szkolnego roku, dla uczniów organizowane były wycieczki do szkoły w Gremiaczach, do lasu, nad Bug i do Brześcia. Tam uczniowie zobaczyli po raz pierwszy w życiu kolejowy dworzec i samoloty.

Małżeństwo Michalskich także zorganizowało w szkole wieczorowe zajęcia dla dorosłych. Zajęcia te rozpoczęły się w dniu 14 listopada 1932 roku, a na liście uczestników znalazło się dwadzieścia osiem osób. Prowadziła je żona kierownika szkoły, Janina. Kolejnym ich sukcesem, było otwarcie w 1934 roku przedszkola.

Rozszerzona działalność tych dwojga nauczycieli na współpracę z rodzicami uczniów miała bardzo dodatni wpływ na poziom procesu edukacyjnego i autorytet szkoły. Michalscy systematycznie organizowali rodzicielskie zebrania, na których poza wynikami nauczania, omawiano zagadnienia życia społecznego, podnosząc tym sposobem obywatelską św adomość mieszkańców wsi Stawy.

Marzeniem tego wspaniałego, nadzwyczajnego nauczyciela była budowa nowej szkoły. Realizację tego marzenia rozpoczął od zorganizowania we wrześniu 1933 roku kółka Stowarzyszenia Pomocy Budownictwa Państwowych Szkół Publicznych. Prezesem kółka został ksiądz Ignacy Drozdowicz, a później zastąpił go ksiądz Piotr Cudomski.

Kolejnym krokiem na drodze społecznego życia wsi, było zorganizowanie przez Michalskiego w 1933 roku Ochotniczej Straży Pożarnej, której został prezesem. Do straży wstąpiło dwudziestu siedmiu mężczyzn. Powstanie tej OSP wymagało nowe problemy, jak niezbędna potrzeba zdobycia pozamiejszego sprzętu i wybudowanie remizy. Zaplanowano, że będzie ona jednocześnie służyć potrzebom szkoły. Budowę rozpoczęli już w rok później, a przy remizie wybudowano świetlicę i łaźnię.

Tyraniczny i przedsięwzięciem zainteresował się ówczesny Brzeski Włodzisław Kosciak Hermacki i osobiście odwiedził Stawy. Tam zadeklarował finansową pomoc na tę budowę, w wysokości tysiąca złotych. Michalski wykorzystując niezwykłą okazję wizyty Wojewody, intensywnie ubiegał się o budowę nowej szkoły.

W 1934 roku, część wsi Stawy nawiedziła klęska żywiołowa w postaci powodzi, a jedno z gospodarstw legło spalona. Kierownik szkoły zareagował na to zwołaniem rodzicielskiego zebrania, na którym zaapelował o udzielenie pomocy poszkodowanym. Zebrani wsparli prowadzenie upraw i przekreślenie zbóż, a pogorzelcowi zbóż i pierników.

W ciągu niespełna dziesięciu lat pracy Michalskiego w Stawach, nastąpił także znaczny wzrost ilości uczniów. Było ich już dwustu sześćdziesięciu rozmieszczonych w szkolnej izbie, dwóch salkach remizy i w pomieszczeniu wynajętym u gospodarza G. Jurczyka. Dzięki temu, szkoła stała się już pięcioklasową, a niebawem uzyskała czwartą zmianę. Uczniowie opamiętnili swój pobyt w tej szkole, obsadzając drzewkami borsko i sadząc je wzdłuż drogi do sąsiedniej wsi Jackowice.

Te osiągnięcia szkoły w Stawach docenił Inspektorat Szkolny w Brześciu, nadając jej drugi stopień szkół powszechnych, a niebawem Michalski otrzymał z Brześcia od inspektora Rudnickiego pismo, o rewelacyjnej dla wsi Stawy treści. Mianowicie, dla uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

zaplanowano, że do 1938 roku zostanie wybudowana w Stawach nowa szkoła z czterema salami, klasami, kancelarią, kuchnią i dwoma mieszkalnymi lokalami dla nauczycieli.

W maju 1938 roku rozpoczęto budowę tej nowej szkoły – pomnika, od uroczystości wniesienia do jej fundamentu kamienia węgielnego i aktu erekcyjnego podpisanego łącznie aż przez pięćdziesiąt cztery osoby. W uroczystości tej uczestniczyli Starosta Powiatu S. Chmielewski, Inspektor Szkolny E. Rudnicki, Wójt Gminy Wołczyn W. Melcher, ksiądz P. Sadowski, Prezes Wojewódzkiej Rady Osadników Wojskowych Bednarczyk, Sołtys wsi Stawy, miejscowi i zaproszeni nauczyciele, uczniowie, oraz licznie zgromadzona ludność ze Stawów i okolicy.

W czasie tej uroczystości, do zgromadzonych wygłosił przemówienie ksiądz P. Sadowski, Starosta Powiatu S. Chmielewski, oraz Inspektor Szkolny E. Rudnicki. Ostatni z mówców przypomniał zgromadzonym, że z tej właśnie ziemi wywodzą się takie wielkie postaci, jak Kościuszko, Traugott i Niemcewicz.

Należy tutaj zaznaczyć, że dzięki staraniom władz oświatowych i administracyjnych, w latach Drugiej Rzeczypospolitej na Kamienieczerzyńce zostały wybudowane cztery nowe murowane szkoły i jedenaste szkół drewnianych. Wśród nich tu nowa szkoła w Stawach, która na podstawie wyżej udokumentowanych faktów, była owocem dziesięciu lat tyranicznej pracy Zygmunta Michalskiego.

PS. Artykuł ten był już wydrukowany w „Nowinach Kamienieczerzyńskich”, gdzie został ocenzurowany i poskracany. Poprzednio, w gazecie tej, ukazał się artykuł o tej samej treści Kaczanowskiej, pt. „Wojlauś...” Według tego artykułu, jedyną zasługą w budowie szkoły w Stawach poniósł wójt gminy Wołczyn W. Melcher.

Publikując ten artykuł w „Echach Polesia” pragnę na podstawie dostępnych archiwalnych dokumentów udowodnić, że największe zasługi położył w tym Zygmunta Michalski.

Georgy Masiewicz,
Kamieniec Lwowski

Korekta: B. M.

OPOWIEŚĆ O BIAŁORUSKICH NAZWACH

Poniższe rozmyślenia są zjawem refleksji krajoznawczych, odnoszących się do naszej odległej historii, bardzo skądinej idrologii i stawinkistycznym naleciutociami. Spróbujmy zatem spojrzeć raz jeszcze na początki białoruskich dziejów, odkryć rządzące nimi zależności. Na ile próba ta będzie udana, niech rozstrzygnie czytelnik.

Jestem wy zalewie i pręgi poszukiwań zainteresowanych do wyjaśnienia genezy białoruskiej narodowości. Wiele faktów z epoki średniowiecza (VII - XI w.) dotyczących się błędnej interpretacji w ujęciu historyków spóźnionych państw, np. ślady osadnictwa Waregów i ich emigracyjno z 4 tys. mogli w łamachowie nieudolnie Smoleńska ientyl doważne ze Słowianami. Mulo tego, świadomie posłużono się nieprawdziwą datacją sybilu, np. osadnictwa w epoce przedchrześcijańskiej.

Już 30 lat temu uwagę moją zwróciły niestwierdzalne nazwy topograficzne: rzeki, wsi, uroczysk oraz brzemienie miejscowych nazwisk. Interpretacje tych nazw proponowane przez badaczy trudno uznać za zadowalające. Na przykład pochodzenie nazwy wsi Kudricze w rejonie pińskim wywodzą od nazwiska Kudricz, z kolei nazwy wsi Osowiec i Osowaja łączono z nazwą drzewa osina, a miasta Polock - z rzeką Polotą. Polesie kojarzono z mieszkającymi na tych terenach Polanami, np.

Wies Kama z moich rodzinnych stron z rejonu Borysowskiego jest pierwszym przypadkiem, który udało mi się wyjaśnić. W językach bałtyjskich słowo to oznacza mech. Nie daleko Kama znajduje się wieś Zarzysze (starego słowiańskiego rodu id).

Jeszcze dzisiaj przewodnicy Muzeum Kijowskiego w Turowie błędnie tłumaczą pochodzenie miejscowych nazw. I tak nazwa Turowa kojarzona jest z leśnym zwierzęciem turem, choć w toponomastyce białoruskiej nie znajdujemy śladów zwyczajnych nawet i tak popularnych dla tych ziem zwierząt jak niedźwiedź, żubr. W „Słowie o wyprawie Igora” znajdujemy zwrot „buj tur” który należy tłumaczyć jako określenie osoby oddalonej boskości, cechami i „bui” - w wielkie miejsce, „tur” - bóg proroków. Słowo „tur” nie ma zatem nic wspólnego ze zwierzęciem, lecz oznacza wysoko, sakralną rangę osoby, do której się ono odnosi. W „Lawrentyjskim latopisie” czytamy: „W roku 980 Rugwołod przybył z morza i objął władzę nad Północą, a Tur w Turowie, od niego i mieszkańców zowią Turowcami. W czym tkwi problem? Otóż imię Tur nosił wareski książę, a od jego imienia osada. Warto w tym miejscu wniosek nieco głębiej w stronę skandynawską:

religii i przedednąć jej wpływ na powstawanie ruskich miast, a dokładnie wareski ruskich osad, jakie zakładane wzdłuż rzek od Bałtyku po Morze Czarne.

O ile wypadły wikingów na obszary zachodnie mioty na celu łupienie miast, o ile ich zainteresowania w zachodnie związane były z ochroną handlowych szlaków zapuszczających się do krajów arabskich i Konstantynopola. Tak było białe, bezmiejscowe, aniżeli wypadów arabskich - w Morze Śródziemne. Wikingi doskonale były znane szlak rzeczne, w tym - miejsce najmniejszych Allegroci między rzekami umożliwiające transport łodzi z jednej rzeki do drugiej, do Wołgi i Dniepru. Wzdłuż budowano umocnione osady, które pełniły rolę handlowych centrów, miejsc spotkań kupców arabskich i miejscowej ludności. Dzieło się to między VIII a XI w. Były to obszary zamieszkałe przez koczowniczy plemię Bałtów, protów Słowian, ich własność nie została do końca wyjaśniona przez badaczy, czego przykładem mogą być Krywiczanie. Ich centrum początkowo tymczasowe było w pobliżu Pskowa, a następnie w Smoleńsku i Polocku. Zamieszkiwali górny bieg Wołgi, Dniepru i Zachodniej Dźwiny. Stąd przewędrowali do gruncie dzisiejszego Mińska i Borysowa. Uważani są za Słowian, choć w świetle ostatnich naukowych osiągnięć Słowianie dotarli do naszych stron z południa, a według najnowszych opinii - z zachodu. Ilustracją tego mogą być nazwy wsi Krywicz i Krywicz w rejonie pińskim.

Za kolejny przykład może służyć nazwa plemienia Drowlan na Polesiu, którzy zostali wchłonięci przez Gotów w V w. i przyczynili się do genezy narodowości szwedzkiej. Ich język pozostaje dla nas zagadką. Ale w toponomastyce białoruskiej zachowało się dużo nazw iu-

loch jak gudy, guduny, a na Polesiu - guduny. Szwedzka litera „g” przeszła w „d”. Skandynawski bóg „Tor” odpowiada polskiemu „Tur” - który był uznawany za drugie bóstwo w pantheonie skandynawskim, a na ziemiach kolonizowanych uważany był za głównego boga.

Waregowie (od słowa „wara” - to waro, zak adając swoje osady wzdłuż brzegów rzek: Ladoga (Aldegiuborg, Nowogrod, Holm, gady, Lęborsk, Olmiec, Alaberg, Bralnoziato, Kiew, Kinn, gard), Czernichów, Polock (Polick, Turów itp., przywozili ze sobą swoich religijnych patronów - licznych rogarńskich bogów - Asów. Wystawiano ich na placach i w świętych gajach, najczęściej dębowych. Wówczas zrównano dnia z nocą składano im ofiary ze zwierząt i ludzi. Ofiary wieszano na drzewach, w ciągu 9 dni ich ilość powiększała się do 72. Następnie odbywano się



Głaz ze Słotina

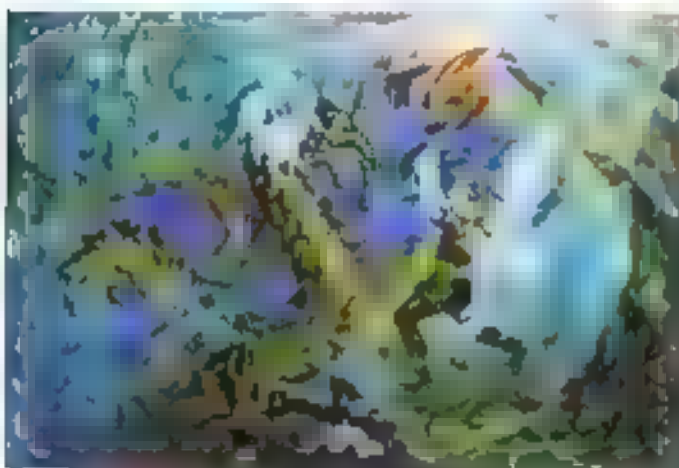
uczta, której towarzyszyły tańce i śpiewy. Bożka wystawiano w lasach i na bagniskach na specjalnie wyrównanych placach, w centrum których umieszczano kamienne albo drewniane figury całego panteonu: Frejry, Bora, Midry, Odina, Tura, Uily, Tiury, Freji, Njerda, Wili, Mary.

W latach 70-ych odwiedziłem trzy takie miejsca kultu w rejonie — najpóźniej obwodu białostockiego — w bardzo odizolowanym zakątku. Dopiero dzisiaj rozumiem ich przeznaczenie. W środku okrągłego placu o średnicy 50m i obwiedzionego ziemnym walem o wysokości do 1m stał stół. Jak dowiedziałem się od miejscowego pracownika, jest on wykorzystywany podczas świętowania Nocy na Jana i na Wielkanoc. Ciekawostką jest to, że obok znajduje się wół Asow. Świadczy to o tym, że liczne nazwy białostockiej toponimastyki w tym Zausie, Podosie, Asowy Gaj oznaczają miejsce wyśpiwania pogańskich bogów — Asow pochodzi z skandynawskiego i oznacza — ze — miejsce wagi.

(Obecnie Lesie porasta 70-letniowych lasów. Z Lincom dendrologów lasy te wyrosły w miejscu wyrębanych lasów dębowych. W odległych czasach osinowych lasów było jeszcze mniej. Nawet Biblia informuje nas o tym, że pogańskie miejsca kultu znajdowały się w dębowych gajach. Na pewno nazwa drzewa osiny pochodzi od miejsca, gdzie ona wyrosła — tam, gdzie umieszczano bożki Asów.

Historicy ze Szwecji stwierdzają, że pogańskie obrzędy odprawiane były wówczas przez miejscową starszyznę, jako że odrębnej grupy kapłanów w tamtych czasach nie było. A jednak, jeżeli dobrze poszukać śladów tej dalekiej historii na Polesiu, to można odnaleźć tu coś, co w Szwecji uległo zapomnieniu. Na przykład jeszcze 200 lat temu można tu było spotkać pośród miejscowych magnatów służącego — „asacznika” który sprawował pieczę nad lasem i zwierzętami. Wspominajmy tu asacznika Chadykę z gawędy Syrnokomli. Być może właśnie taki sam asacznik jeszcze 1000 lat temu był głównym dozorcą pogańskiego miejsca kultu, którego zadaniem było podtrzymywanie wiecznego ognia i odprawianie religijnych obrzędów. Jeszcze mało prawdopodobnie, jeżeli ówczesne miejsce przetrwało wówczas bez szkody.

Zwróćmy uwagę na nazwę skandynawskiego bożka Tura. Słownik toponimastyczny W. Żukiewicza zawiera 25 nazw, mających ten sam rdzeń, Turac, Turia, Tureja, Turawia, Turnia itp. Dlaczego tak poważano tego Asa — Tura?



Bóg Tur walczy ze żmiją

Z legend wynika, że ceniono go bardziej, niż Odina, chociaż był porywczy ale i zarazem łaskawy, przystojny, lubiący smaczne jedło. Uważany był ponadto za obrońcę Asów i ludzi, których wrogów zabijał mieczem-piorunem. Wśród archeologicznych znalezisk, pochodzących z tych miejsc, ważną pozycję zajmują młotki bożka Tora, który był wyobrażany z młotkiem w prawej ręce i szablą w lewej. Sądzę, pochodzą atrybuty władzy monarchów: jabłko i berło. Herb miasta Piasek — huk ze szablą też pochodzi od wikingów. Już podczas podboju Angli przez wikingów było tam monety z takim wizerunkiem, z tą różnicą, że szabla zwrócona jest w prawo. W XVI w. w Piasku była ulica Warszawska, która, nazwa pochodzi od słowa wara, co znaczy towar i która przylegała do rzeki Piny.

Otwierający się przede mną świat starodawnego białostockości to dla mnie wielkie bogactwo słów, nazw, przymiotników i drzewnych faktów, które trzeba przemysleć na nowo. Wzrusiło, z czymkolwiek się zetknąłem, ma swój skandynawski rodowód. Na przykład nazwisko Surto pochodzi od skandynawskiego Sura — boga-olbrzyma, który mieszkał w jaskini południowo-wschodniej, którą według legendy spalił cały świat.

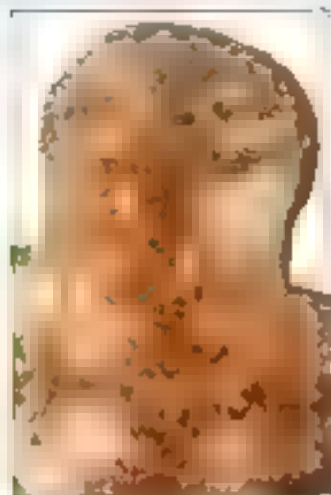
Pierwszym wareskim miastem w naszym kraju był Połock. Naukowcy stwierdzają, że jego nazwa pochodzi od nazwy rzeki Poloty, czyli Palaty. „Pał” w językach skandynawskich oznacza błoto, kałużę, a miasto Połock nazywano Palteska. W rejonie krasnopolskim znajduje się rzeka Pałuz i w końcu — nasze Polesie (Palessie). Jak sądzi większość nazwa ta oznacza leśny kraj. Jak zatem potraktować tę część Białorusi, która w zamierzchłych czasach porośnięta była znacznie bujniejszymi lasami, niż Polesie? Ohoż, pochodzące z języka bałtyjskiego słowa „Pał” i „ese” znaczą „błoto” i „męgłokość”. W rejonie borysowskim jest rzeka Esa, której nazwa znaczy bród. Na Polesiu przepracowałem 35 lat i raczej rzadko natrafiałem na tereny błotniste, będące trzęsawiskami. Zazwyczaj ich głębokość nie przekracza 1m, a latem kiedy wysychają, można bez trudu przez nie przejść. Jedynie wiosną, w czasie roztopów, obczasy te mogą być groźne dla mieszkających na nich ludzi.

W łępie miśskim leży miasto ulubiana wesoła kłodziez, będąca unikatem pod każdym względem. Znajduje się ona na wyspach pomiędzy rzekami Jasynka i Biełwa. Spokojnie, zgodnie z tradycją życie Kudrieżan wśród bagien stanowi wielką atrakcję dla dalsiejszych rarytów. Z początku nazwa tej wsi brzmiała mi się z nazwiskiem Kudrież, ale po zapoznaniu się z językami skandynawskimi, w których jest słowo kudra — mule jeździ, uświadomiłem sobie, że i tu mamy do czynienia z wpływami wareskimi, jako że wioska leży na „Kudie”, o wiele niewielkim jeziorze. Na Polesiu spotykamy wiele podobnych, starych wsi, o których wzmianki znaleźć można w źródłach pochodzących z XIV — XVI w. Posługując się skandynawską terminologią wiekowych wsi można ustalić na 1000 lat.

Z powyższego wynika, że Wikingowie pływali swoim statkiem od Waresów do Greków, jeszcze w połowie VII w., natomiast dalsiejsza Białoruś służyła im jako miejsce postoju i wypoczynku w drodze do bogatych krajów. Dlaczego zatem w toponimastyce białostockiej zajmujemy tak duże



Krzyż z Turowa



Krzyż spod Płunów

ślasków związanych z Wikingami, a zwłaszcza z ich życiem religijnym? Jest to dowodem na to, że ich pobyt na naszych ziemiach trwał przez dłuższy czas. Ślady Wikingów możemy znaleźć w Kukuczach, Busie (busa – niewielka szeroka statek handlowy), Motoli w rejonie rwanowskim (mole – mała), w Kimi w rejonie boryowskim (kima – mecz), Trabach w rejonie rwjowskim (traba – domek) i w Turowie w rejonie poluckim. B – sko Brasław archeologów odnalazli kości zwierząt z napisami – runami, których do dzisiaj nie udało się odczytać. W północnej części Białorusi znajduje

100 kamieni z wareskami runami i ornamentem zwierzęcym, charakterystycznym dla Skandynawów i ... Skifów. Jak wyjaśnić powyższą zagadkę? Pierwsi chrześcijanami na naszych ziemiach był kupiec wareska Skandynawka Rogneda założyła pierwszy klasztor w Iżasławie i zwała pierwszą świętą na Białorusi, a w Rosji – Ingereda (frank), księżniczkę z Ładogi zosiła żoną Jarosława Mądrego. Mnich Antoni Witki Szynian uczestniczył w zbieżeniu Kijowa-Pieczorskiej kawy i Czernichowskich Pieczur ok. 1073 r. Cyryl Turowski w swoich pracach wspomina dwóch świętych Wargow. Antkana i Magnosa Kodeks praw pochodzenia skandynawskiego „Ruska Prawda” stał się podziałem prawa Wierkiego Księcia i a 1 deńskiego.

W związku z powyższymi uwagami nasuwają się następujące wnioski: Wargowce, a dokładniej Wikingowie pojawili się na naszej ziemi nie jako pierwsi osadnicy. Mało tego, przybyli oni do swoich krewnych tu od Wołgi po Reno 4 tys lat temu zarzekał się jeden z nich. Inna hipoteza, obejmująca Skifów Wenetów, Ugrufinów, Batorów i Słowian ich wspólną cechą pozostawał sposób pochówku i pogański panteon, co układać się we wspólnej toponimii. Na ziemi Izorów, Czortków, Kariów, Szwedów, Czechów, Białorusinów, Ukraińców, Polaków istnieje ogromna ilość takich samych nazw.

Zajmujemy się Dniepr. Herodot. Pozostaje zagadką miejsce zamieszkania wielu plemion w pominięciu przez tego wybitnego starożytnego historyka. Wiadomo, że mieszkali one blisko Skifów, nie wiemy jednak gdzie dokładnie. Według chociażby plemię Newrów. Na Białorusi są rzeki Neweża, Newrozka, jezioro Newiesiel, wieś Noweł w rejonie pińskim, a w Puńsku mieszkają ludzie o nazwisku Ne-

war. Sanki-Petersburg położony jest nad Newą, która bierze początek od jeziora Newe – obecnie nazywa się Ludzyskie. Newo – w języku fińskim oznacza błoto. Newrowie – ludzie mieszkający na błotach. W czasach Herodota Newrowie opuszcili swoje połeskie błota w łódki przed zimą, których było wówczas bardzo dużo.

W ostatnim wydaniu „Historii Białorusi” mówi się, że na południe od Prypeci wszystkie nazwy geograficzne mają słowiańskie pochodzenie. Wyjątkiem są nazwy rzek: Styr, Stubla, Swiażówka, Ruczaj, Rubien. A jednak w języku szwedzkim jest dużo słów podobnych do białoruskich nazw, na przykład: Sturman – przewodnik drużyny. W 1784 r. do Warszawy skierowała się z Polesia flotylla z miejscowymi towarem ze Niemcami szturmanem. Stefanem Stachowskim na czele. Styr oznacza główny. Razem ze Szczerą, Budykiem stał się ona najkrótszym szlakiem z Wilna i Nowogródka przez Połesie na Wołyń. Wzdłuż jej brzegów znajduje się wielka ilość murowań o historycznym rodowodzie. „W. tożsaw kochanie” studi a W. owia) kumyry k. podziac” (studia księca). Ten szlak prowadzi do historycznego Łucka i do zamku książąt Czartoryskich w Czartoryjsku.

Pozostaje jeszcze ważne pytanie dotyczące pochodzenia kamiennych krzyży na Białorusi. Zaczniemy od Turowa. Kamienne krzyże, które tam zostały odznaczone, pochodzą z czasów pogańskich, z około IX w. Były one symbolem słońca i miały nie tylko 4 ale i więcej promieni, często okręcających się do wewnątrz. Dziesiątki takich krzyży mają rysunki i napisy (runy), które nie zostały jeszcze odczytane, ale wszystko wskazuje na ich pogańskie pochodzenie. W roku 1980 odnaleziono taki krzyż w zaroślach cmentarza w Turowie, na którego powierzchni widoczne były punkciaste znaki krzyży, których znaczenia nie udało mi się niestety odgadnąć.

Czas chrystianizacji na naszych ziemiach przyniosł „wielką wojnę” z borkami – „siadami”. „Opowieść minionych lat” bardzo malowniczo opisuje chrześcijaństwo w czasach Włodzimierza. Nieodkryte Pskowa znajduje w ziemi tęgę borka z wizerunkiem twarzy i krzyża na lewym boku piersi. Borki i kamienne krzyże stały w miejscach kultu i służyły między innymi jako drogowskazy wzdłuż wiodących szlaków, a także miały sprzyjać szczęściu wędrowników podobnie jak dzwonek krzyże na rozwidleniu dróg.

Wskazywanie na borka według której krzyże kamienne zostały przerobione ze skifskich „jah”. Według mnie dotarły one na Połesie nie z południa, z Kijowa, lecz z północy Białorusi. Jako borka słońca miały swoim promieniami oświecać drogę z ciemną przeszłości ludzi.

Kolejny bardzo ważny etap pracy krajoznawczo-historycznej to przeanalizowanie napisów widniejących na borkach i krzyżach kamiennych. Do zbadania pozostaje jeszcze bardzo duża ilość krzyżyków umieszczonych na elementach uzbrojenia z czasów pogańskich. Zdekodowanie takich napisów i symboli być może pozwoli nam odkryć nieznane jeszcze strony naszej bogatej historii.

Aleksy Dubrowski

Foto: A. Dubrowski

Humaczenie: P. Borowi, A. Puniżewa

KOMUNIKATY I INFORMACJE

W codziennej pracy redakcyjnej istotnym jest żywy kontakt z Czytelnikami. Bogu dzięki te kontakty są i rozróżniają się niejednokrotnie wręcz żywotowo. Łączna korespondencja trafia do nas zarówno poprzez adresy lubelskie jak i brzeskie – pocztą zwykłą, internetową bądź w kontaktach bezpośrednich. Naturalną rzeczą jest kierowanie do nas wspomnień, refleksji, pamiętników, wierszy, fotografii, kopii dokumentów itp. Z tych także powodów jesteśmy w zakładaniu, aby spróbować uczekowania PT korespondentów. Staramy się dokonywać wyboru istotnych informacji do druku, zaś pozostałe gromadzimy aby służyły dzieciom i młodzieży polskiej na Polesiu w ich utrwalaniu nieśmiertelności narodowej. Jest to konieczne choćby z powodu ograniczonych możliwości objęcia kwartalnika. W podobny sposób trudno jest odpowiedzieć na każdy list, gdyż Redakcja pracuje społecznie, to jest bez statów.

Warto wspomnieć w tym miejscu chociażby o p. Korespondentów wg kraju pochodzenia:

„Rusland”, Czerny, Mieczysław
Kamienica, dr Sergiej Basow, Brze-
sca, prof. Anatol Gładysz, Brze-
sca, Halina Kaczmarek z Wołczyna, Piotr
Kusma, Zdobycha, dr Aleksander Swirid
Brze-
sca, Aleksander Hanna Mieczysław
Peli, Aleksander Ilyin, Paryż
Igor i Regina Dymianjuk, Brze-
sca, 1904
Burimowski z Brze-
sca, Anna Jurkowska
z Pińska, Maria Szolomejka z Pińska,
Irena Pawłowska, Brze-
sca, Piotr Dąb-
z Łwocewicz, Stanisław Karpol z Brze-
sca, Eugeniusz Lickiewicz z Gródna,
Wiktor Szukielowicz z Zupron i inni

„Polska”, Mikołaj Janowski, Wro-
sław Foltkowsk, Aleksander Markowski, dr
Zdzisław Gęborski, dr inż. Janusz Adamski,
red. Ewa Czarnakowa, prof. dr Lech Żuraw-
ski, Stanisław Mikulajczyk, red. Aleksander
Melkiewicz, Halina Krajewska, Janina Pi-
sarkowa-Swierczyńska, Janina Szustakowska,
Albert Pomieński, Bogusław Michalski,
dr Jerzy Perdenau, Jolanta Lewńska, Kr-
szyna B. Piśera, prof. dr Helena Ozonkowska

SIELEC NAD JASIOŁDĄ

Tędy także polskie młodzieżko-
jedne z najmniejszych w powiecie
Na mapach polski – jeziora kuleżko-
z do dopię na świecie

Oparte jednym swym brzegiem o lasy
– rzędy mają młodzi
i drgi wiodą w świat pasem szeroki
– młodzi – młodzi – młodzi

Kontakty ze światem to prądowy gwizd
z zewnątrz – jaka pamięć
Po śmierci szczęścia zagłębione blizny
co nie nawet czas wysięgnie

Tędy ostatni – Czas Polesia – wycim,
obliga odrzucić – ten
by serce nie umierało w orznię-
szkaplerz na zapomnienie

Na nie polski granicy słów ostatni
wody do zniszczenia – ten
za wzięciały ze – ma – ten – ten
ten – ten – ten – ten – ten

Napisałem ten wiersz
w ten ten ten ten ten ten

Jan Wójcik
Bristol, USA



Natalia Zarzycka, Hanna i Jacek Warmin-
ny, red. Tomasz Rokowski, dr Stanisław
Zęga, Stanisław Kowalski, Zbigniew Ko-
łowski, Jerzy Kulczycki, Zbigniew Marku-
szewski oraz wielu innych.

Z recenzji: dr Andrzej Bartyński
Francja, Władysław Szwender, Roman
Hanna, Jacek Prokocki, Andrzej Andrzej
i Urszula Zaleska z Kaniawy, Irena Gry-
nowska, Anglin, Holstman, Krzysztof
Niemiński, Bronisław Kondratowicz z Litwy,
Jadwiga Rataj, dr Andrzej Bogdan Soko-
łowski z Litwy, Monika Stachurska z Ukrainy,
prof. Wiesław Golebiowski z USA, Piotr
Maksymuk, Miodow, Edwarda Cierak,
Australia, Józef Mazan z USA, a. Kon-
rad Hujar z Włoch, Anna Batura z Litwy,
Lech Zuborowski z Litwy i inni. Do tego
dochodzą także ledy od oryginalnej kani-
baturki, która wybrała kilka z polonijnych.

Red.

Potwierdzam informację, że zbiorowe
omówienie kwartału „Łęcha Polesia”
ukazuje się w roczniku 2008 „Wrocław-
skich Studiów Wschodnich” – natomiast
tego miłego – w jednym z najbliższych
zestawów kwartalnika „Zemianiec”.

prof. dr hab. Antoni Kuczyński
Wrocław



W Zakoczu Przypięta

...

W imieniu Zarządu Głównego wyra-
zam serdeczne podziękowanie za przeka-
zanie dla RSW „Harcerska” czasopi-
smu „Łęcha Polesia”. Zawdzięczając Pani
Prezes powstanie takiego czasopisma
i co prawdziwa patriotka tej ziemi tworzą
wśród swego twórczo aktywności w
naszych niezwykle trudnych warunkach
może ocenić doskonale osoba, dla kio-
te są miłe – bardzo drogie sercu zakątki
w tej Okolicy. Są bardzo drogie ser-
cu i w naszych rodzinach – także niepo-
dobnie tragiczne! To, co ciężką pracę
Wy staracie się przekazać na łamach „Łę-
cha Polesia” – jest naprawdę bardzo ważny i
podstawowy materiał dla naszych
naszych młodzieży – przyszłości na-
szej Ojczyzny.

7.IV.2008

Przewodniczący RSW „Harcerska”

hm. Antoni Chomczakow
Harcerska RSW „Harcerska”

...

Pan Aleksander Mar-
kowski, bard, publicysta ly-
godnika „Niedzieli” i arty-
sta malarz z zapalem podjął
współpracę z kwatermistrzami
„Łęcha Polesia” – pragnąc po-
przedstawić na jego łamach
piękną piosenkę polską oraz
kawał. Otrzymał w re-
Pani Aleksandra i Pani „Ze-
spół” i kawał o numerze
315 Kompanii Transportowej
II Korpusu gen. Władysława
Andersa, przekazanego auto-
rowi od Prezydenta Ryszar-
da Kaczorowskiego. Autor
nie pisał – to długi po-
myśl, żebym zaczął zabrać
czekając, podobnie jak
w „Niedzieli” – że wstępnie,
refleksyjnie wstępnie i in-
strużkami (...)” Dodajmy, że
Pan Aleksander opublikował
do tej pory w „Niedzieli” już
523 takie opisy, które są
jest światowym rekordem.

Najmniejszą w ostatnim nu-
merze z 2008. Nowego
Pan Markowski zamieścił
to omówienie o kwatermistrzach
i Polskie Szkoły Sztuki i
w tym celu – kwatermistrz
20-lecie dorobku.
Recenzja „Łęcha Polesia”
właściwie – serdeczne
podziękowanie Pani Alek-
sanderowi za nadesłanie pro-
pozycji oraz zgłoszoną goło-
wizę współpracy.

Red.

Wspomnienia z kraju dzieciństwa i młodości



W naszym Kraju, w Polsce jest wiele miejscowości o nazwie Sielec. Ale dla mnie jest tylko jeden SIELEC nad JASIOŁDĄ, wśród pól i lasów Ziemi Poleskiej. Piękna jest historia tej miasteczka założonego przez księcia Witolda w 1397 roku a wyroszonego przez królową Bonę, która z ziem otrzymała jako warunek od swego męża króla Zygmunta Starego. Jak dotąd nam miasto gospodarczo nadawała ziemi kościołom i zakonom oraz pomagała zagospodarować te ziemie przesiedleńcom z Mazowsza Wielkopolski. Skomunikowanie zameczko było użytkowane na górze przy starym cmentarzu katolickim nad rzeczką Baksztą. Jak cała ziemia kresowa, okolice Sielec były urocze w swej naturalnej przyrodzie, w polach nad łąkami, w lasach nuciącą otaczonymi „mokrymi” łąkami i przyćmionymi wioskami. Początek XX wieku dla Sielec był sprzyjający. Z północnych puszcz Michałowski. Rozrąbaniem transportowano drzewo kolejką wąskotorową, przez Sielec do stacji Błudzi (Bereta Karaska). Miasteczko się rozbudowywało. Rok 1914 zahamował rozwój, aby w latach 1920-21 po przejściach wojennych ponownie zaczęło się rozwijać w Niepodległej Polsce. Międzywojenie pobudzi się w 1923 roku i zamieszkał w Baranowicach. Kontakt z rodziną utrzymany się ale i go przyjeżdżali do dziadków aby cieszyć się skądś, lasem, Jasiołdą i obcować z drogimi mieszkańcami osobami.

Chyba że dzisiaj i pamięć wzmokną przetrwać się do tych okolic, czasów i serdecznych spotkań. Do radości i emocji wywoływał w nas dojazd pierwszym wozem do Sielec, po starej drodze, której już nie ma. Chłopskie karczmy z okazy tuby, przyjemność a w jej kramie smęty zapachu jeszcze. Jazdę wzięła karczma sehem i chętnie oduczenie palących zboża przybierające się domostwa wśród zielonych drzew. To

było szczęście dzieci nych a potem miodocześnie dni, miesiące letnich i późniejszych lat.

Okończam to miasteczko z jego szarym domami, szerokością ulicami a na nich kwitnące kury i gęśniące gęsi. Piękny był dla mnie rynek ze sklepikami, gdzie kupowałem trochę wyszywania, koperty do pisania listów, piękna była dla mnie drogocenna w młodości rodzina szara do kościoła. A kościół był w zieleni drzew, a dalej aleja obsadzona wiekowymi drzewami, po której spotykałem się z wakacyjną też młodzieżą. Miałem tam zawsze były śpiewane, gregoriańskie. Piękne było oświetlenie z nabożeń. Właśnie tam p. Krzysiek z wódem i głosem kierował również chorem akompaniując na organach. Przy większych uroczystościach kościelnych śpiewał się p. Mieczek Wroblewski grając na skrzypcach różne utwory.

Leokadia Stanisławczyk
Gdańsk



Olimpiada Historyczna

W dniu 24 kwietnia 2008 r. zakończyła się Olimpiada Historyczna. Olimpiada przeznaczona była jako konkurs przeznaczony dla wszystkich uczniów humanistycznych w zajęciach organizowanych przez Polską Szkołę Społeczną w Brzesku. Podstawą wymagań stawianych uczniom w czasie trwania olimpiady był realizowany od września 2007 r. program historyczny oraz w czasie finałowej lektury wybranych z indywidualnych zainteresowań uczniów różnymi okresami dziejów Polski. tj. 4re do 1918 r. i historią powojną, z wyjątkiem historii XIX w i historią najnowszą.

Olimpiada składała się z trzech etapów. I etap: pisanie na 100 minut, II etap: ustnej Podczas I etapu, 1 marca, uczniowie rozwiązywali test wyboru składający się z 40 pytań. Drugi etap (przeszli do niego uczniowie, którzy otrzymali z testu co najmniej 20 punktów), odbył się 5 kwietnia i miał formę zbliżoną do polskiej matury z historii. Do grona uczestników etapu III zostało zakwalifikowanych 10 najlepszych uczniów: Walenia Trubniko, Daria Czupreta, Anna Malaszyk, Katarzyna Szakowicz, Aleksander Borodin, Maria Jankiewicz, Krystyna Kołczyńska, Weronika Jankoluk, Anna Sierega, Anna Patjuk. Finalści prezentowali przed ko-

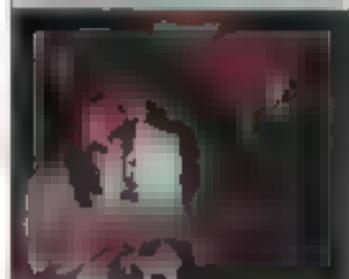
misją egzaminacyjną, składającą się z odpowiedzi na pytania z języka polskiego treści lektur, związanych z zakresem ich zainteresowań. Egzamin ustny obejmował ponadto dwa pytania z historii i wiedzy o kulturze odnoszące się do epoki wybranej przez ucznia.

- Laureatami olimpiady zostali:
- I miejsce – Daria Czupreta
- II miejsce – Anna Malaszyk
- III miejsce ex aequo – Anna Patjuk, Aleksander Borodin
- IV miejsce – Walenia Trubniko

Laureaci otrzymali nagrody ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Brzesku. Wgręcenie nagród miało miejsce 10 maja 2008 r. podczas uroczystości jubileuszowych związanych z 20-leciem naszej szkoły.

Mamy nadzieję, że udział w olimpiadzie był dla wszystkich ważnym doświadczeniem, które przyniesło wszystkim ciekawostki w postaci poszerzenia i pogłębienia wiedzy historycznej. Gratulujemy serdecznie nie tylko zwycięzcom, ale także wszystkim uczestnikom naszego konkursu.

dr Piotr Boruń
PSS Brześć



Konsul Generalny RP w Brzesku dr Janusz Kozłowski wręcza dyplomy laureatom Olimpiady Historycznej.

Laureaci Olimpiady Historycznej w Brzesku wręczenia dyplomów przez PSS.

NOTY O CZASOPISMACH

Redakcja „Ech Polonii” otrzymuje kilkanaście tytułów czasopism polonijnych lub o tematyce kresowej. Poniżej pragniemy Państwu zaprezentować i scharakteryzować kilka z nich. „Głos Nauczyciela” (z Chicago i Drohobycz), „Goniec Kresowy” „Miejsca Święte”, „Tygodnik Polski”, „Niedziela” oraz „Kurier Galicyjski”. Dostyć przypadkowego wyboru tytułów dokonaliśmy w przekonaniu wspólnej służebności Sprawie Polskiej, jaką staramy się prezentować w „Echach Polonii”. Każde z tych czasopism w swych treściach sięga do podstawowych wartości chrześcijańskiej kultury polskiej, osiągnięć i dokonań historycznych Narodu polskiego, jego tradycji, obyczajów, gdzie religia katolicka jest naczelną i niezbywalną wartością w utrwalaniu i rozwijaniu tożsamości narodowej.

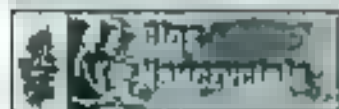
Od 1985 roku wydawany jest w Chicago przez Komisję Oświatową Kongresa Polonii Amerykańskiej kwartalnik *Głos Nauczyciela* w formacie A4, objętość 80 stron. Od początku inicjatorką i wykonawczynią kwartalnika jest Helena Ziolkowska wspomagana przez Danutę Schneider, a potem przez Annę Witowską-Gmiterek, Monikę Kosińską i Barbarę Schenk. Kwartalnik zazwyczaj prezentuje polską oświatę w USA na przykładzie działalności i osiągnięć szkół polonijnych w poszczególnych stanach. Natomiast dalsze jego części pod nazwą „Materiały faktograficzne i metodyczne” prezentują wybitnych Polaków, jak np. Karola Wojtyłę jako Ojca Świętego Jana Pawła II, czy Władysława Andersa, pisarzy, artystów itd.

Głos Nauczyciela od 2001 r. jest także wydawany w Drohobycz woj. Lwowski jako biuletyn Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie w formacie A4 i objętości 48 stron jako

dwa-miesięcznik. Inicjatorem i redaktorem naczelnym biuletynu jest Adam Chłopek, w skład zespołu redakcyjnego wchodzi Maria Iwanowa, Teresa Kalkiewicz-Dutkiewicz i Anna Zimnirowska, zaś współpracownikiem jest Romuald Kładziński. W odróżnieniu od kwartalnika chicagowskiego biuletyn prezentuje podstawowe informacje o Polsce, jej historii i kulturze, zaś pozostale informacje i komunikaty urzędowe dla nauczycieli drukowane są w języku ukraińskim.

Goniec Kresowy wydawany jest jako kwartalnik Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna w Białymstoku od 1992 r. Inicjatorem i redaktorem naczelnym jest dr Aleksander Miśkiewicz, zaś z-cą red. nac. jest Maria Gedymin, a sekretarzem redakcji Eugeniusz Kopysiecki. Format czasopisma A4, objętość 40 stron. Podstawowa tematyka drukowanych artykułów i informacji dotyczy Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny.

GŁOS
NAUCZYCIELA



Goniec
Kresowy



zuch autorami są zarówno mieszkańcy tych ziem jak i Macierzy. Warto zwrócić uwagę, że niemal każdy kolejny numer kwartalnika jest wydawany na coraz wyższym poziomie artystycznym i drukarskim.

Tygodnik Polski wydawany jako tygodnik w Melbourne dla Polonii australijskiej. Tygodnik drukowany jest w formacie A3, objętość zmiennej zazwyczaj 16 stron. Czasopismo aktualizuje się systematycznie od kilku dziesięciu lat mimo przeszkód oraz trudności finansowych i braku dotrnisowania. Redaktorem naczelnym tygodnika jest Józefa Jarosz, która wraz z zespołem redakcyjnym nie unika tematyki trudnej dotyczącej najważniejszych problemów każdego Polaka zamieszkałego na emigracji, czy w Polsce. Bogata różnorodność, wysoki poziom publikacji, ciekawa szata graficzna, jak również kronika z życia Polonii australijskiej zapewnia tygodnikowi dużą popularność i poczytność.

Miejsca Święte jako miesięcznik wydawane są w Warszawie przez Prowinję Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Czasopismo wykonywane jest na bardzo wysokim poziomie edytorskim i drukarskim w formacie A4, wielobarwne w objętości 52 strony i w nakładzie ok. 150 tys. egz. Redaktorem naczelnym miesięcznika jest Ewa Czerniakow. W każdym kolejnym numerze Redakcja prezentuje któreś sanktuarium chrześcijańskie, a nawet nnych religii świata. Doskonale i wyczerpujące tematy w podstawowym wymiarze opracowania

tematyczne wraz z bogatą ikonografią i wzorowym opracowaniem oraz wykonaniem technicznym, nadają miesięcznikowi wymiar i znaczenie unikalne.

Niedziela jest tygodnikiem wydawanym od 60 lat w masowym nakładzie w 21 edycjach (mutacjach) krajowych. Formacie powiększonym A4, objętość 60 stron, wielobarwne i na wysokim poziomie edytorskim. Wydawcą tygodnika jest Kuria Metropolitana w Częstochowie. Redaktorem naczelnym jest ks. Ireneusz Skubis. Tygodnik obok tekstów religijnych oraz z życia Kościoła katolickiego w Polsce i w świecie odważnie podejmuje tematykę społeczno-narodową, ciekawe tematy ze sportu, ekonomii, polityki, a nawet prezentuje tygodniowy program 8 stacji telewizyjnych.

Kurier Galicyjski to dwutygodnik Polaków obwodów Lwowskiego i Stanisławowskiego (Iwanofrankowskiego) na Ukrainie, którego założycielem i wydawcą jest Mirosław Rowicki, zaś redaktorem naczelnym Marcin Romer i żoną Irena Masalska. Czasopismo w formacie A3 i objętości 24 stron wydawane trzeci rok na doskonałym poziomie edytorskim w Stanisławowie jest swoistym fenomenem w odbudowywanej tożsamości narodowej Polaków na Ukrainie. Gratujemy odważnie podejmowanej tematyki z kręgu historii i kultury polskiej, różnorodnej i dobrze opracowanej przez autorów oraz Redakcję publicystyk.

Zebrał JA



o bardzie Polesia

Za aprobatą autora przesłałam do poczytnego kwartalnika „Echa Polesia” wiersz „Do Srebrnego Globu”

Jan K. Wójcik jest moim starszym kolegą – gimnazjum w Prusanie. Przez przyjaciół jest nazywany „Bardem Polesia”, urodził się w Rostawie w/Tanem. Lata chłopięce i młodość spędził z rodzicami i siostrą na Polesiu. Po doaniu matury w 1932 r. w gimnazjum im. A. Mukieny w Prusanie wstąpił do Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii w Włodzimierzu Wołyńskim. W 1939 r. brał udział w kampanii wrześniowej, a następnie od 14 września do kapitulacji Włocławek w jej obronie. Lata niewoli spędził w obozach. Po wyzwoleniu wyjechał do Brazylii do Porto Alegre, a następnie do Stanów Zjednoczonych. W Brazylii jak i w Stanach Zjednoczonych uczestniczył aktywnie w działalności kulturalnej polonijnej. Otrzymał on wieloma medalami i odznaczeniami za udział w kampanii wrześniowej, jak i w pracy na rzecz Polonii.

Darobkami jego twórczości literackiej są dwie powieści: „Balcerowi następcy” i „Nad pięcioma rzekami” oraz dziesiątki wierszy refleksyjnych, nostalgicznych. Mimo sędziwego wieku utrzymuje żywe kontakty z przyjaciółmi, którzy jak i on chadzali niegdyś ulicami Prusany, Berezy, Szereszewa.

Halina Krajewska
Ława

Do Srebrnego Globu

Czekalem miesiące na ciebie
aż wrócisz tu w pełni po nowu
Mam prośbę, wędrowcze po niebie
a o to chce prosić – odpowiem

Widyś majdneś w ciemnościach tę ziemię
co miśiał opuścić przez cię
A ona, jak dawniej tam drzenie
to zajrzy do kiołejś bądź chaty

I pozdrow spójrego, Nowicko
Polaka, czy Autejmego
i powiedz że ja tu wciąż czekam
na powrót w nych snach, tam do niego

I spojrz na wiartaki na Chwatce
na kościół w Prusanie, znow nowy
i nierzgnij do dziecia, w gromadce
idących co ranka do szkoły

A w Sieku – alei lipowej
podstępni, że o niej pamiętam
i ciemnom Rewiatycz opowiedz
że wierzę, że w basz są zakłete

Szereszow też pozdrow ode mnie
Berezę i Przedzielsk Rudnicki
bo choć marzyć o nich daremnie
to wciąż ich we mnie nie zniknie

I spojrz, czy tam gdzieś nie przebłyska
ślad mego śladu, chłopięce
na łacie lub grzeskami bagnisku
to wszystko – Nie proszę o więcej

Jan Wójcik
Bristol, USA





Moi Kochani!

Jestem Poleszczką z dziada pradziada, a moje rodzinne strony to okolice powiatu Janowa Poleskiego, obecnie przemianowanego na Iwanowo. Las tak zrzucił naszą rodziną, że okrutna druga wojna światowa spowodowała rozstanie się z Polesiem. Byłam wtedy dopiero podlotkiem, ale tę rodzinną Ziemię wspominam do dzisiaj z nostalgią.

Tak się złożyło, że niedawno moja znajoma pożyczyła mi książkę o leżącym na Polesiu miasteczku pt. „Moje Telechany” i numer „Echa Polesia” poświęcony poleskiej miejscowości Hancewicze. Nocami nie spałam czytając kolejno jedno i drugie, a to wywołało we mnie prawdziwy płomień tęsknoty za rodzinnym Polesiem.

Zostałam całkowicie pochłonięta wspomnieniami z dzieciństwa, a zamglone odległymi latami obrazy naszego domu i jego otoczenia stały się znowu wyraziste. Teraz myśli moje powracają ciągle do naszej kochanej chatynki, gdzie często siadywałam na jej progu, wygrzewając się w porannym słońcu. Na rabatkach przy domu brzęczały pszczołki zbierając nektar z kwiatów, na drzewach śpiewały pioszki, a rosnące przy naszym domu kwitnące bzy i kaliny cudownie pachniały.

Myśli moje lecą też do niewielkiej rzeczki płynącej w pobliżu naszej zagrody. Ja i moje rodzeństwo latem codziennie kąpaliśmy się w jej nagrzanej słońcem wodzie. Brzegi tej rzeczki porastały miękką trawką i niezapominajkami, zwane u nas

niezapudkami. Rósł też tatarak, którymi na Zielone Świątki upiększaliśmy nasz dom.

Pomiędzy tą rzeczką i naszą zagrodą rosły dorodne olchy, gdyż wiosną teren ten był mocno podmokły. Z drugiej strony zagrody znajdowało się spore wodne oczko otoczone dużymi wierzbami. Każdego wiosennego pogodnego wieczoru, płynął stamtąd żabi rechot, ale dla nas dzieci był to piękny żabi chór. Latem ja i moje rodzeństwo często bawiliśmy się na tej sadzawce uchiapując wzajemnie wodą, a zimą jeździliśmy po niej na drewnianych łyżwach.

Za naszą wioską rósł sosnowy las, w którym zbieraliśmy dorodne borowiki i inne grzyby. Ten las i naszą wioskę przecinały tory wąskotorowej kolejki, biegnącej z Janowa Poleskiego do Kamienia Koszyńskiego. Kiedy usłyszeliśmy gwizdanie jadącej jeszcze przez las kolejki biegnącej w stronę torów, aby przyrzec się parowozowi i wagonikom.

Puły lat temu odwiedziłam moją rodzinną wioskę i w ogóle jej nie poznałam. To było dla mnie bardzo przykre. Naszego domu nie ma, na jego miejscu stoi inny. Po rzeczce płynącej obok naszej zagrody i stawie nie zostało nawet śladu, a rosnące nad nimi olchy i wierzyby znikły. Torów wąskotorowej kolejki też nie ma, a wieś rozrosła się w dużą osadę i jest zabudowana nowymi domami.

Zniknął całkowicie wizerunek mojej rodzinnej wioski, ocalała tylko jej nazwa. Jednak w mojej duszy pozostał obraz tej Małej Ojczyzny taki, jaką ona była w dawnych latach mego cudownego dzieciństwa. Wspomnienia te zostały dosłownie ozłoczone podarunkiem losu, jakim stało się przeczytanie wypożyczonego numeru „Ech Polesia” i książki o Telechanach, gdzie są fragmenty poświęcone mojej rodzinnej okolicy. Wydarzenie to mocno ożywiło i utrwaliło pamięć tamtych lat. Przekonana jestem, że do końca mojego życia.

Kochana Redakcjo, jestem dla Was pełna największego szacunku za szlachetną ideę utrwalania pamięci o naszej rodzinnej Ziemi. Życzę Wam zdobywania na tym polu coraz większych sukcesów.

Serdecznie wszystkich Was pozdrawiam.

Raisa Dąbrowska
Otwock

Korekta: B.M.



KRESOWA HISTORIA

Wspomnienie z wizyty w Sielcu

(...) Po powstaniu styczniowym na Kresach szalał rosyjski terror. Metodą prowokacji za ołtarz kościoła wyposażonego przez królową Bonę podrzucono broń. Nasłana rewizja oskarżyła ks. proboszcza o związek z powstańcami. Aresztowany i męczony został powieszony na placu kościelnym ku przestrodze Polaków. Tej niesprawiedliwości nie mogli zniesć powstańcy polscy zwani *miateżnikami* i wpadli do miasteczka mszcząc się okrutnie. Reakcja władz carskich w stosunku do Polaków była groźna w skutkach.

Morze łez wylali okoliczni mieszkańcy cierpiąc z cierpiącymi zesłańcami w głębi ziem rosyjskich.

To opowiadanie słyszała p. Wiera-poleszczuczka od 105-letniego starca, który w dziecięce serce przekazywał historię Kresów oraz wiarę opowiadając Ewangelię, a nawet Sybillę. Na zakończenie rozmowy pomodliła się swoją modlitwą dziecięcą, której nauczyła ją jej matka. Piękna Modlitwa!

Leokadia Stanisławczyk

Gdańsk

*Dziękujemy Panu
Aleksemu Dubrowskiemu
za foty z Polesia
zamieszczone na ss.
71-72 i 76-80*

WIECZORNA MODLITWA Z KRESÓW

Kładzie się spać, Pana Boga znać.
Aniele na ręce, Pana Jezusa na ręce.
Krzyż nad nami, Pan Bóg z nami.
Wszyscy święci przy mojej śmierci.
Aniele Stróżu strzeż duszy mojej.
Święta Maria do skonania.
A Pan Jezus do świtania.



MADONNY POLESIA



Matka Boża Leśniańska

1852 r. Zabłocki

Plótno, olej 68x58

DOMEYKO NA BIAŁORUSI



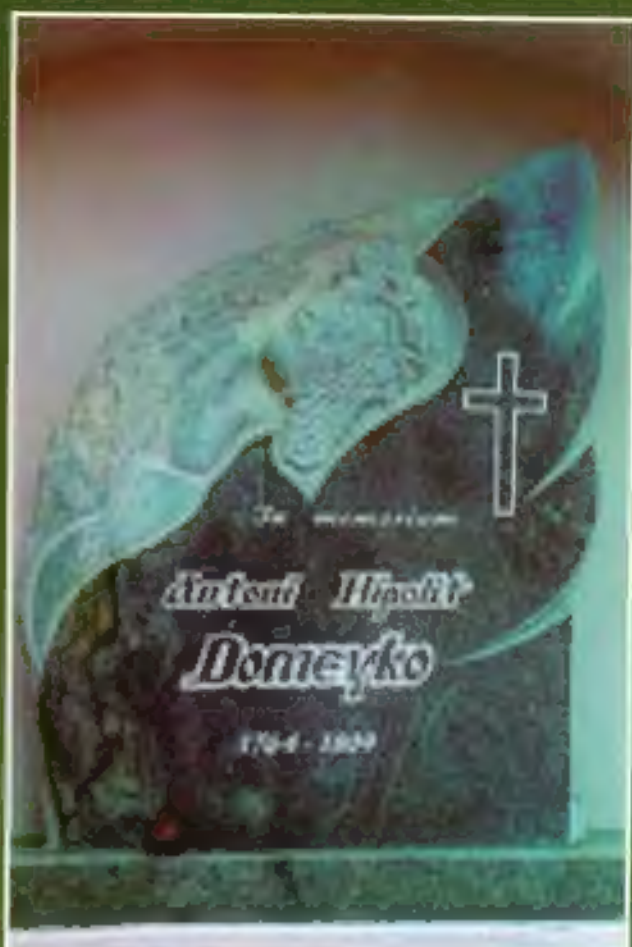
Tablica upamiętniająca pobyt I. Domeyki
w Zapolu (Białoruś)



Postument I. Domeyki przed szkołą
w Krupowie



Popiersie I. Domeyki przed szkołą
w Niedźwiadce (Białoruś)



Grób Hipolita Domeyki ojca Ignacego w Mirze